

DZIŚ u nas m. in. ■ Schodzenie ze sceny ■ Ksiądz Henryk Jankowski z przystani św. Brygidy
■ Licytacja wśród wydawców ■ Sylwetka marynarza ■ Przypomnienie Ordonki

Nr Indeksu 35005

PL ISSN 0137-9089

ROK XLV

Nr 28 (13885)

Wydanie I,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Piątek 2 II 1990

Cena 400 zł

Nieznaczną poprawę stanu zdrowia prymasa

WARSZAWA (PAP). Sekretariat prymasa Polski, w porozumieniu z zespołem leczącym podaje do wiadomości, że w dniu 1 bm. w stanie zdrowia księdza prymasa nastąpiła nieznaczna poprawa.

Czynności układu krążenia i oddychania uległy dalszej stabilizacji, a w pracy innych układów nie nastąpiło pogorszenie.

Pacjent nadal przebywa w oddziale intensywnego leczenia. Nad

stanem zdrowia prymasa Polski czuwa zespół wybitnych specjalistów.

Wobec pojawienia się różnych doniesień na temat stanu zdrowia prymasa Polski, pragniemy podkreślić, że wiarygodne informacje o stanowisku zespołu leczącego zawarte są jedynie w komunikatach sekretariatu prymasa — głosi oświadczenie przekazywane Polskiej Agencji Prasowej.

TELEGRAM PREMIERA

Sekretariat Prymasa Polski
Jego Eminencja ks. kardynał JÓZEF GLEMP
Warszawa, ul. Miodowa 14

Przebywając w Belgii dowiedziałem się o chorobie Księdza Prymasa. Łączę się w modlitwie o tak potrzebne dla Kościoła i Polski zdrowie Księdza Prymasa.

Przesyłam gorące pozdrowienia i życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

TADEUSZ MAZOWIECKI

W. Jaruzelski przyjął przedstawicieli USdRP

Czego prezydent życzył Fiszbachowi?

WARSZAWA (PAP). 1 bm. prezydent Wojciech Jaruzelski przyjął przewodniczącego grupy założycielskiej Unii Socjaldemokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, wicemarszałka Sejmu — Tadeusza Fiszbachę oraz posłankę — Wiesławę Ziolkowską.

Prezydent wyraził przekonanie, że Unia będzie współdziałała z innymi ugrupowaniami lewicowymi dla dobra narodu i państwa polskiego. Zapowiedział także

go właśnie konstruktywnego współdziałania prezydent dostrzegł w istnieniu wspólnego parlamentarnego klubu lewicy demokratycznej.

W. Jaruzelski życzył założycielom Unii, aby współdziałanie różnych nurtów lewicy zapoczątkowane w Sejmie, objęło również inne obszary aktywności społecznej i samorządowej, służąc dobrze umacnianiu demokracji i rozwoju Polski.

Krakowscy socjaldemokraci są dobrej myśli

(Inf. wł.) „Wracamy z Kongresu z poczuciem spełnionego obowiązku” — stwierdził podczas wczorajszej konferencji prasowej w krakowskiej „Kuchni” Andrzej Urbaczek, członek Rady Naczelnej Socjaldemokratycznej Rze-

czypospolitej Polskiej. Krakowska delegacja, zdaniem prowadzącego wczorajsze spotkanie, odegrała bardzo aktywną rolę w trakcie obrad Kongresu Założycielskiego SdRP, a zwłaszcza w najbardziej dramatycznych momentach debaty. Głosy m.in. Józefa Lipca, Andrzeja Jaeschke i Hieronima Kubiaka miały znaczący wpływ na przyjęcie dokumentów programowych SdRP w kształcie, który przesądził o socjaldemokratycznym charakterze nowo powstałej partii.

(Dokończenie na str. 2)

Zaproszenie do Unii

(Inf. wł.) 27. I. br. zawiązała się w Warszawie grupa założycielska Unii Socjaldemokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. W jej skład weszła grupa delegatów na XI Zjazd PZPR, posłów na Sejm RP, a także osoby dotąd bezpartyjne. Podjęto decyzję o zawiązaniu się w całym kraju ogniw terenowych. W marcu przewidujemy Kongres Założycielski. Na terenie województwa krakowskiego organizatorem ogniw Unii jest doc. dr hab. Piotr Radzikowski. Zainteresowanych zapraszamy do nawiązania kontaktu. Telefon: 33-91-00 w. 31-64. Kraków, ul. Merkuriusza Polskiego 12. (ks)

Zasady rekrutacji nie ulegają zmianie

Po indeks — w lipcu

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Edukacji Narodowej ustaliło termin egzaminów wstępnych na pierwszy rok studiów. Rozpoczną się one 2 lipca br. tylko w niektórych uczelniach — artystycznych i wychowania fizycznego — odbędą się wcześniej, tak jak w latach poprzednich.

Podjęto także decyzję w sprawie zasad rekrutacji na studia — nie ulegają one zmianom. Pozostają w mocy zasady egzaminów wstępnych, które określono w grudniu 1988 r.

Zgodnie z tymi ustaleniami, szkoły wyższe mogą jednak wy-

stąpić do ministra o zgodę na przeprowadzenie kwalifikacji na studia na nieco innych zasadach, niż to zostało określone. Dotyczyć one mogą np. kryteriów oceny kandydata oraz systemu przeliczania ocen na punkty. Bliższych informacji na ten temat udzielać będą uczelnie do marca br.

Resort przypomina jednocześnie o konieczności zachowania ścisłej korelacji między zakresem egzaminu wstępnego a programem nauczania w szkole średniej.

Na Wiejskiej dyskutowano o gospodarce i cenzurze

Tracimy „najwierniejszego” czytelnika

(Wojciech Taczanowski przekazuje z Warszawy)

Zgodnie z przewidywaniami najwięcej czasu na wczorajszym posiedzeniu poświęcił Sejm projektom ustaw znoszących cenzurę. Dwóm, jako że przedstawionych przez grupę posłów i rząd. I chociaż różna jest nazwa przy-

gotowanych dokumentów, w efekcie przecież chodzi o to samo. Cenzura przewidywana — jak wszystko na to wskazuje — przesłanie w Polsce obowiązywać. co nie znaczy jednak, że zniknie odpowiedzialność za słowo, czy np.

telewizyjny przekaz. Odpowiedzialność ta jednak sprowadzać się będzie do przepisów zawartych w kodeksie karnym lub cywilnym. I pod tym względem więc jakby zbliżyliśmy się do cywilizowanej Europy.

Zbliżyliśmy się do niej także gospodarczo, o czym świadczyć może kolejna inicjatywa ustawodawcza rządu proponująca nowelizację szeregu ustaw natury gospodarczej. Ktoś w kuliach na zawał zamyślał gabinetu premiera Tadeusza Mazowieckiego (Dokończenie na str. 2)

Nowa era w stosunkach międzynarodowych

Mniej wojska w Europie

WASZINGTON (REUTER). Prezydent George Bush, proklamując „nową erę w stosunkach międzynarodowych” zaproponował w środę znaczne zmniejszenie liczebności wojsk USA i ZSRR w Europie. W przemówieniu o stanie państwa George Bush obiecał również, że wojska USA wysłane do Panamy w grudniu ubiegłego roku w celu obalenia Manuela Antonio Noriegi zostaną całkowicie wycofane do końca lutego.

W myśli nowej propozycji Busha, USA mogłyby mieć w Europie łącznie 225 tysięcy żołnierzy (195 tysięcy plus 30 tysięcy), a Związek Radziecki 195. Prezydent dał do zrozumienia, że wojska USA mogą pozostać w Europie nawet jeśli ZSRR wycofa wszystkie swe oddziały z NRD, Polski, Czechosłowacji i Węgier. W chwili obecnej ZSRR ma w krajach sojuszniczych ok. 600 tysięcy żołnierzy, a USA 305 tysięcy.

Pierwsze reakcje Moskwy na propozycje Busha

Gierasimow zaczytany

LONDYN (REUTER). Rzecznik radzieckiego MSZ Giennadij Gierasimow oświadczył w czwartek, że nowe propozycje prezydenta USA George'a Busha w sprawie redukcji wojsk USA i ZSRR w Europie środkowej do poziomu 195 tysięcy żołnierzy po każdej ze stron są krokiem we właściwym kierunku.

„Jeszcze czytam tekst (przemówienia prezydenta Busha), który właśnie dostalem ale pierwsza reakcja jest pozytywna” — powiedział G. Gierasimow w wywiadzie dla brytyjskiej telewizji „Channel 4”.

„Chcemy wycofania obcych wojsk z krajów, w których stacjonują, tak więc jest to krok we właściwym kierunku” — oświadczył rzecznik radzieckiego MSZ.

„Komuniści-reformatorzy” proponują „okrągły stół”

Nie możemy narażać Gorbaczowa

MOSKWA (PAP). Zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Związku Radzieckim, grożącym w każdej chwili załamaniem się gorbaczowskiej pierestrojki, komuniści-reformatorzy, skupieni w niedawno utworzonym Bloku Demokratycznym w KPZR, wystąpili z ideą zwołania „okrągłego stołu” z udziałem sił demokratycznych oraz przedstawicieli kierownictwa partii i państwa. Zgłaszając tę inicjatywę w imieniu ponad 1200 działaczy ru-

chu klubów partyjnych ze 102 miast Związku Radzieckiego, przybyłych do Moskwy na konferencję założycielską wspomnianego Bloku Demokratycznego, Jurij Afanasjew, znany historyk i współprzewodniczący międzyregionalnej grupy deputowanych, podkreślił, że jest to potrzebne, aby uniknąć tragedii i rozlewu krwi na niewyobrażalną skalę, znacznie większą, niż to miało miejsce w Rumunii.

(Dokończenie na str. 2)

Pożegnanie z mieszkaniowymi nonsensami

(Teleksem z Warszawy)

Niewiele dobrego miał do powiedzenia minister budownictwa Aleksander Paszyński na wczorajszym spotkaniu z dziennikarzami w Biurze Prasowym Rządu. Jakże jest polskie mieszkalnictwo — każdy widzi! Jedno z największych oskarżeń minionego 45-lecia —

powiedział minister — to doprowadzenie do totalnego zniszczenia majątku narodowego. Nowe stare osiedla wielokopłytowe straszą i straszyć będą. Pytanie — jak długo, tzn. w którym momencie (np. na skutek korozji łączy) trzeba będzie dla zwykłego bezpieczeństwa wyprowadzić lokatorów. Dokąd?

Mówimy jednak o dniu dzisiejszym. Na początek garść statystyki. Trwają jeszcze GUS-owskie obliczenia, ale wiadomo już, że w ubiegłym roku wybudowa-

no niecałe 100 tys. mieszkań w ramach budownictwa społecznego (27 proc. mniej niż w roku 1988). Podobnie rzecz prezentuje się w budownictwie indywidualnym ok. 25 proc. mniej niż w roku 1988. Wydłużają się tzw. średnie cykle budowy — (Dokończenie na str. 2)

Łańcuch 10/10 ofiarnych serc

Ciężkie mamy czasy, więc naturalnym odruchem byłby spadek ludzkiej ofiarności na społeczne cele. A jednak ciągle na konto Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Raka w Krakowie wpływają spore kwoty. Lecznictwo onkologiczne wspiera ją materialnie raczej osoby prywatne niż instytucje, zakłady pracy czy urzędy. Choć przecież i jedni, i drudzy mają możliwość, przy tego rodzaju dotacjach, wyłączenia tych środków z podstawy obliczania podatku wyrównawczego, jeżeli nie przekracza to 10 proc. zarobionych pieniędzy. Oto nasza kolejna lista wpłat:

Marla Januszkiewicz Chrzanów — 10.000 zł, E. Chelmiński Kraków — 10.000 zł, NSZZ „Solidarność” przy Gminnej Poradni Wychowawczo-Zawodowej — Kraków, ul. Manifestu Lipcowego 29 — 25.000 zł, Danuta Piotrowska Kraków — 2.000 zł, Lidia Kalicka Kraków — 10.000 zł, Janina (Dokończenie na str. 6)

Śniadanie u króla

T. Mazowiecki w Belgii

BRUKSELA (PAP). W czwartek rano odbywający oficjalną wizytę w Belgii premier Tadeusz Mazowiecki spotkał się z przewodniczącymi senatu i izby reprezentantów parlamentu belgijskiego oraz z członkami komisji spraw zagranicznych obu izb.

Następnie Tadeusz Mazowiecki udał się do siedziby komisji EWG na spotkanie z jej przewodniczącym Jacquesem Delorem. Rozmawiano o nowych formach organizacji pomocy 24 krajów dla Polski.

Po spotkaniu z przewodniczącym komisji EWG premier Tadeusz Mazowiecki został przyjęty na audiencję w pałacu Laeken przez króla Belgów Baudouina, który podejmował go śniadaniem.

Czołgi jadą do Kosowa

BELGRAD (REUTER, UPI). Do Kosowa skierowano oddziały wojska, drogami jadą kolumny czołgów, a nad stolicą tej prowincji Prisztiną na niskiej wysokości krążą samoloty odrzutowe.

Według ostatnich danych w starciach ludności albańskiej z siłami bezpieczeństwa w Kosowie zginęło już 26 osób. Albań-

czyści domagają się usunięcia lokalnych władz, wolnych wyborów i uwolnienia więźniów politycznych.

Rząd jugosłowiański opublikował w czwartek oświadczenie potępiające wszystkie wiece i protesty ludności albańskiej. Stwierdzono, iż utrudniają one rozwiązanie konfliktowych problemów.

Wałęsa na konferencji prasowej w Gdańsku

SdRP długo nie wytrzyma

GDĄSK (PAP). Już po raz trzeci czwartkowa konferencja prasowa Lecha Wałęsy odbyła się 1 bm. z udziałem nie tylko dziennikarzy, lecz i robotników. Na spotkaniu ze środowiskiem kolejarzy Północnego Okręgu PKP w Gdańsku tym razem mówiono o reformach politycznych i gospodarczych, nowych partiach

lewicy bezrobotni, działalności związkowej.

O Socjaldemokracji RP L. Wałęsa powiedział m. in.: — Spodziewałem się czegoś innego. Chciałem żeby ta nowa partia odcięła się od tamtej, tragicznej przeszłości żeby się nie przemałowywała. Ta partia długo nie wytrzyma. I nie należy się jej żaden majątek.

Przedstawiciel „Solidarności” zgadza się z prokuratorem

Bezrobotnie nie grozi milicji?

(Obsł. wł.) „Po raz pierwszy byliśmy solidarni w tym gronie: prokurator, członkowie Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa i przedstawiciel NSZZ „Solidarność” — stwierdził Jacek Smagowicz z Zarządu Regionu

„Małopolska” — Uznaliśmy zgodnie, że w niektórych przypadkach kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych świadomie opóźnia wprowadzenie sił milicyjnych dla zaprowadze-

(Dokończenie na str. 2)

Młodzież nie rezygnuje z agresywnych akcji

W Krakowie znów uliczny protest

(Inf. wł.) Kilka różnorodnych ugrupowań — m. in. WIP, Federacja Młodzieży Walczącej, KPN, Młodzieżowy Ruch Oporu Solidarności Walczącej i tzw. A-FRONT (Antykomunistyczny Front) wczoraj, na godz. 16, w Rynku Głównym zwołały kolejny wiec protestacyjny. Tym razem przeciwko „brutalnym akcjom” Oddziałów Prewencji MO w Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, w wiecu tym wzięło udział około 1000 młodych ludzi. Uczestnicy

demonstracji z transparentami i okrzykami typu „MO — gestapo”, a także żądający aresztowania prezydenta Jaruzelskiego oraz mi-

(Dokończenie na str. 2)

W sobotnio-niedzielnym

„DZIENNIKU POLSKIM”

przeczytamy m.in.:

...Do połowy lutego chcemy podpisać umowy subskrypcyjne na dwa tysiące domków jednorodzinnych, które będą zrealizowane w ciągu trzech lat („DREWUD” PO KRAKOWSKU)

...Przeciwnicy demokracji usiłowali najpierw skłócić studentów i inteligencję z robotnikami, później aktorów między sobą. Wreszcie usiłowano wbić klin między Czechów i Słowaków (IDZIEMY WŁASNA DROGA)

Ponadto: ciekawostki z życia gwiazd; notowania walutowe; lista spadkodawców; bogaty serwis informacji sportowych — o powrocie Szymanowskiego; o Steffi Graf i jej milionach; przygodzie piłkarskiej dr Machowskiego; krzyżówka; horoskop. Stron 10 Cena 400 zł

REDAKTOR DEPESZOWY PODAJE:

O WYŻSZOŚCI POLSKIEGO URZĘDNIKA

O naszej nieporównywalnie niższej wydajności pracy na Zachodzie wypisano już tomy. Stwierdzenie niewątpliwie słuszne, jeśli chodzi o produkcję. Z administracją wszakże już się sprawa komplikuje. Minister Jacek Kuroń, na spotkaniu z tutejszą Polonią, podczas pobytu w Bonn podał przykład, który to rozumowanie burzy, przynajmniej w odniesieniu do administracji, urzędów. Otóż okazuje się, że urząd pośrednictwa pracy dla 350 tys. miasta Bonn zatrudnia 450 osób, podczas gdy dla urzędu pośrednictwa w Warszawie zarezerwowano na razie 7 etatów, bo więcej pieniędzy nie ma. Samo zaś Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej zatrudnia 310 pracowników.

ZAMIAST KOMITETU — UNIwersYTET

Zgodnie z decyzją gospodarzy Wrocławia, Uniwersytet Wrocławski rozpoczął przygotowania do przyjęcia gmachu byłego Komitetu Wojewódzkiego rozwiązanego PZPR. Prorektor ds. nauki Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Józef Ziolkowski poinformował, że znajdują tu pomieszczenia Instytut fizyki oraz Wydział nauk przyrodniczych. Parter przekazany zostanie na stołówkę dla pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego.

TARNOWIANKA DLA GIELGUDA

Z Tarnowa do Londynu wysłano niecodzienną przesyłkę, adresowaną do sir Johna Gielguda, znakomitego angielskiego aktora kreującego w serialu „Wojna i pamięć” postać Arona Jastrów. Artystę, jak wiadomo, łączy z nami z Polską. We Lwowie mieszkała jego ciotka Emma Gielgud-Axentowiczowa, żona wielkiego malarza — Teodora Axentowicza. Ofiarodawczyni — Krystyna Sypek odnalazła wśród rodzinnych pamiątek zdjęcie babki E. Gielgud-Axentowiczowej i przelała je Johnowi Gielgudowi.

MOŻNA POTARGOWAĆ

Znany z wielu pomysłów i inicjatyw handlowych Spółdzielczy Dom Towarowy „Feniks” we Wrocławiu od lutego br. zaskoczył klientów innowacją: na wydzielonych stoiskach II i III piętra klienci mogą w rozmowie ze sprzedawcą ustalać cenę umowną, obniżając jej poziom nawet do 40 procent. Oferta towarów przeznaczonych do tej nowej formy sprzedaży jest bogata — o bejmuty m. in. odzież, dziewiarswo, obuwie, torebki, wyroby kaletnicze.

NAJTANIEJ SIEDZIEĆ W DOMU

Od czwartku, 1 bm., w Białymostku czterokrotnie zdrożały bilety komunikacji miejskiej: bilet normalny kosztuje od 120 zł, lecz 480 zł. Jeden z mieszkańców obliczył, że teraz pracujące małżeństwo, wraz z dzieckiem odwołanym do przedszkola, musi wydawać miesięcznie na bilety MPK... 123 tys. zł.

ZAMIAST TACZEK — PIECZĄTKA

Delegacja załogi Przedsiębiorstwa Modernizacji Przemysłu i Górnictwa „Budex” w Częstochowie zgłosiła wotum nieufności dla kierownictwa swego przedsiębiorstwa opiekującego gabinetem dyrektorów. Protestujący zwrócili się do ministra przemysłu o odwołanie dyrekcji zarzucając jej nieudolność i brak kompetencji.

Opracował:

ANDRZEJ LENCZOWSKI

Notowania walutowe

No i stało się. Wczoraj większość kantorów w Polsce placila za dolara USA po 9390 zł, sprzedając od 9400 zł do... 9600 zł. Najwięcej żądał za banknot z prezydentem Waszyngtonem warszawski kantor „Dorchem”. W Krakowie także zauważono lekką tendencję wzrostową. „Student — Service” w Rynku Głównym 6 od godz. 14 kupował dolary po 9300 zł, sprzedawał po 9400 zł (marki: 5400 i 5500 zł) a „Zempol” przy al. Słowackiego 44 odpowiednio 9250 i 9400 zł oraz 5350 i 5500 zł. Punkt wymiany walut przy ul. Floriańskiej 29 placila za dolary 9350 zł, sprzedawał po 9400 zł, a marki odpowiednio po 5300 i 5470 zł. (Jur)

Ile Europa może znieść

BERLIN. (DPA, UPI). Premier NRD Hans Modrow jednoznacznie zadeklarował się jako oponent zjednoczenia obu państw niemieckich. Na spotkaniu z przedstawicielami prasy międzynarodowej w Berlinie powiedział: „Niemcy powinny znów stać się zjednoczoną ojczyzną

Deszcz legitymacji...

PRAGA (AFP). Od listopada ub. r. ponad 30 proc. członków Komunistycznej Partii Czechosłowacji, czyli około 500 tys. osób, oddało legitymacje partyjne — powiedział pierwszy sekretarz KC KPCz Vasil Mohorita na odbywającej się w czwartek w Pradze konferencji prasowej. Dodał on, iż dokładne dane na temat masowego występowania z szeregu partii poznać mające odbyć się w marcu terenowe konferencje partyjne.

Służba rozwiązana — archiwum pozostało

PRAGA (PAP). Federalny minister spraw wewnętrznych Richard Sacher, poinformował w czwartek o całkowitej likwidacji Służby Bezpieczeństwa. Od godzin rannych trwało przejmowanie broni od wszystkich jej funkcjonariuszy. W piątek b. pracownicy Służby Bezpieczeństwa, mają obowiązkowo przebywać w swych mieszkaniach. Zabezpieczone zostały i opieczowane archiwum służby.

wszystkich Niemców. Po to, aby państwo to nie stanowiło już zagrożenia dla życia i dobra jego sąsiadów, konieczna jest świadomość odpowiedzialności, ostrożność i zrozumienie dla tego, co w Europie jest możliwe i ile Europa może znieść”.

Komentując wypowiedź Modrowa, UPI pisze, że opowiada się on za etapowym zjednoczeniem Niemiec, krok po kroku.

Gorbaczow honorowym obywatelem Niemiec

BONN (Reuter). Przywódca radzieckiemu Michailowi Gorbaczowowi należałoby nadać tytuł honorowego obywatela Niemiec, czytamy w czwartkowym wydaniu najpoczytniejszego zachodniemieckiego dziennika „Bild”.

Wypadek w kopalni

BUDAPESZT (PAP). 31 stycznia br., w godzinach popołudniowych z niewiadomych jeszcze przyczyn w kopalni BETA na Węgrzech, należącej do meceskowskiego przedsiębiorstwa kopalni węgla kamiennego w mieście Komlo, nastąpił gwałtowny wypływ wody i 11u. Spośród trzech pracujących na przedku górników, dwóch poniosło śmierć na miejscu. Jednym z nich jest Polak — Wiesław Jedliński, urodzony w 1961 roku, zamieszkały w Bukownie koło Olkusza. Trzeci górnik, Węgier znajduje się w szpitalu.

Krakowscy socjaldemokraci

(Dokończenie ze str. 1) Próby wprowadzenia do deklaracji pojęć z marksistowskiego arsenału zostały — zdaniem A. Urbaniczki — dzięki konsekwentnej postawie krakowian udaremnione. Dokumenty SdRP nie usatysfakcjonowały wszystkich uczestników Kongresu. Krakowian posądzono o zdradę i manipulowanie, a nawet prowokację! Twierdzone, że deklaracja SdRP nie ma charakteru socjaldemokratycznego, lecz liberalny.

Do nowej partii przystąpiło 36 delegatów — nie ma wśród nich posłów m.in. Józefa Gajewicza Jerzego Gajdy, Edwarda Szkutnika oraz Ludwika Bernackiego. Do Unii kierowanej przez Tadeusza Fiszbacha, przystąpił,

spośród krakowskich delegatów tylko Piotr Radzikowski. Znaczący udział krakowskiej delegacji sprawił, że siedmiu jej członków zostało wybranych w skład Rady Naczelnej. Podczas wczorajszej konferencji pytano o najbliższe plany krakowskiej SdRP.

„Partia — stwierdził Andrzej Urbaniczki — będzie tworzyła się od dołu. Chcemy, żeby nasze kolo — towarzyskie, terytorialne, powstawały samodzielnie. Nie mamy jeszcze siedziby, szukamy lokalu. Ufamy komisji rządowej, która bada sprawy majątku partii. Jesteśmy zdania, że co nie nasze powinno wrócić do państwa. Majątek PZPR powinien służyć wszystkim siłom lewicowym”. (mich)

Tracimy „najwierniejszego” czytelnika

(Dokończenie ze str. 1) Nowym etapem gospodarczej rewolucji. Nie wiem czy jest to rzeczywiście „etap rewolucyjny” — faktem jest przecież, że czekają nas gruntowne przeobrażenia. Mówił o nich minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk, stwierdzając, że chodzi generalnie o zmiany systemu gospodarczego, o dostosowanie funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych oraz innych podmiotów gospodarczych do nowych warunków. To dostosowanie ma m. in. polegać na prywatyzacji, na określeniu warunków sprzedaży mienia państwowego, likwidacji bądź przekształcania przedsiębiorstw. Konieczne stały się zmiany przepisów kodeksu handlowego, ustawy o prawie upadłościowym, wyomogiem chwili jest nowe określenie statusu dyrektora przedsiębiorstwa, Dyrektora, któremu pełnienie obowiązków powierza się na 5 lat, a którego nie można zwolnić z blachy przyczyn.

Wczoraj także odnotowaliśmy na Wiejskiej akcent krakowski, chociaż tym razem akcent raczej negatywny. Chodzi o głośne wybrki chuligańskie po meczu piłkarskim Cracovia — Wisła.

O wybrkach tych mówił posł. Wiesław Woda reprezentujący PSL „Odrodzenie”, wiceprezydent Krakowa. Wyraził zdziwienie nieoptymalnością MO, która dopiero po godzinie zdecydowanie wkroczyła do akcji, kiedy to grupy młodzieży zdążyły wybić dziesiątki szyb w oknach, w samochodach, zaatakować budynki Uniwersytetu Jagiellońskiego i siedzibę Konsulatu Generalnego ZSRR. Posł Woda domagał się od ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości podjęcia energicznych działań zmierzających do respektowania prawa obowiązującego w naszym kraju.

Pos. Jan Sroczynski, przedstawiciel Izby projekt uchwalił wyrażającą zaniepokojenie Sejmowi nasilającymi się w kraju ekscesami grup młodzieży organizującej napady na budynki publiczne, zakładających spokój publiczny. Uchwala wyraża oburzenie wobec ekscesów wokół Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie i zawiera wyrazy ubolewania wobec władz radzieckich.

Z zainteresowaniem oczekiwano na stanowisko komisji sejmowej

Najpierw Waszyngton, później Moskwa

PRAGA (AFP). Prezydent Czechosłowacji Vaclav Havel uda się do Moskwy po wizycie w Waszyngtonie, czyli najprawdopodobniej pod koniec lutego. Poinformowała o tym w czwartek kancelaria prezydenta w Pradze.

Ode mnie

Odwaga na miarę czasów

Parę dni temu pochwalili się red. Andrzej Narowski na antenie PR, jak to kiedyś odważnie skrytykował władze centralne i dawniejszy rząd. Nie mogę tego potwierdzić, ani temu zaprzeczć, gdyż nie siedzę bez przerwy przy odbiorniku.

Pamiętam dobrze natomiast, jak w 1982 roku towarzyszył Narowski, pracownik tzw. aparatu, misternie przygotowywał materiały niezbędne do kręcenia przeciwko „Dziennikowi Polskiemu”. Parę tygodni dostawałem tam między innymi i ja, za wywiad z Johnem Darntonem, ówczesnym korespondentem „New York Timesa”, który wkrótce doznał się nagrody Pulitzera właśnie za doniesienia z Polski.

Jeśli ludzie decydują się na publikowanie własnych osiągnięć, to trzeba zażądać, aby były przedstawiane w miarę kompletnie. Stąd moje uzupełnienie.

TOMASZ DOMALEWSKI

Nie możemy narażać Gorbaczowa

(Dokończenie ze str. 1)

Z podobną inicjatywą wystąpił dziennik „Komsomolskaja Prawda”. Nadszedł czas — pisze popularna „Komsomolka” — aby wszyscy wpływowi uczestnicy radzieckiego życia politycznego spotkali się przy „okrągłym stole”. Tym bardziej, że zjazdy deputowanych ludowych w ich obecnym składzie nie zawsze potrafią wypracować kompromisy we rozwiązaniu.

Nie możemy, nie mamy prawa narażać Gorbaczowa tylko dlatego, że dostała mu się w spadku tak ciężka spuścizna ideologiczna i kadrowa — kontynuuje „Komsomolskaja Prawda”.

wej w sprawie nowelizacji (liberalizacji) ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Okazało się, że projekt odpowiednich zmian spotkał się z negatywną oceną członków komisji, którzy wnioskowali o oddalenie projektu. Utrzymywano, że stosowna nowelizacja trzeba się zająć w innym bardziej sprzyjającym czasie. Sejm wniosku jednak nie przegłosował, gdyż o godz. 20 brakowało quorum.

Na zakończenie powiedzmy, że wczoraj oficjalnie zaistniał Parlamentarny Klub Lewicy Demokratycznej skupiający część posłów z klubu poselskiego byłej PZPR. Oficjalnie również Sejm poinformowany został o powołaniu polskiego koła członków i sympatyków grupy założycielskiej Unii Socjaldemokratycznej Rzeczypospolitej Polski, który funkcjonować będzie w ramach Klubu Lewicy. Czy z koła powstanie odrębny klub, to prawdopodobnie zależeć będzie od procesów, które wystąpią w ramach dwóch obecnych ugrupowań socjaldemokratycznych.

WOJCIECH TACZANOWSKI

Pogoda

Ciepło!

Luty rozpoczął się wiosenną pogodą. Wczoraj o godz. 13 najwyższą temperaturę 14 st. zanotowano w Tarnowie, Nowym Sączu i Bieleku, 11 w Krakowie i Zakopanem, a —1 na Kasprowym Wierchu. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzone.

Jaki będzie luty?

Po ciepłym styczniu, także luty będzie ciepły. Średnia miesięczna temperatura powyżej normy, która wynosi od —2 do 0,5 st., a suma opadów poniżej normy (tj. od 23 do 37 mm). (K)

WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

▲ SZYBKO ZACHODZĄCE WYDARZENIA W EUROPIE wschodniej nie powinny przysionić problemów Trzeciego Świata, a szczególnie Afryki — powiedział papież Jan Paweł II, kończąc w czwartek podróż po krajach afrykańskich.

▲ WALBRZYSCY MILICJANCI, którzy 16 bm. podjęli akcję protestacyjną, domagając się m. in. zmian kadrowych w kierownictwie WUSW, zawiesili ją na czas rozmów z przedstawicielami Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Funkcjonariuszy MO oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

▲ KOLEJNYCH 240 OSOB, które w latach 30., 40. i 50. padły ofiarą represji stalinowskich zrehabilitowano na kolejnym plenarnym posiedzeniu Sądu Najwyższego w Moskwie.

▲ METROPOLITA POZNAŃSKI, ksiądz arcybiskup Jerzy Stroba wyznaczył na prośbę poznańskiego oddziału towarzystwa „Polonia” kapelana do spraw duszpasterstwa młodzieży akademickiej polskiego pochodzenia studiującej na poznańskich uczelniach.

▲ PREZYDENT WOJCIECH JARUZELSKI przyjął w Belwederze delegację środowisk polonijnych z RFN.

▲ PODPISANO POROZUMIENIE między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Japonii o pomocy żywnościowej Japonii dla Polski.

▲ RZĄD BUŁGARSKI podał się do dymisji. Poinformowano o tym na odbywającym się w Sofii zjeździe Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

▲ PO ZEBRANIU ZAŁOGI, na którym wybrany został komitet strajkowy od godz. 7.00 rozpoczął się strajk w Zakładach Ogrodniczych „Iglolopol” w Tychach.

Bezrobocie nie grozi milicji?

(Dokończenie ze str. 1)

nia porządku na ulicach miasta”. Był to wniosek z dyskusji jaka odbyła się na ostatnim posiedzeniu Prezydium RN m. Krakowa w związku z chuligańskimi zajściami minionej niedzieli. Zbyt późna interwencja sił porządkowych jest zresztą zjawiskiem szerszym, nie dotyczącym tylko naszego regionu, i — zdaniem przedstawiciela „Solidarności” — jest to próba wywarcia presji na społeczeństwo i na treść przygotowywanych ustaw o resorcie spraw wewnętrznych.

Podczas wczorajszej konferencji prasowej w Zarządzie Regionu „Małopolska” wiele miejsca poświęcono sprawom pojawiającym się bezrobocie — i wysiłkom podejmowanym obecnie przez związek dla minimalizacji jego skutków. M.in. przygotowywano odpowiednie materiały dla komisji zakładowych „Solidarności” które będą pomocne w rozważaniu ekonomicznych, prawnych i organizacyjnych aspektów tego zagadnienia. Istnieje bowiem groźba zbyt po-

chopnego zwalniania ludzi z pracy. Organizowana jest już również materialna pomoc związkowa dla osób które dotknie bezrobocie. Z inicjatywy „Solidarności” w niektórych zakładach — m.in. w krakowskim „Polmożbycie” — utworzono zakładowy fundusz na rzecz bezrobotnych. (CzN)

Pamięć górników z „Wujka”

(Inf. w.) Wczoraj rozpoczął działalność małopolski oddział Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poległych Górników KWK „Wujek” 16 grudnia 1981 r. Dyktury — w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, pl. Szczepański 1, pokój 420, — w poniedziałki i środy (godz. 17-18), piątki (godz. 12-15). Tel. 21-82-75. Pierwsze wpłaty na ten cel już wpłynęły. (CzN)

W Krakowie znów uliczny protest

(Dokończenie ze str. 1)

nistrów Siwickiego i Kiszczaka, przemaszlowali pod koszary milicyjne przy ul. Siemiradskiego. Na wstępie tej manifestacji określonej jako pokojowa, byli okrzyki. Potem do demonstrantów wyszli przedstawiciele tworzącego się NSZZ Funkcjonariuszy MO ppor. Krzysztof Maziak i sierż. Bogusław Bielec. Negocjacje te nie dały efektu. Temperatura była coraz wyższa: na budynek rzucono kamienie i butelki z benzyną. Armatki wodne sprawiły, że agresywna grupa wycofała się z ul. Siemiradskiego i z okrzykami żądającymi m. in. opuszczenia Polski przez wojska radzieckie, udała się w rejon

Dworca Głównego PKP i Pocztę Główną, by następnie manifestować przed budynkiem Konsulatu Generalnego ZSRR. Dojście do niego zostało, na szczęście, zablokowane przez siły milicyjne.

Blokada sił milicyjnych była bierna, ale skuteczna. Jednak demonstranci nie dali za wygraną: wycofali się w rejon Brama Floriańskiej i pl. Matejki, gdzie Oddział Prewencji MO obrzucał kamieniami. Milicja odpowiedziała użyciem armatek wodnych dla rozproszenia agresywnej młodzieży. Utarczki te trwały długo, a przywrócenie porządku i spokoju w tej części Krakowa nastąpiło w godzinach wieczornych. (t)

Ogłoszenia ekspresowe

TANIO sprzedam stelaże pod tunel foliowy, szoty pokryte aluminium. Tel. 34-46-06. g-87619

OKAZJA. Parkiet debowy 7-letni 48 m² w cenie detalicznej sprzedam. Tel. 55-65-58. g-87619

MAŁZENSTWO lekarskie przyjmie pania do dziecka. Tel. 37-45-68, sobota (9-16). g-87619

FREZARKĘ uniwersalną FU-2, zamienię na pionową oraz kupię flet poprzeczny. Tel. 11-85-79. po godz. 17. g-87619

MIESZKANIE M-3 — kupię. — Tel. 47-51-88. po godz. 20. g-87619

SPÓŁDZIELNIA posiadająca lokale na terenie Krakowa i Nowej Huty użytkowa — handlowa nawiąże współpracę na korzystnych warunkach. — Wyczerpujące oferty K-537 „Prasa” Kraków, Wiśna 2. g-87619

BLACHE ocykowane na dach — kupię. Tel. 37-07-07. g-87619

S-KA „DANPREX” poleca usługi stolarskie. Wykonanie stolarki budowlanej, gabinetów drewnianych, boazerii mebli. Tel. 44-67-93, 48-30-68. g-87619

PIŁĘ spalinową — sprzedam — Tel. 46-02-61. g-87619

INSTALACJE sanitarne, chowanie rur. Tel. 12-79-05 (19-21). g-3313

TRABANTA — sprzedam. — Tel. 43-61-04. g-3717

SPRZEDAM Fiat 125 D, 1986 rok. — Tel. 35-70-19. g-4394

SPRZEDAM „Zuk” — Izoform lub zamienie na Nvse — nowe. — Tel. 37-85-31. g-3554

ZAMIEŃM mieszkanie superkomfortowe 2 pokoje z kuchnią 48 m² na dwa oddzielne tj. pokój z kuchnią 62 m² i łazienką 10 m². Tel. 34-38-82. g-3736

TELEWIZOR kolorowy, radziecki — nowy — sprzedam. Tel. 55-60-93. g-4399

CUPZOZIEMCOWI wynajmę mieszkanie. Tel. 12-60-46. g-4221

FLIZY układam. — Tel. 43-63-28. g-4399

6-TYGODNIOWE cocker spaniele, złote, po championie — sprzedam. Ul. Kwartowa 3/14. g-4399

ZALUZJE kolorowe. Tel. 47-14-74. g-3460

KUPIE warsztat lub zabudowania na warsztat samochodowy. Oferty 403 „Prasa” Kraków, Wiśna. g-403

Pożegnanie z mieszkaniowymi nonsensami

(Dokończenie ze str. 1) budynku osiedlowego do 27 miesięcy, domu jednorodzinnego do ponad 5 lat.

Spółceństwo jest wyraźnie zaniepokojone tym wszystkim co obserwować możemy w szeroko pojętym mieszkalnictwie. Bulwersują rosnące (według opracowań mieszkaniowych) spłaty kredytów, niepokoi los firm budowlanych, które przyspieszają się szeroka lawa do bankructwa. Doceniając źródła niepokoju nie sposób nie zauważyć, że po raz pierwszy w historii podjęto próbę unormowania, czyli sprowadzenia do rzeczywistych ekonomicznych zasad, problemu mieszkaniowego. Mieszkanie jest towarem jak chleb, telewizor i pralka. Dużo kosztuje i odpowiednio wysoko naliczyć trzeba jego eksploatację. Zatem w nieszczeście, jakie obserwujemy widzieć trzeba i działania optymistyczne.

Pod koniec lutego zaprezentowany zostanie projekt nowelizacji prawa lokalowego. Dotacje, które dotychczas kierowane były z budżetu dla spółdzielni, administracji, PGM-ów teraz zmienią adresata. Kierowane będą do lokatorów, mied tym będą charakter podmiotowy, oczywiście zależeć będzie to przede wszystkim od poziomu dochodu. W każdym bądź razie rosnące czynsze — dla mieszkań typu lokatorskiego i kwaterunkowego, znajdują procentową osłonę finansową. Nikt jednak nie będzie dofinansowywał np. właścicieli mieszkań własnościowych. Ten temat zgłoszono wczorajszą dyskusję, nie dziwnego skoro w ramach wykupów mieszkań co drugi „spółdzielca” posiada mieszkanie na własność. Do tego do „być” także trzeba właścicieli byłych mieszkań kwaterunkowych.

A co na polu inwestycyjnym? Nikt nikomu nie będzie od tego roku narzucał planów budowy mieszkań. Pozytywna zmiana, jaką należy odnotować, to po prostu zmiana systemu i filozofii budowlanej. Krótko mówiąc — dotychczasowy rynek wykonawcy stanowią teraz rynkiem inwestora. Tak, jak na całym świecie przedsiębiorstwo stanie do przetargu i będzie musiało się bardzo starać, aby go wygrać. Dyktować warunki będzie ten, kto będzie miał pieniądze. Zdać sobie jednak sprawę, że mówimy na razie o modelu, do którego zmierzamy. Na razie tkwimy po uszy w dolku i staramy się z niego powoli wygramolić. Skoro jednak 45 lat żyliśmy w nonsensie ekonomicznym, trudno aby w ciągu kilku miesięcy osiągnąć normalność.

ANTONI KOWALSKI

W ostatnich godzinach roku pamiętnego 1989 (pamiętnego nie tylko zresztą dla Polaków) PRL „de iure” przestał istnieć. Przeszedł do historii, nie broniący już praktycznie przez nikogo — wraz ze swym godłem pozbawionym nakrycia głowy. Jeżeli nie liczyć hymnu i „Boże coś Polskę”, odśpiewanych w parlamencie — to sejmie secesyjnym odbyło się właściwie bez fanfary, ale i bez rozpaczliwych gestów. Większość Polaków przyjęła je jako oczywistość — mimo że jeszcze nie tak dawno zapewniano nas, że PRL-u przetrwać się nie da...

Z PEWNOŚCIĄ JEDNAK NIE DA SIĘ ZAPOMNIEĆ go, a wręcz nie powinno się zapomnieć. Sądzę, że taka amnezja nie grozi żadnemu z żyjących obecnie pokoleń — pochwyciwszy od tych, którzy byli świadkami wstydlivego poczęcia, skończywszy na młodzieży, której skutki istnienia PRL-u przyjdzie jeszcze konsumować przez długie lata. Bo nawet „de iure” przesunęły do muzealnego magazynu jako obiekt zainteresowania historyków prze-

wolucyjnych metod — skłonny jestem doszukać się w owej ciążości także pozytywów. Wątpię bowiem, czy ktokolwiek o zdrowych zmysłach gotów byłby się opowiedzieć za rozwiązaniami na wzór rumuńskiej krwawej łaźni, z wielką niewiadomą na stosie trupów — zamiast polskiej ewolucji.

Z drugiej strony trudno spodziewać się, aby ludzie uwierzyli, że mieszkają już w Rzeczypospolitej Polskiej naprawdę, a nie wciąż w PRL-u, jeżeli otaczające ich instytucje będące ramieniem państwa miałyby nie

PRL cierpieć na dość typowy kompleks państwa nielubianego i nieszanowanego przez własnych obywateli. Ow kompleks wywoływał reakcje nieraz groteskowe, a nieraz tragiczne. Trzeba to jednak rozważyć na szerszym tle — jako że PRL nie był konstrukcją oryginalną. Forma pochodziła z importu, wlewano do niej jeden po drugim inne państwa i narody, aby zastąpić na obraz i podobieństwo najdoskonalszego z najdoskonalszych, stworzonego przez Wodza Światowego Proletariatu. Jeżeli forma państwa ulegała z upływem dziesięcioleci pewnym korektom — to do 1989 roku bez naruszania kości, istoty systemu. Jeżeli PRL mimo wszystko na tle innych „bratnich państw” posiadał swoją specyfikę, mogąc nawet w tym towarzystwie uchodzić za państwo nieco bardziej wyrozumiałe dla własnych „niegrzecznych” obywateli — to jednak nie na tyśm, jeżeli otaczające ich instytucje będące ramieniem państwa miałyby nie

rodzaju „modzie na lewicowość” która w praktyce okazywała się zacięciem stalinizmem. Dlatego też rozmowy z księżką Jaceka Trznadla „Hańba domowa” mogą wywierać jeszcze bardziej przynębiające wrażenie na czytelnika niż „Oni” Toruńskiej. Prościej zrozumieć zaprogramowany, bezmyślny automat w ludzkiej postaci, wysłany z pałką na studentów czy robotników — niż intelektualistę stojącego się narzędziem w masowej „chirurgii mózgów” lat stalinowskich, ale i późniejszych. Tym bardziej, że zastanawiając wielu przypadków nie sposób wytłumaczyć tylko strachem, zwykłym w latach terroru przymusem fizycznym czy moralnym, a nawet nie pospolitym oportunistem zbierającym obfite żniwo w całym okresie minionego czterdziestolecia i w oczach wielu będącym warunkiem „sine qua non” zrobienia tzw. kariery.

Bez porównania prościej zrozumieć początkową fascynację „państwem robotników i chło-

CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

Koniec świata PRL-u?

Skąd do przyszłości?

de wszystkim — nie przestanie rzucać cienia na polską rzeczywistość; trudno przewidzieć, jak długo.

Dzień przywrócenia państwu polskiemu jego tradycyjnej, polskiej nazwy zostanie być może uznany za cezurę — bardzo jednak umowną. Nie brakuje zapewne zwolenników tezy, że PRL skończył się 4 czerwca 1989 roku — trudno też za bezpodstawną uznać opinię, że mimo zmiany „de iure” PRL żyje i żyć będzie jeszcze czas jakiś. Także w umysłach znacznej części społeczeństwa. W znacznej części — tzn. nie tylko tej grupy, która na zmianie formuły państwa ewidentnie straciła. Piętno minionego 40-lecia pozostaje odcisnięte w psychice masy ludzi, którzy skądinąd formalną abdykację PRL-u przyjęli z wielką ulgą — nieśmiało lub zgola wcale nie zdając sobie sprawy, że to właśnie ich umysły mogłyby być ostatnią jego przystanią, ostatnim dowodem jego żywotności, objawiającym się pewnym modelem zachowań, reakcją na rzeczywistość, mentalnością wywodzącą swój rodowód w linii prostej z tamtej epoki i z tamtego państwa. Nie ludźmi się — tutaj roztanie z PRL-em będzie procesem długim i żmudnym, trudniejszym i bardziej skomplikowanym niż zmiana paru artykułów konstytucji.

Otóż to — paru artykułów... Faktem od którego nie można uciec, pozostaje, iż obowiązująca obecnie w Rzeczypospolitej Polskiej ustawa zasadnicza resztkami swych korzeni — resztkami, ale jednak — sięga roku 1952, kiedy to w garści trzymała ją etatowy niedzysławni pracownik NKWD Bolesław Bierut.

Faktem bez wątpienia łatwiej uchwytym niż efekt rozważań ze sfery psychologii społecznej pozostaje pewna ciągłość instytucjonalna (a nieraz wciąż jeszcze personalna) między tamtym państwem a tym o bliskiej sercu Polaków nazwie. Osobiste, jako ten, który nie kocha rewolucji w ogóle — a zwłaszcza tzw. re-

zmieniać w ogóle, lub zmieniać zbyt wolno, istotę swego funkcjonowania. Inna nazwa, obecność orla z przywróconym mu symbolem suwerenności — mogą niewątpliwie pozytywnie oddziaływać na emocje. Zaufanie do słów i symboli (nawet takich!) zostało już jednak za życia dzisiejszych pokoleń Polaków tylekroć nadużyte, że nie sposób tylko tą metodą przekonać, iż została już ostatecznie przekroczona bariera, za którą tegoż państwa najwyższym i jedynym suwerenem jest rzeczywistość naród.

Z tych kilku powodów pozwolę sobie uznać obecność znaku zapytania w tytule niniejszego tekstu — za uzasadnioną.

W RAZ Z ZEJSIEM — LUB MOŻE LEPIEJ BĘDZIE: SCHODZENIEM — PRL-u ze sceny ważne staje się poznanie i przemyslenie jego dziejów. Parę dziesiątków lat to w historii Polski niemalże epizod — i być może w przyszłości, odległych naszym czasem podręcznikach tak właśnie zostanie potraktowany. Lecz dla Polaków drugiej połowy XX wieku to epoka, często całe ich życie...

Poznanie i przemyslenie dziejów PRL nie jest dziś zadaniem łatwym — mimo (a może właśnie dlatego?) że w części znamy je z autopsji. Każdy z nas był ich mniej lub bardziej znaczącym uczestnikiem, współtwórcą — wbrew lub zgodnie z własną wolą. Nie jest to zadanie łatwe także dlatego, że to odchodzące dziś państwo niejako instynktownie zainteresowane było tym, aby jego obywatele wiedzieli o nim stosunkowo jak najmniej. Był to poniekąd instynkt samozachowawczy, z punktu widzenia egzystencji tego państwa na swój sposób uzasadniony. Wszak zastąpienie propagandowego obrazka faktami — np. z okresu jego narodzin i dojrzewania — splendoru z pewnością przynieść nie mogło...

PRL nie lubił także własnych obywateli, a szczególnie tych zbyt dociekliwych w analizowaniu faktów z przeszłości, nazbyt skłonnych do samodzielnego myślenia, wychodzącego poza kołomy naznaczone przez propagandistów, którzy nosili nie rzadko tytuły profesorów historii, co to wszystko potrafili uzasadnić. Łatwiej dziś napisać tragiczniczną historię minionych czterdziestu pięciu lat na podstawie tego, jak PRL chciał, aby widzieli go jego obywatele — trudniej zrozumieć do końca żywotność różnego rodzaju mechanizmów absurdu, sięgających niemal każdej dziedziny życia.

KSIĄŻKĘ TERESY TORAŃSKIEJ „ONI” (jeszcze nie tak dawno peerelowskie prawo uznawało za nielegalne i podlegające karze jej wydanie, drukowanie i kolportowanie) wielu czytało tyłem z niedowierzaniem, co z przerażeniem. Poziom intelektualny i moralny, sposób rozumowania, jaki zaprezentowali w rozmowach z dziennikarką ludzie z ekipy „twórców PRL” — zdawał się zaskakiwać nawet niejednego z tych, którzy sądzili, iż już nie mają żadnych złudzeń co do proveniencji państwa i jego nadwładzających ojców chrzestnych. A jednak słyszane nieraz po tej lekturze stwierdzenia („nie przypuszczałem, że było aż tak źle, że ludzie tego pokroju mogli rządzić krajem, decydować o losach narodu”) świadczą, że jednak istniały złudzenia, że pewien propagandowy ładunek dało się wstrzyknąć nawet do bardziej odpornych mózgów.

Ba, jakże często ci, których — używając dużych słów — powinnością wobec narodu było własne myślenie, intelektualistę, twórcę, stawali się piewcami systemu, i to w jego najbardziej bezwzględny, krwawy okres. A trudno przyjąć za dostateczne wytłumaczenie fakt, że znaczna część inteligencji również w krajach zachodnioeuropejskich ulegała wówczas swego

rodzaju „modzie na lewicowość” która w praktyce okazywała się zacięciem stalinizmem. Dlatego też rozmowy z księżką Jaceka Trznadla „Hańba domowa” mogą wywierać jeszcze bardziej przynębiające wrażenie na czytelnika niż „Oni” Toruńskiej. Prościej zrozumieć zaprogramowany, bezmyślny automat w ludzkiej postaci, wysłany z pałką na studentów czy robotników — niż intelektualistę stojącego się narzędziem w masowej „chirurgii mózgów” lat stalinowskich, ale i późniejszych. Tym bardziej, że zastanawiając wielu przypadków nie sposób wytłumaczyć tylko strachem, zwykłym w latach terroru przymusem fizycznym czy moralnym, a nawet nie pospolitym oportunistem zbierającym obfite żniwo w całym okresie minionego czterdziestolecia i w oczach wielu będącym warunkiem „sine qua non” zrobienia tzw. kariery.

TO ZALEDWIE MOTYW, JEDEN Z WIELU MOTYWÓW DO ZASTANOWIENIA się nad państwem, z nazwą którego rozstaliśmy się zaledwie kilka tygodni temu — a z mechanizmami przyjdzie nam się rozstawać jeszcze czas jakiś. Skąd do przyszłości? — nie sposób budować nowego państwa bez postawienia sobie tego pytania. Skąd? Tak, u podstaw PRL-u jest wola wspaniałego, kremlowskiego samoderżcy — ale jest i przyzwolenie naszych wojennych, zachodnich aliantów. To, że Churchill i Roosevelt oddali Rzeczpospolitą Stalinowi, jest po prostu historycznym faktem, nie zaś jedynie zapisem polskich emocji — jak często usiłowano rzecz przedstawić dla spokoju sumienia (niekoniecznie polskiego). Sądzę jednak, że dla udzielenia rzetelnej odpowiedzi na pytanie: skąd do przyszłości? — nie powinniśmy uciekać od rozważań nad współuczestnictwem samych Polaków, i to przecież nie tylko jednostek, we wprowadzaniu i utrzymywaniu mechanizmów, które złożyły się na PRL. Przy czym warto może pamiętać m.in. o tym, że obok ewidentnych — w sensie moralnej oceny — przypadków są obszary, gdzie proste werdykty nie zdają egzaminu. Powinniśmy też rozumieć, iż rozważania takie nie są nam potrzebne przede wszystkim po to, aby podnosić poziom gorczy w kielichu nadwładzających rachunków krzywd, który i bez tego — niestety — nie jest pusty.

ORDONKA



Gwiazda przedwojennej estrady, kabaretu i teatru, owiana legendą, tajemnicą, urzekającą urodą i talentem. Elektryzowała wielu, gdy na scenie teatru „Qui Pro Quo” wchodziła smutka, o dziwnych ustach i kocich oczach, i... zaczynała śpiewać — wspomina Jerzy Waldorff.

Hanka Ordonówna — a właściwie Maria Anna Tyszkiewiczowa z Pietruszyńskich, ukończyła warszawską Szkołę Baletową, ale w historii polskiej kultury zapisała się jako jedna z najświetniejszych pieśniarek. Zadebiutowała w teatrze „Sfinks” w 1918 roku, potem był „Wesoły Ul” w Lublinie, estrady Krakowa, Wilna, Lwowa. Była czołową artystką u progu lat dwudziestych na deskach warszawskiego „Qui Pro Quo”. Tu jej talent, niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju, osiągnął pełnię rozkwitu.

Ta niezwykła kariera przerwana została brutalnie przez wybuch wojny. W 1942 roku jako opiekunka transportu dzieci polskich wyjechała z II Korpusem Polskim na Bliski Wschód. Swoje przeżycia zamknęła we wzruszającej książce. Zmarła 2 IX 1950 roku w Bejrucie na gruźlicę.

Niestrudzony propagator polskiej kultury i sztuki — Jerzy Waldorff — nieodmiennie walczący o zachowanie tego wszystkiego co polskie, zorganizował akcję przewiezienia prochów słynnej piosenkarki ze zniszczonego, zaniedbanego cmentarza bejruckiego i wzniesienia artystce nagrobka-pomnika w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach.

Na zdjęciach: w rewii „Bagatela” w Krakowie (1936 rok); w filmie „Śpiew w masce”; prywatnie: z Fryderykiem Jarossym na Riwierze (1926 rok).

CAF

JERZY WALAWSKI

Emocje i polityka

Bez retuszu

W towarzystwie rozmowa o „pierestrojce”, o „glasności”. Typowo polska, swojska rozmowa, w której więcej chęci do mówienia niż słuchania, w której w miarę dowiecny banał przykuwa uwagę bardziej niż celne, lecz pozbawione emocji stwierdzenie. Oczywiście, jak zwykle, jatowy spór pomiędzy pozornymi oponentami, wynikający z braku cierpliwości do uzgodnienia poglądów, z wzajemnej niechęci i lekceważenia...

Z potoku słów i opinii wyławiam pogląd godny zacytowania choćby w skrócie. Otóż zakwestionowana została fascynacja Zachodu Gorbaczowem, jego nową polityką, o wartościach, dążeniem do przemian w gospodarce, stosunkach do państwa Układu Warszawskiego. Poddano w wątpliwość całą odkrywczość polityka. Tok wywodu brzmiał mniej więcej tak:

...już po Kongresie Ziemoceniowym PPS i PPR wiedzieli, co nas czeka, czym skończy się wdepnięcie w monopolistyczny system, w bagno stalinizmu (...). Demo-

kracja socjalistyczna, prawa człowieka? Majakowski pisał: „Jednostka niczym, jednostka bzdura”. To był kult zbiorowości — zbiorowości postulat, tepej, zdolnej do wyrzeczności, kult siły — nie myśl, a wszystko podporządkowane wielkomocarstwu, w polityce, w imię której skolonizowano, podporządkowano Polskę i inne kraje, posługując się perfidnie ideologią komunizmu, obietnicami szczęścia przyszłych pokoleń, kłamstwem i zbrodnią. Teraz, po tylu latach, odkrycie niewydolności gospodarczej systemu, w którym człowiek był trzymanym za gardło? Odkrycie demokracji i praw człowieka? Odkrycie tego, że komunistyczna partia uwalnia nie musi być nieomylna i rezygnacja z doktryny Breżniewa? A politycy Zachodu są zafascynowani tym, co pierwszy lepszy zdrowo myślący Czech, Polak i Węgier

wiedział już od dawna! To naturalność, czy obuda? Dużo goryczy, choć rozumowanie i wywód poprawne. Dużo słusznego rozgoryczenia, uzasadnionych pretensji i gra emocji. Ocenianie polityki i polityków nie jest jednak jeszcze polityką — zawsze, przynajmniej to, zawierająca choćby w konwenansach żądź obudy — a Zachód ocenia Gorbaczowa w kategoriach politycznych, w kategoriach ekonomicznych. Pokój, czy wojna? Zysk, czy strata? Izolacja, czy współpraca?

To zupełnie nieważne, czy odkrycia przywódcy mocarstwa są stereotypowe, czy epokowe. Liczy się moc sprawcza tych odkryć, proporcjonalna do obszaru mocarstwa i możliwych skutków jego gniewnego odruchu.

Dla nas, dla Polski — mimo urazów, pretensji, ogromu krzywd — powinna się

użyć realna nadzieja na dobre sąsiedztwo, na korzystną współpracę, na mądre współżycie sąsiedzkie o bok siebie, niekoniecznie oparte na „jedynym i niepowtarzalnym miłości do Wielkiego Brata”. Miłosne uściski kosztowały nas zbyt wiele, by można było o nich już dziś zapomnieć. Trzeba jednak pamiętać, że właśnie Gorbaczow to zrozumiał, ustąpił i wycofał korzystne dla nas wnioski. W swoim interesie również. Ależ tak, bez cienia wątpliwości. Żaden rozsądny i pragmatyczny polityk nie działał wbrew interesom własnego kraju.

Pretensje do sąsiada ze Wschodu. Jakby przysygały kłliwe dowcipy, celne nierz. Zamiłki wobec echa historii, faktów okrutnych — znanych i nieznanych, wobec krwawych pami. Tu przystoi powaga. Odkrywa się przeszłość tragicznie gorzką — dla prze-

strogi, dla przyszłości. Może po latach bez uprzedzeń będziemy się odnosić do pięknego języka rosyjskiego i doszukiwać pokrewieństw polskiego z ukraińskim, który tak okrutnie brzmiał dla Polaków z Wołynia i z Podola.

Ocenianie polityki i polityków w kategoriach emocjonalnych nie jest polityką. Emocje są złym doradcą i złym argumentem. Wyzwalanie emocji w najbardziej prymitywny sposób — za pomocą kamieni rzucanych w okna konsulatu sąsiadującego z nami mocarstwa — jest najdelikatniej mówiąc, karygodną bezmyślnością. Każdy z kamieni może rykoszetem gościć w nas, w polskie interesy, w naszą narodową, państwową rację. Każdy z tych kamieni mógłby równie dobrze rzucić zwolennik doktryny Breżniewa, której wyrzekł się Gorbaczow, by uprzytomnić mu, że zbyt pochopnie postąpił z

Polską, Polakami i innymi, pozostawiając im wolną rękę. Nie ludźmi się, że carat w stalinowskim wykonaniu nie ma swoich zwolenników. Jego wyznawcy nie mają powodu kochać Gorbaczowa, zbyt wiele przy nim stracili i nadal tracą.

Mój Boże — kibice, kamienie, gmach konsulatu ZSRR przy ulicy Westerplatte. Demonstacja! Czego? Bezsilności wobec historii? Wymiar demonstracji przypomina rzućanie w niedźwiedzia ziarnkami maku, ale liczy się tutaj sam wrogi gest — nie jego fizyczne skutki.

Wrogi gest może zaowocować innym wrogiem gestem. Celnik, który ustąpił o demonstracji, podda na granicy polskiego turystę upokarzającej rewizji osobistej. Bez powodu. Będzie miał prawo. A powód — czysto emocjonalny. Ktoś z triumfem lub przyniósł, z udanym żalem szepnie w zaufaniu Gorbaczowowi: „Widzisz, Misza, a mówili, że ci Polacy są wredni!”

Nie wkroczą czołgami. Nie odetną nam ropy. Nic się nie stanie. Więc niech żyje głupota!

To Jack and Maryann

Ach, nie, oczywiście nie azył polityczny! Po prostu: azył życiowy. Tak właśnie można było sobie wyobrazić, a nawet — wymarzyć. Skromny, lecz piękny domek na przedmieściu (ale samochodem tylko dziesięć minut do centrum miasta), otwarty widok na prerię — a preria jest jak ocean, rozległa, zdawałoby się nieskończona. Kończy się jednak u stóp Gór Skalistych, a za nimi już rzeczywisty ocean, Pacyfik, znad którego wieje ciepły wiatr — słynny „Chinook” — sprawia, że zima jest tutaj łagodna. Nawet w tym roku, gdy na Terytoryach Zachodnio-Północnych panowały mrozy wyjątkowe.

Bardzo stąd blisko do granicy USA. Ale w Stanach żyje się stale powyżej czerwonej kreski, gorączkowo, pośpieszenie,

w ich środowisku, powiedziałbym: intelektualno-businessowym.

Jednakże korzystanie z owego życia ułatwionego, poczucie dostatku i bezpieczeństwa, nie spada nikomu z nieba. Trzeba na nie zapracować — i to ciężko. Spie jeszcze głęboko, gdy Jack siedzi już przy biurku w swojej firmie (z ramienia której wyjeżdża co pewien czas do Arktyki, na morze Beauforta!) i często oczy mi się już kleją, gdy po pracy wraca do domu. A Maryann również często do późnej nocy śleczy nad rachunkami swych małych wypraw, lecz nieźle prosperujących „domów mody”. Urlopy mają krótkie — na sakramentalny w nas miesiąc wakacji mogą sobie pozwolić tylko wyjątkowo. Przy tym stylu pracy korzystanie z wszelkich życiowych ułatwień staje się po prostu koniecznością. Czy mogliby tak pracować, zmu-

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Azył w Kanadzie

halaśliwie. W Kanadzie — inaczej. Przybywa z Europy, nawet z Polski, uderza tu właśnie brak pośpiechu, spokój i cisza. Wydaje się, jakby w Kanadzie wszyscy mówili półgłosem. Wszyscy też okazują sobie wzajemną uprzejmość i życzliwość, chęć ułatwienia sobie życia, każdy pragnie być dla bliźniego „helpful”. Kanada!

Byłem tu osiem lat temu. Domek, w którym mieszkam, wówczas jeszcze nie istniał, a Jack nie znał jeszcze Maryann. I całe Calgary wyglądało inaczej. Jego wygląd dzisiejszy daje — przez porównanie — pojęcie o tym, jak bardzo Kanada wzbogaciła się w ciągu ostatnich lat. Ten kraj wciąż się rozwija, a Calgary rozwinęło się szczególnie w związku z niedawną, piękną Olimpiadą. Pamiętacie z telewizji wspaniałe uroczystości otwarcia i zamknięcia Igrzysk, a zwłaszcza ów wspólny taniec młodzieży i starców? No, właśnie. Wszyscy tu jakby tanecznym krokiem przechodzą przez życie, dostannie, spokojnie, ułatwione w sposób dla nas — zapewne — jeszcze przez dziesiątki lat niedostępny.

Przepaść technologiczna i cywilizacyjna pomiędzy życiem naszym a kanadyjskim jest olbrzymia. Olbrzymia jest też — niestety — przepaść kulturalna, a mam na myśli kulturę życia codziennego, a nie to, o czym na ogół myślimy, mówiąc „kultura”, a co jakże często jest pseudokulturą pięknych modnych. Dowód na twierdzenie pierwsze: w pracy Jacka boję się nawet dotknąć tajemniczych dla mnie komputerów, a w kuchni, w której urzędują oboje, lecz zwłaszcza — naturalnie — Maryann, poruszam się również ostrożnie, żeby — broń Boże — nie uszkodzić jakichś nieznanym mi przyrządów. Dowód na twierdzenie drugie: czystość w całym domu panuje pedantycznie, a wzajemny stosunek dwojga młodych ludzi do siebie cechuje delikatność i opiekuńczość. Idylla. A nie jest to niczym niezwykłym, nie tylko

szani np. do stania w kolejkach po jakiejkolwiek zakupu? Albo tracąc mnóstwo czasu na użeranie się z fatalnie działającymi telefonami? Albo...

Nie sprawiają przecież wrażenia straszliwie zapracowanych, a tym bardziej przemęczonych. Bo praca również nie dostarcza im stresów. Znakiem organizacja wyklucza wszelki bałagan. Nikt też tu nikomu nie podstawi nogi, nikt tu nikogo nie „wykańcza”, nikt tu nikomu nie chce szkodzić — przeciwnie. Ponieważ więc doświadczenia, których mi w ubiegłym czterdziestolecu mieliśmy aż nadmiar, są ludziami tutaj zupełnie obce, nikt z nich nie kończy zawałem w wieku najbardziej produktywnym. W tym kraju od zawsze liczy się kompetencja, oceniane są zdolności i pracowitość. Nieznane są pojęcia „dyspozycyjności”, ani tym bardziej „wzależniarstwa”. Życie potrafi być tutaj piękne.

Jack, chłopiec jak najbardziej polski, a nawet krakowski, i Maryann, prześlizgnięta Chinka z Hong-Kongu, tworzą więc parę uroczą i dobraną. Tak bardzo odmienny u tych dwojga ludzi ich osobisty „background” nie gra żadnej roli w tym szczęśliwym kraju. Patrząc na nich, czuję się już w przyszłym, lepszym świecie, w którym mi wszyscy, z naszą europejską, a zwłaszcza polską nieszczęsną przeszłością, nie potrafilibyśmy się już odnaleźć. Ale mi — myślę naturalnie o swoich rówieśnikach — już się przecież nie liczymy. Może to i lepiej.

A jednak... pobyt w takim kanadyjskim azylu przydałby się nam wszystkim bodaj na krótko, choćby jako zadośćuczynienie za lata spędzone w nikczemnym pomiataniu naszą pracą i naszą godnością, w upodleniu i zakłamaniu. Szkoda, że na to już za późno. Wypada tylko wierzyć, że rówieśnicy Jacka i Maryann znajdują jeszcze takie azyle nad Wisłą, że nie będą musieli ich szukać u stóp Gór Skalistych.

ANDRZEJ WARZECHA

Znamie nowych czasów?

Dzięki tak zwanej „pantoflowej pociętości” dowiedziałem się przed kilkoma dniami o niecodziennym i pierwszym chyba po wojnie przetargu dotyczącym nowej powieści Tadeusza Konwickiego. Otóż kilku wydawców zabiegających o jej druk licytowało się między sobą, proponując pisarzowi coraz to lepsze warunki wydania książki. Nie jest w tym miejscu istotne, kto ów przetarg wygrał. Istotne że pisarz i dzieln był w tej transakcji najważniejszy.

Z całą pewnością jest to wynik wolnej gry rynkowej, znamie nowych czasów. Jest to także sygnał wzywający do uzyskiwania w dziedzinie artystycznej twórczości efektów najwyższego rzędu. Jest to również pierwsza tego typu nobilitacja artysty i jego pracy, o jakiej śniło kilka pokoleń twórców powojennej Polski. Na razie to jeszcze zdanie jednostkowe, można jednak przypuszczać, że podobne przypadki będą coraz liczniejsze.

Przetarg, o którym wspominałem, ma przynajmniej dwa ważne znaczenia, jest istotny z dwóch powodów. Pierwszy — natury psychologicznej, od tej bowiem pory każdy, nawet w tej chwili znany tylko swoim znajomym, twórca żywić może słusne przekonanie, że jego talent i praca zaoowocują w końcu prawdziwym czytelnictwem i finansowym sukcesem, że on właśnie może kiedyś decydować o losach swojego dzieła. Drugi powód jest natury czysto ekonomicznej, bo oto z pokornego penta artystycznych instytucji twórcza zmienia się w kogoś, kto dyktuje najbardziej korzystne dla niego warunki finansowe, a z przysłowiowym kwitkiem odchodzą mniej operatywni lub mniej zamożni wydawcy.

Nie należą jednak do tych, którzy zadowalają się stwierdzeniem faktu, którzy fakty widzą w odosobnieniu, oderwane od przeszłości i nie związane z przyszłością. Przeszłość miała w dziedzinie, o której piszę, i dobre, i bardzo złe strony. Niestety obecne przemiany — tak się wydaje — nie potrafią zachować

ważą z przeszłości tego, co dobre i wartościowe, tworzyć będą natomiast nową rzeczywistość, nową jakość w dziedzinie kultury, a co zatem idzie — także działalności artystycznej. Przykład Tadeusza Konwickiego nie zmienia faktu, że całe rzesze twórców, nawet bardzo utalentowanych, nadal pozostaną petentami wydawców, czy w wypadku plastyki — marszandów. Mało tego i aby móc osiągnąć sytuację własnego dyktatu, przez długie lata będą musieli ugiąć się, iść na kompromis, niekoniecznie artystyczny, dać zarabiać temu, kto ich dzieło będzie rozpowszechniał.

Będą to jednakże czynić, bo urok opisanego powyżej sukcesu i jego atrakcyjna forma są bardzo pociągające. Niezależnie pozostaną tylko jednostki, ale swą niezależność mogą drogo opłacić — za życia całkowitym brakiem uznania, alienacją, frustracją, nędzą w końcu. Po ich śmierci zaś, jeżeli okaże się, że dzieło było wybitne, ktoś inny zbije fortunę. No cóż, tak bywało wiele, bardzo wiele razy. Van Gogh sprzedał za życia tylko jeden obraz, i to swojemu bratu, który był marszandem. Przed dwoma laty „Słoneczniki” tego malarza sprzedano za 40 mln dolarów jedną z londyńskich galerii, a raczej dom aukcyjny. Malarz umarł w nędzę.

Na kasowy sukces trzeba będzie zapracować w rozmaity sposób, nie zawsze liczyć się tu będą wyłącznie wartości artystyczne. Skandale wokół twórcy, aura sensacji, niedyskrecje z prywatnego życia, niemoralna tematyka także posłużą jego osiągnięciu sukcesu. I w rezultacie mierny twórca często

wieść będzie życie ponadostatnie, a wybitny artysta zostanie wysmiany. A więc i przyszłość niesie ze sobą dobre i złe strony.

Można więc zapytać, czy złych nie da się uniknąć? Oczywiście całkowicie nie można. Przy dobrej woli i prawdziwej rozwadze dałoby się zachować co nieco z tego, co było wartościowe w latach ubiegłych i w ten sposób trochę złagodzić ujemne skutki przyszłego, wolnorynkowego funkcjonowania kultury. Ale przeszłość niestety zbyt wielu kojarzy się wyłącznie ze stalinowskim terrorem, nie zaś z dostępnym do artystycznej pracy, czy też stypendiami dla młodych, z możliwością w miarę łatwego debiutu książkowego.

Pułapek i niebezpieczeństw będzie w nadchodzącej przyszłości o wiele więcej w działalności rynku sztuki. Zacytuję teraz słowa Jerzego Czajkowskiego, dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, a prościej mówiąc — tamtejszego, słynnego w Europie skansenu:

„Nie stać nas na kupno nowych eksponatów, bo gdy tylko ujawni się coś ciekawskiego, to natychmiast przebijają nas prywatni kolekcjonerzy, którzy np. w zakupie ikon widzą znakomitą lokatę kapitału. Nie stać nas na kontynuowanie prac edytorskich, za które mieliśmy wysokie uznanie w świecie nauki... Przeszłość przyjeżdża wycieczki zbiorowe ze szkół, zakładów pracy, ośrodków wczasowych i inne z powodu wielkich kosztów wynajmu autobusów... Unikato- wy park etnograficzny łatwo jest zaniedbać i w konsekwencji zniszczyć, ale naprawić uszkodzeń już się nigdy nie da. Co powie- dzą o nas przyszłe pokolenia?”

Oto kolejny przykład całkowitego zerwania nie tylko z tym, co w przeszłości było dobre, ale także z tym, co jest konieczne dziś i będzie nieuniknione jutro. Wydaje się więc, że nie powinniśmy zbyt

przyglądać się temu, co dobre przyniesie nam dzisiejsza zmiana warunków życia i gospodarowania w Polsce, bo to, co dobre zostanie zauważone i zaakceptowane, a i samo przez się działać będzie na naszą korzyść. Bardziej przyglądać się należy temu, co może nam przynieść strata nie do odrobienia, trzeba bowiem znowu niwelować zmniejszając do minimum, przeciwdziałać ich skutkom.

Jeszcze moment np., a okaże się, że polskich filmów w ogóle nie opłaca się wyświetlać w naszych kinach, bo kina nawet przy projekcji komercyjnej produkcji zachodniej stają się coraz bardziej deficytowe, choć bilet na przedpremierowy film do kina „Kijów” w Krakowie kosztuje 4 tys. złotych, choć wyświetlane są już filmy z tak zwanego pogranicza, np. ostatnio „Emmanuelle”.

W dniu 1 stycznia 1988 roku Okręgowa Instytucja Rozwoju Sztuki Filmów, działająca na terenie województwa krakowskiego i radomskiego, dysponowała 73 stałymi kinami i 14 ruchomymi. Dziś kin stałych jest tylko 38, a objazdowych 7.

Na tym jednakże nie koniec, okazuje się, że wzrost cen za energię, czynsze, remonty, ogrzewanie i licencje kopii łożdżkich zakładów, które zdrożały aż 10-krotnie, spowodował, iż na terenie obu tych województw dochodowych jest już tylko 5 kin. A więc za miesiąc-dwa ostać się mogą tylko one właśnie. To samo dotyczy domów kultury i wielu innych placówek kulturalnych, które choć prowadzą już działalność gospodarczą, nie mogą nadążyć za wzrostem cen i nawet w połowie pokryć kosztów własnego utrzymania.

Można się oczywiście zgodzić z tym, że jeden czy drugi dom kultury, który Bogiem a prawdą służył niewielu, zmieni właściciela i swe przeznaczenie. Ale czy można się zgodzić, aby sa- (Dokończenie na str. 6)

ADAM TENETA

KIM JESTEŚ MARKU?



Rodzice Marka — Krystyna i Wojciech Maciejewscy, trafili do „Dziennika” w piątę dobie od chwili, gdy na Morzu Czerwonym pomiędzy Port Sudanem a

Massawą dokonano napaści na polski drobnicowiec MS „Bolesław Krzywousty”. Do kraju docierały wtedy wieści niejasne i fragmentaryczne. Nie było jeszcze pewne, czy żyją, czy są zdrowi i cali. Nie trudno więc zrozumieć rozpacz matki i ojca młodego marynarza. Tak się jednak złożyło, że właśnie podczas naszego rozmowy nadeszła z dwóch różnych źródeł — od armatora czyli Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni i od Ministerstwa Spraw Zagranicznych — najważniejsza informacja: cała załoga w komplecie znajduje się w rękach porwanych; nikt nie jest ranny.

Widziałem na twarzy moich rozmówców ogromną ulgę i radość. Dopiero w tym momencie zaczęliśmy rozmawiać o ich synu, chłopcu, który — urodzony w Krakowie, wychowany w jego

najmłodszej dzielnicy Nowej Hucie — wywedrował w świat, popłynął na dalekie morskie szlaki.

TAK SIĘ ZACZEŁO

Kiedy zainteresował się moim wyborze marynarskiego zawodu? Gdy chłopak miał trzy lata, w bułgarskim Sopotu nauczyl się pływać. Spędzał nad Morzem Czarnym wakacje bodajże aż siedmiokrotnie, aby wzmocnić organizm wrażliwy na przeziębienia, anginy i grypy. Kiedy był uczniem XII Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Hucie, w II klasie zapisał się do Klubu Pletwonurków „Litoral” działającego przy LOK. Zajęcia odbywały się na basenie podgórskiej „Korony”. Uzyskał III klasę pletwonurka; ale książeczka potwierdzająca ten fakt niestety spłonęła na „Krzywoustym”.

Spaliła się tam zresztą z innymi dokumentami „asa” — asy-

stenta pokładowego, jedynego krakowianina na pokładzie tego statku i najmłodszego z jego 29-osobowej załogi. Spalił się również oryginalny dyplom Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, którą Marek ukończył.

Ala jakie drogi zawiodły go do tej właśnie kolebki wilków morskich? Właściwie, po maturze w klasie o profilu matematyczno-fizycznym z językiem angielskim, niemało do końca nie był nasz bohater pewien, jaki kierunek studiów obraze. Złożył nawet swe papiery w dwóch różnych uczelniach — i to na przeciwnych krańcach kraju. Kontynuując rodzinne tradycje (ojciec jest magistrzem inżynierem), podjął starania o przyjęcie na Wydział Mechaniczny Politechniki Krakowskiej. A że równocześnie marzył o morzu, więc drugi komplet skierował do dziekanatu gdyńskiej Wyższej Szkoły Morskiej. (Dokończenie na str. 6)

Od niedzieli jesteśmy w Monachium zdrowi i cali. Droga zeszła nam przyjemnie; bawiliśmy w Krakowie jeden dzień (...). Z Kossakiem cały tam czas przepędziliśmy... — donosił ojcu, Józefowi Gierymskiemu, 25 października 1870 syn Maksymilian, gdy wraz z bratem Aleksandrem udawali się na malarskie studia do Monachium. A w liście z dnia następnego, skierowanym do przyjaciela Kazimierza Epplera, impresje z pociągu i już z pobytu w naszym mieście:

„Kraków, Mogile Kościuszki pokazano palcami. Wkrótce byliśmy na bankofie, a potem w hotelu. Pierwszą rzecz do Kossaka, a było to wieczorem akurat na herbatę. Pociąg Julek ogromnie był urodawny (...). Na drugi dzień doczekawszy się Kossaka, który miał nam towarzyszyć, ruszyliśmy z hotelu na oglądanie miasta. Osobliwości Krakowa, znane nam już z pierwszego przejazdu, nie ciągnęły nas; chodziliśmy więc po mieście i oglądaliśmy jego zewnętrzną postać. Nie ma co mówić, Kraków jest miasto polskie, aż do szpiku, zdawało mi się, że to, co się dzieje, to, co widzę, należy do 17, albo 18. wieku...” I dalej uwagi o dostrzeżonej przez braci urodzie i sposobie za-

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Aleksandra Gierymskiego spotkania z Krakowem

chowania się krakowianek, którymi... zachwyceni nie byli.

A więc i Maksymilian i Aleksander znali już Kraków z przejazdu z Monachium do Warszawy. Podczas pierwszego pobytu miasta interesowało braci Gierymskich: „Trzymamy” „Dziennik Poniąski” i „Kurierka Codziennego”, by tym sposobem łączyć wiadomości potoczne z poważniejszymi korespondencjami z Krakowa... — donosił w lutym 1869 roku Maksymilian — Epplerowi. A Aleksander, dopisując się do tego listu, pisał: „Widziałem, iż wysłał nowy obraz na wystawę do krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Chodziło wówczas o „Po pierwszym balu”, wystawionym tu w 1879 r.

Osobliwy Kraków przyciągał artystę z różnych powodów. Janusz Bogucki w monografii „Gierymscy” przywołuje list artysty, który w końcu marca 1879 r. pisał do swej ukołowanej siostry Klotyldy, m. in.: „Do Krakowa przyjechałem popatrzeć na Zu-

dów”. Żydzi warszawskiego Powiśla to przecież treść słynnego obrazu „Święto Trąbek” — wiele trzeba było do tej pracy studiów.

Aleksander Gierymski wystawił w Krakowie wielokrotnie, o czym zaświadcza plik jego listów, zachowany w Bibliotece Jagiellońskiej w korespondencji sekretarza TPSP w Krakowie — Seweryna Boehma, jak również szczegółowa dokumentacja w księdze „Polskie życie artystyczne w latach 1880—1914”. I odnosił tu szczególne sukcesy. W 45 numerze „Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego” w październiku 1882 r. pisał Władysław Prokesh w felietonie „Cracoviana”, iż na wystawie TPSP w Sukiennicach „spośród długiego szeregu polskich obrazów zgromadza największą ilość ciekawych i najwięcej się podoba obraz Al. Gierymskiego „Plac wielkiej opery w Paryżu”. A znakomity artysta Henryk Ródakowski, przewodniczący komitetu Muzeum Narodowego, przeformował zakup dla Krakowa

pracy Aleksandra Gierymskiego „Widok Sekwany w nocy”.

Powróćmy na jakiś czas do kraju — zanim znowu wyjechał i na stałe zamieszkał we Włoszech — Aleksander Gierymski przebywał w Krakowie u przyjaciela z monachijskich studiów, Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach. W krakowskich latach 1883—1884 powstało kilka znakomitych obrazów: „Chłopiec niosący snop”, „Łąka z drzewami”, „Karczma w Bronowicach”, z najsłynniejszym — „Trumna chłopiska” (reprodukcja obok) oraz studia bronowickich typów ludowych. Józef Dużyk w monografii o Włodzimierzu Tetmajerze zdołał nawet wskazać, iż sąsiadka Mikołajczyk z Bronowic — Franciszka Maronina pozowała Gierymskiemu w pracy przy „Trumnie”.

Do Krakowa ściągnęła go wówczas nadzieja, iż po śmierci Matejki zaproponowana mu zostanie katedra malarska w Szkole Sztuk Pięknych. Ale nie z tego nie wy-

szło, a z przesłanej mu przez dyrektora krakowskiego TPSP nominacji na członka Komitetu Dyrekcji TPSP wymówił się „ze



względem na niestały pobyt w Krakowie”.

Kiedy — urodzony właśnie przed 140 laty, 30 stycznia 1850 r. — zmarł, również Kraków nie pożalował pieniędzy na ufundowanie mu rzymskiego grobowca, był bowiem Aleksander Gierymski postacią, która na artystycznej atmosferze naszego miasta odbiła piętno swą osobowością.

ANTONI KOWALSKI

Po styczniu — luty...

Ekonomia na co dzień

Totalny radykalizm wprowadzanej reformy jednego z szeregu, innych tylko zadawia, jeszcze innym odbiera ochotę do życia. Przy całym poparciu dla rządu nie sposób nie zauważyć sporej grupy społeczeństwa zaciśniętej pasa na dorabianie dziurki. Ekonomiczna żywiołowość, powinna mieć swoje granice. Typowym przykładem jest tzw. polityka mieszkaniowa. Oto czteropiętrowa rodzina otrzymała klucze od swojego wymarzonego mieszkania. Radość zmacona została już na samym początku. Czyszczenie miesięczny przekracza 100 tys. zł, ale spłata kredytu wyniesie ponad 300 tys. zł. Łączne zarobki wahają się między 600 a 700 tysiącami! A więc co robić? „Nie będę płaciła 400 tys. zł miesięcznie, skoro sama zarabiam 250 tys. zł” — usłyszałem. Czy zatem interwencjonizm państwa nie powinien tu właśnie sadziłać? Podobnie jak przy dramatycznie rosnących cenach chleba.

Zaktywizowali się byli i obecni kamienicznicy. Pół wieku prawie udawali, że cokolwiek posiadają. Najchętniej przekazaliby dom w centrum Krakowa za symboliczną złotówkę. Wiadomo — czynsze nie wystarczały na nic, a co dopiero mówić o remontach z prawdziwego zdarzenia. Dzisiaj w imię sprawiedliwości dziejowej odzyskują prawa do swojej własności. I co się dzieje? Skarży się rzemieślnik, że najpewniej zmuszony zostanie do zamknięcia zakładu, bo czynsz pochłonie cały zysk. Ktoś inny — z niemniej pryncypialnej ulicy Krakowa — opowiada o właścicielce, która skła-

dając wizyty podnosi drastycznie czynsze i oferuje mieszkanie za dolary. Nie niżej od 10—15 tys. zł.

Z jednej i z drugiej strony mamy oto do czynienia z drapieżnym, XIX-wiecznym kapitalizmem. Czy musimy przejść przez tę fazę rozwoju?

Ztrochę innymi zjawiskami mamy dzisiaj do czynienia w przedsiębiorstwach. Totalny płac i zgrzytanie zębów za... złotówką! Nieściągający kredyt, gilotyna podatkowa przy podwyżkach płac, kołowy z tzw. zatorami (miliardy długów i miliardy nie zapłaconych rachunków), wreszcie — brak wytycznych szczegółowych. Na samych ustawach trudno opierać codzienną, racjonalną gospodarkę.

Jestem gościem jednego z lepszych krakowskich przedsiębiorstw budowlanych. Siedem miliardów zalegają dłużnicy, pięć miliardów zalega mój gospodarz. Per saldo 2 miliardy „do przodu” — ale jak na razie pieniędzy nie widać. Aby wywiązać się z pilnych płatności i pensum dla załogi, sprzedano państwu część posiadanych dewiz z eksportu. Ale np. 29 grudnia ubiegłego roku na konto

firmy wpłynęło 100 tys. rubli transferowych z tytułu realizowanej budowy w Czechosłowacji. Gdyby pieniądze wpłynęły trzy dni później na koncie przedsiębiorstwa znalazłoby się złotówki (automatyczne przeliczenie bankowe w myśl nowych przepisów). Firma kupiłaby korony i te trafiłyby do Pragi na wypłatę dla załogi Tymczasem centrala NBP w Warszawie umywa ręce, podobnie Bank Handlowy. Nikt nie chce rubli, na dodatek „transferowych”. „Normalne” kupiłby każdy oddział Trzy tygodnie trwa zabawa w kotka i myszkę. Wpłacone jest Ministerstwo Finansów, departamenty dewizowe banków. Po 25 dniach NBP „kupuje” ruble, ale w międzyczasie księgowia przedsiębiorstwa musiała za złotówki „z obrotu” nabyć korony i wysłać do Czechosłowacji. Ot, normalny przykład finansowo-ekonomicznej gry o przetrwanie.

Inny dyrektor innej firmy stwierdza, że przeżył już wiele kontroli. Rozumie też te ostatnie z Izby Skarbowej. Ale nie rozumie, dlaczego zespół kontrolny bada wszystko, łącznie z placą stróża,

nikt jednak — ani na początku, ani na końcu — nie zapyta, czy firma zapłaciła podatki!

Naiwnością byłoby więc patrzeć na gospodar-kę jak na rekonwalescenta. Ona nadal znajduje się w stanie głębokiego kryzysu. O ile jeszcze przed rokiem tkwiliśmy w pułapce zadłużenia i nakazowo-rozdzielczym systemie zarządzania, o tyle dzisiaj wpadamy (wszyscy!) w pułapkę głębokiego ubóstwa. Spada produkcja, mówi się wręcz o recesji. Wzrost produkcji tylko wówczas może działać antyinflacyjnie, gdy przyczynia się do wzrostu efektywnej podaży na rynek. Tymczasem popyt blokujemy cenami, a opłacalność produkcji hamujemy drogim kredytem i drogiymi surowcami.

Nie zapominajmy wszakże, że skończył się dopiero miesiąc nowej pod każdym względem polityki gospodarczej. Jak go ocenić? Myślę, że na piątkę z plusem zasługuje przede wszystkim społeczeństwo. Wolność gospodarcza została jednak zdominowana wolnością polityczną. Fakt, że „przewodniczka narodu” odeszła na zawsze, pozostawiając za sobą kompletną ruinę, jest tyleż pocieszający, co straszny w wymiarze ekonomicznym. Program Balcerowicza jako jedyny dął spójną i konsekwentną diagnozę. Na razie leczymy pacjenta szokowo na rehabilitację przyjdzie poczekać.

Myślę więc, że styczeń należy ocenić pozytywnie. Według zapowiedzi, to przecież w tym miesiącu miało być najgorzej. Przeżyliśmy, a więc oby dalej i lepiej!

Za każdym razem być kimś innym

Rozmowa z BRONISŁAWEM PAWLIKIEM, aktorem Teatru Współczesnego w Warszawie



Czym jest dla Pana aktorstwo?

— Trudno odpowiedzieć na takie pytanie. Grając daną postać, staram się po-każać człowieka, jego naturę, osobowość, sposób widzenia świata i reagowania nań. Jest w tym jakaś terapia. Rodzaj doznania metafizycznego, które wiąże się z poznaniem człowieka. Kiedy pada pytanie o definicję aktorstwa, przypominam mi się Juliusz Osterwa. On miał łatwość wypowiadania uogólnień w zagadnieniach związanych z istotą sztuki aktora. Myślę, że odwieczne pytanie o aktorstwo stawia w kłopot samych teoretyków, nie mówiąc już o aktorach. Nawet tacy racjonalści, jak Diderot czy Stanisławski, nie dali odpowiedzi jednoznacznej. Wie pan, nigdy się nad tym problemem nie zastanawiałem, może i dlatego, że zawód ten wykonuję częściowo z przypadku. Aktorstwo jest uniesieniem i uziemieniem równocześnie, wydławaniem złych i dobrych cech w człowieku — we wspólnocie z publicznością...

— Aktor z przypadku? Trudno mi w to uwierzyć. Często słyszę od wybitnych aktorów, że przypadek doprowadził ich do teatru.

— Tak było ze mną. Najpierw interesowałem się malarstwem, rysunkiem, grafiką, równocześnie trochę ciekawił mnie teatr i kiedy sięgam dziś pamięcią wstecz, uświadamiam sobie, że występowałem jako młody chłopiec w Jasekach.

— Ten właśnie moment zdecydował o wyborze drogi życiowej?

— W pewnym sensie tak.

— Młodość spędził Pan w Krakowie?

— Jestem z tego pokolenia, które dojrzało w czasie wojny. W Krakowie uczęszczałem do Tajnej Szkoły Plastycznej, miałem tam kontakt ze Skarżyńskim, Brzozowskim, Mikulskim, Cybulskim, Szancanbachem — wspaniałymi artystami. Oni przygotowali scenografię do opery i potrzebowali mima, mnie zaproponowali tę rolę. Takie były początki.

— Do zawodu aktorskiego spobił się Pan w Studio Iwo Galla.

— Studiowałem u Iwo Galla. Muszę panu powiedzieć, że miałem szczęście do wszystkich szkół, ponieważ przyjmowano mnie z otwartymi rękami — tak było w szkole technicznej, później artystycznej, no i u Galla.

— Największą popularność zdobywa aktor występując w filmach i serialach telewizyjnych.

— Seriali najwięcej, szefi aktorów, aktorów, ale wybitny aktor potrafi się wybronić. Pan stworzył zarówno w filmie, jak i telewizji wiele niezapomnianych kreacji. Czy nie bał się Pan, że widzący Pana utożsamiać li tylko z postaciami z seriali telewizyjnych? Czy aktor ma szansę wyjścia z jednego typu ról w jakich występuje, czy należy to od niego, czy może od reżysera?

— W dużej mierze od reżysera, ale przede wszystkim od aktora. Musi mieć on w sobie pewną wielobarwność. Tak się złożyło, że występowałem od ról kabaretowych aż do ról głęboko dramatycznych, psychologicznych. Mam przecież wielu znakomitych aktorów, szczególnie filmowych, którzy pozornie są, zawsze sobą, a przylegają do niezwykle różnych postaci — od wybitnego inteligenta do prawie clocharda. Granie podobnych ról zawsze stwarza niebezpieczeństwo dla aktora dlatego staram się przyjmować różne propozycje, aby być za każdym razem kimś innym.

— W jakiej fazie powstaje wizerunek postaci, nad którą Pan pracuje?

— To bywa różnie, a głównie zależy od tego, jak rola jest napisana, bo ta partytura aktorska. Kiedy nie jestem pewny roli, dochodzę do niej spiralemi, poziomem, okrażam ją bardzo ostrożnie, czasem pomaga mi podświadoma analiza.

— Który z reżyserów odegrał najważniejszą rolę w Pana karierze artystycznej?

— Bardzo wielu reżyserów. Na początku był to Iwo Galla, który potrafił pobudzić w człowieku artystę, co niestety jest dziś niedoceniane. Pracowałem w telewizji z Konradem Swinarskim, wielkim twórcą teatru, cennie rolę, które zagrałem w teatrze i telewizji u Aleksandra Bardina. Józef Szajna to osobny rozdział, grałem w jego reżyserii „Fausta”, ale strona aktorska nie jest w jego teatrze tak ważna, jak plastyka, to z kolei cudowny wizjoner. Bardzo interesującym, innym doświadczeniem była rola Danton’a u Andrzeja Wajdy, ponadto praca z nieodżałowanym Zygmunt Hübnerem. Ostatnio mam kontakt w Teatrze Współczesnym z Maciejem Englertem...

— Czym jest dla Pana publiczność?

— Widownia jest czymś niezwykłym. Szkoda, że mamy tak mało opracowań na temat psychologii widowni, sposobu jej reagowania, odczuwania, przeżywania. Każdego wieczoru odbiera nas przecież inna publiczność, zawsze zastanawiam się, gdzie jest podświadomy przewodnik widowni, bo gdzieś się pojawia.

— Występuje Pan od przeszło 30 lat w Warszawie, czy nie myślał Pan o teatrach krakowskich, o gościnnych występach?

— Jestem z Krakowa, to moje ukołchane, rodzinne miasto i gdybym dostał ciekawą propozycję pracy, wystąpiłbym w Krakowie z przyjemnością.

Rozmawiał DARIUSZ DOMAŃSKI

„Solidaryzując się ze słowami wypowiedzianymi przez księdza proboszcza w liturgii pojednania chcę oświadczyć, że my, funkcjonariusze milicji, przybyliśmy tutaj nie tylko na zaproszenie, ale także i przede wszystkim z potrzeby serca, aby właśnie w tej świątyni zmanifestować wolę pojednania, wolę pracy i służby w obronie praw człowieka. Bracia i siostry, prosimy o zrozumienie i przyjęcie znaku pokoju jako gestu i symbolu wzajemnego wybaczenia i pojednania. W imię Chrystusa jesteśmy z Wami!” — oto tekst oświadczenia wygłoszonego w kościele św. Brygidy w dniu 16 grudnia 1989 r. przez komendanta posterunku MO w Gdańsku-Oliwie por. Andrzeja Kaszubowskiego.

7 stycznia 1990 r. ksiądz Henryk Jankowski zaprosił na uroczystą mszę świętą w intencji wolnej ojczyzny Rzeczypospolitej Polskiej oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego i Marynarki Wojennej. Mówił do nich m.in.: „Niech Wasza tu obecność, Wasze zielone stalowe i granatowe mundury, ramie w ramie z wierną rzeszą

w nocy z 25 na 26 sierpnia do Warszawy po oryginalny tekst, z którym natychmiast wróciłem do Gdańska. Odczytałem ludzom to, co Prymas chciał im przekazać z Częstochowy. Uwierzyli w niego i w nas. Przetrawiliśmy w spokoju do 31 sierpnia. d przeszło 9 lat świątynia św. Brygidy, zwana także sanktuarium Matki Bożej patronki świata pracy, jest swoim, a jak twierdzą niektórzy

fenomenalnym azylem, przystanią spokoju dla wielu ludzi. Teraz przybyli tu po stocznio-cach milicjanci i żołnierze, a podobno w kolejce stoją pracownicy byłego aparatu partyjnego, niektórzy aktorzy i dziennikarze.

Kim jest 53-letni ksiądz uważany za „kluczową postać przy Waleśie”, za „dyplomatę Solidarności”? Polski Kongres w USA wybrał go w 1982 „człowiekiem roku”. W Londynie nadano mu Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski w imieniu polskiego prezydenta na wygnaniu. W PRL rzecznik rządu Jerzy Urban regularnie atakował go osobiście, zarzucając mu „nadużywanie funkcji duchownej do celów politycznych”. Po ogłoszeniu stanu wojennego, 13 grudnia 1981 r., został na kilka godzin aresztowany, a w 1984 r. władze prowa-

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

trzy, oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, gdy potajemnie dawaliśmy im słuby i chrzcili ich dzieci.

— Amiętam rok 1970, tragedię rozebranych przez tłum milicjantów zakładników. Pamiętam funkcjonariusza MO, który zginął i osierocił troje dzieci. Gnębiło mnie długo, jak to zrobić, by milicjant nie był nam obcy, by wraz z żołnierzem służył narodowi. Dobry początek został zrobiony.

Ksiądz Henryk Jankowski zadowolony opowiada o telefonie od generała Kiszczaka. — Po-dziękował mi za tę mszę świętą z milicjantami, za to, że na pomniku gdańskich stocznio-ców, którzy zginęli w 1970 roku, do-pisane zostało nazwisko sierżanta milicji Zamroczyskiego, który także niepotrzebnie zginął

do domu dziecka. Muszę tam po-jechać.

Od 25 lat jest kapłanem, pra-cuje przez 7 dni w tygodniu 16 godzin dziennie. Wyczuwa się, że jest dumny z tego, iż jako duszpasterz, rozjemca podczas strajku, doradca Waleś, dyrektor siero-cińca w Oliwie i człowiek spra-wujący jeszcze wiele innych funkcji, wszystko kontroluje sam.

Rozdziela pomoc przesyłaną z Zachodu ubogim rodzinom wie-loletniemu nadzoruje pracę przy renowacji kościoła i odprawia jedno nabożeństwo dziennie.

Warto przypomnieć jego nie-dzielne msze za Ojczyznę, w któ-rych uczestniczył Waleśa, jeśli jest w Gdańsku. Od lat tysiące ludzi wypełniają kościół i dzie-dziniec, by wysłuchać księdza i robotniczego przywódcy.

Dzisiaj zmienia się nieco rola księdza Henryka Jankowskiego. Mówił ostatnio do wiernych:

— „Solidarność porwała i oży-wiła cały naród, zachwyciła świat, zwyciężyła stan wojenny, wywołała ducha reformy w PZPR, pchnęła państwo na drogę demokratyzacji i przebudowy gospodarczej, wyniosła nową władzę. Taka „Solidarność” może doprowadzić w krótkim czasie do odbudowy demokratycznego i suwerennego państwa polskiego. Ale czy Wy, Szanowni Zebrani i Drodzy Rodacy, w szamotani-nie i zabieganiu codziennym nie zagubiliście gdzieś po drodze tych wielkich osiągnięć „Solidar-ności”, czy nie został Wam tylko mały znaczek z dziwnym napisem, który niewiele już dzisiaj znaczy?

— Gdzie jest dzisiaj w naszym życiu zawodowym, społecz-nym, politycznym ta troska jed-nych grup zawodowych o dobro innych grup? Nie ma jej wcale, tylko tępy partykularyzm grupowy.

— Gdzie jest dzisiaj w naszym życiu to ląkanie i troska nie tylko o chleb na dziś, ale także o ducha i przyszłość narodu: o naukę, o kulturę, o miejsce kra-ju w Europie? Bardzo tego mało.

— Gdzie jest dzisiaj to współ-działanie robotników i intelligen-cji w komisjach zakładowych i w życiu społecznym, gdzie ta so-lidarność z rolnikami, gdzie rzetel-ne współdziałanie różnych, opozycyjnych dawniej kierun-ków politycznych? Mało tego lub nie ma tego wcale.

Ksiądz Jankowski ostrzega:

— Są też ruchy i siły stale dążące — z głupoty lub złej wo-li — do ostrych rozliczeń, do gwałtów, do słownych konfronta-cji z przeciwnikami. Są też tacy, dla których znaczek z napisem „Solidarność” służy za osłonę realizacji najbardziej partykular-nych interesów, czy osobistej am-bicji, a nawet prymitywnego war-cholstwa.

— Czy do nich odnosi ksiądz słowa Wyspiańskiego: „Miałeś chanie, złoty róg, ostał ci się tno sen?”

— Tak, gdyż stale potrzebny jest nam ten wielki złoty róg. Stoi-my bowiem dopiero przed murami naszego wolnego naro-dowego grodziszca, którego je-szcze nie zdobyliśmy, nie opano-waliśmy do końca. Trzeba jesz-cze wielkiej pracy, wielkiej ofiar-ności i wytrwałości.

— U mnie zawsze taki ruch — tłumaczy. Na potwierdzenie tych słów znowu dzwoni telefon.

— Zapraszamy mnie na oplatek



działy przeciw niemu dochodzenie. Obwiniano go, że jest anty-komunistycznym szaleńcem, który jeździ mercedesem i „wyda-je przyjęcia w swych salonach pełnych antyków”.

— Temu, co mówię jako proboszcz zawsze przydaje się zna-czenie polityczne — spokojnie wyjaśnia ksiądz Jankowski. — Kiedy mówię o miłości, byli i są tacy, którzy stwierdzają: „On mówi o miłości, coś się na pew-no za tym kryje, a więc i to jest polityka”. Dla mnie jako oby-wa-tela Polski duszpasterstwo było i jest zarazem walką o prawa człowieka, o jego godne i zgod-ne z własnym sumieniem życie.

— Spokojnie mówię, że upoko-żeń z strony SB, ale nie wraca-m do tego. Ja i wszyscy kapłani wiemy dobrze, jak wielki konflikt sumień gnębił funk-cjo-nariuszy resortu spraw wewne-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

— Komendant MO w Gdańsku też jest zadowolony: — Po tej mszy nikt się nie zwalnia z naszych szeregów, a wielu wraca do nas. Kanonik Jankowski pojechał MO ze społeczeństwem, ludzie nie patrzą na nas jak na wilka. Rosnie nasz autorytet.

By zaprosić żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do św. Brygidy, ksiądz proboszcz musiał uzyskać zgodę na „ten pomysł” od zwierzchnika sił zbrojnych RP Wojciecha Jaruzelskiego.

— Pan generał przyjął mnie osobiście, przeprowadził mnie szczerą, męską rozmowę i zaakceptował moją inicjatywę. Z potrzeby serca odwiedziłem wszystkie jednostki wojskowe w woj. gdańskim zapraszając żołnierzy i oficerów do pojednania z Bo-

KIM JESTEŚ MARKU?

(Dokończenie ze str. 4)

gdzie zamierzał zgłębiać sekrety nawigacji. Właśnie: wybrał nie wydział mechaniczny, elektryczny, czy administrację morską — ale Wydział Nawigacyjny!

Co ostatecznie przeważało? Los: pewnego dnia z oficjalnego komunikatu dowiedział się o przyspieszeniu terminu egzaminów wstępnych w WSM — no, i pojechał tam w czerwcu 1983. Zdał bez większych problemów. A o tym, że został przyjęty na studia, dowiedział się z długiego telegramu. Wymieniono w nim co ma zabrać na daleki, inauguracyjny rejs — pisano nawet o ciepłych skarpetkach! W ten sposób otrzymał niebawem do ręki swój marynarski „paszport” — książeczkę żeglarską wystawioną przez Urząd Morski w Gdyni 18 lipca 1983 roku i oznakowaną nr 0091645. W trzy dni później — 22.VII, wystartował w 120-osobowej grupie w swój pierwszy rejs. I to jak!

Zostali zaakrebowani na pokładzie „Daru Młodzieży”, którym dowodził słynny kpt. Tadeusz Olechnowicz. Zmierzali na drugi koniec świata — aż do Japonii. Przez Morze Śródziemne i Kanał Sueski, potem „zahaczyli” jeszcze o radziecką Nachodkę. Byli także w Szanghaju. Zdjęcie, które ukazuje młodego Marka w marynarskim mundurze galowym, tam właśnie zostało zrobione. Do Gdyni wrócili dopiero w zimie — 23 lutego '83.

STUDIA REJSAMI ODMIERZANE

Każdy kolejny rok studiów Marka w gdyńskiej WSM wpisywał się w jego książeczkę żeglarskiej nowymi adnotacjami o odbytych rejsach. Na ogół były to podróże na pokładach statków szkolnych: „Jana Turlejskiego”, którym w 1985 r. podczas rejsu do Lubecki dowodził kpt. Andrzej Rzyński; w tym samym roku — na „Darze Młodzieży” dowodzonym wtedy przez

kpt. Leszka Wiktorowicza — zawiązał do portów Belgii i Holandii. W 1986 roku na malutkim „Zenicie” był wiosną w portach Morza Północnego (kpt. Zenon Leks). W okresie od września 1986 roku do czerwca roku następnego młody wilk morski odbył tzw. praktykę indywidualną na pokładzie MS „Władysławowo”, którego dowódcą był kpt. S. Mazur. Jako marynarz uczestniczył w dwóch rejsach po sobie następujących rejsach na trasie południowo-amerykańskiej. Ilekroć krajów wówczas zobaczył, jaki inny świat! Kuba, Peru, Wenezuela, Nikaragua — utrwalali w nim ten słynny „ciąg na morze”, od którego nie można się ponoć wyzłocić.

Nadszedł ostatni rok studiów. Małym statkiem szkolnym „Horyzont” odbył z kapitanem Julianem Witkowskim tzw. manewrowkę. Jest to praktyka na kolejnych stanowiskach, poczynając od bosmana czy nawet cieśli w górę — po kapitańskie władanie. Wykonuje się wtedy wszystkie rutynowe czynności manewrowe — m. in. III, II i I oficera oraz „pierwszego po Bogu”. Praktyka ta wypadła na Bałtyku, w Rostoku. Nadszedł wreszcie czas ostatniej próby — zdobywanie dyplomu. Marek znalazł się jakby pośrodku swego roku; gdzieś w połowie 120-osobowej grupy plasowały go osiągnięte wyniki.

W tym miejscu życiorysu 25-latkę czas odnotować wydarzenia z życia prywatnego. Na IV roku studiów ożenił się z Beatą. Ślub cywilny wzięli we wrześniu '86 w Gdyni, a kościelny dopiero w kwietniu 1988 roku w Krakowie. Beata zaraz po maturze podjęła pracę w jednym ze szpitali jako sekretarka medyczna. Marzyła o studiach lekarskich, ale wypadki potoczyły się inaczej. Jest pracownicą Wydziału Zdrowia. Czy ma związki rodzinne z morzem? Nie, nie pochodzi z marynarskiego domu, ale Marek twierdzi, że doskonale spłisnę się w roli żony i matki. Bo 19 maja

1989 roku przyszedł na świat ich pierworodny — Pawełek...

NA POKŁADZIE „WIELICZKI”

Z dyplomem w ręku i angażem do Polskich Linii Oceanicznych Marek został zaakrebowany jako st. marynarz na MS „Wieliczka” 10 października 1988 roku. Statkiem tym dowodził kpt. Robert Michlewicz. Płynął nim 3-krotnie na wspaniałej trasie — śródziemnomorskiej. Pracował na pokładzie: szorował, malował, wykonywał codzienną orkę — brudną i niewdzięczną. Domowe problemy — pewne kłopoty z Pawełkiem — sprawiły, że zszedł z tego statku na krótki zresztą czas, choć dobrze i ciepło mówi o jego załodze i swoich szefach.

Trzeba było zamustrować się na inny statek. Wypadło na „Krzywoustego”. To stary, wysłużony drobnicowiec o pojemności 11 tys. DWT, dożywający właściwie swoich dni. Ostatni wpis w książeczkę żeglarskiej Marka jest datowany 6 listopada 1989 r., kiedy to popłynęli na linię afrykańską, a więc w trudne i — jak pokazało życie — niebezpieczne strony. Ten rejs był dla Marka niezmiernie ważny: po 180 dniach pływania liczonego od zamustrowania uzyskuje się dyplom ofi-

cersa III klasy. „As” czyli asystent pokładowy Marek Maciejewski był więc już o krok od oficerskich szlifów. Finał — wiadomo.

Na wojnie stał liczy się w wojsku podwójnie, w niektórych formacjach (piloci, wojska powietrzno-desantowe) ten mnożnik jest ponoć jeszcze wyższy, niekiedy aż 4-krotny. Lecz nasz bohater służy w Marynarce Handlowej. Czy wypłynie na morze? Czy dramatyczne chwile na Morzu Czerwonym i niewola nie wystraszyły go i nie zniechęciły do wędrówek na morskich szlakach? Nie. To był „wypadek przy pracy” — powie mi Marek. Porwania załóg nie zdarzają się często.

Chce płynąć dalej. Rozumie to Beata. Zaczyna rozumieć też mama, która podczas pierwszej z młodym rozmowy powiedziała, że już nigdy nie wypuści swego jedynaka na morze. Chłopak został podany bardzo ostrej, jak na 25-latkę, życiowej próbie. Ale to twardy, zawsze uśmiechnięty i pogodny młody człowiek. Dlatego z owej próby wyszedł dla swych życiowych planów zwycięsko. Wiem, że na pokład wróci — i to chyba niebawem. Zwyczajowo ma teraz niepisane prawo wyboru linii, trasy. On chce poznać najdalej i najciekawsze zakątki świata...

ADAM TENETA

(Dokończenie ze str. 4)

nocki skansen uległ podobnej dewastacji, jak wiele cennych zabytków architektury w minionej epoce? Można się zgodzić, że to, czy inne kino z powodu nieudolności i nieoperatywności kierownika zostanie zamknięte. Ale czy na terenie dwóch województw jest do pomyślenia istnienie tylko pięciu sal kinowych? Czy w końcu do pomyślenia jest fakt, że kina nie chcą wyświetlać ambitnych filmów polskich, jak choćby „Lawy” Tadeusza

Myślę, że przyszłość kulturalną trzeba potraktować w myśl zasady: „Co boskie to Bogu, co cesarskie — cesarzowi”. Są oczywiście całe polacie życia kulturalnego i artystycznego, które bez zmużenia oka można wydać na żywioł wolnorynkowej gry i konkurencji. Ale są i takie, które państwo w imieniu społeczeństwa musi bezwzględnie chronić.

Jak to zrobić? No, właśnie wróćmy może na chwilę do przeszłości i zastanówmy na przykładzie

Znamie nowych czasów?

Konwiktowego, bo te projekcje tak zwiększają deficyt kin, że potem nie mogą go odrobić przez wiele miesięcy? Coś tu nie gra.

Kultura niestety została sama i bezbronna. W dodatku w dziedzinie, którą nazywamy życiem kulturalnym, na prawdę jest niewielu ludzi, posiadających zdolności menedżerskie, siłę przebiecia i inne cechy potrzebne do ekonomicznej walki na wolnym rynku. Kto więc ma przysięść z pomocą twórców, działaczom kultury i odbiorcom? Ci ostatni już dziś odczuwają skutki komercjalizacji kultury. Nie tak dawno mój znajomy wraz z żoną przez trzy tygodnie wertował program kin, aby znaleźć dla siebie coś odpowiedniego, coś w czym się nie morduje, nie strzela itd. — bezskutecznie.

dzie ostatnim, czyli kina. Dla czegoż to mój znajomy nie mógł znaleźć nic dla siebie i swojej żony? Dlatego między innymi, że dziś nie istnieje już coś takiego, jak kino „Sztuka”. Kilkaście komercyjnych kin krakowskich utrzymywać powinno powiedzmy dwie sale wyświetlające wyłącznie filmy artystyczne. Myślę, że z ich zysków deficyt tych dwóch sal można pokryć z łatwością. Kto jednak nad tym wszystkim ma myśleć; kierownicy placówek kulturalnych, przyszliz radni, ministerstwo, urzędnicy magistratu? Trudność polega na tym, że właściwie nie wiadomo kto, a życie toczy się dalej, kulturalne jednak już się nie toczy, ale degraduje.

ANDRZEJ WARZECHA

Łańcuch ofiarnych serc

(Dokończenie ze str. 1)

Sosin Kraków — 5.000 zł, Krystyna Kwiecień Kraków — 20.000 zł, T. H. Szumowski Kraków — 10.000 zł, dr A. Rosset Kraków — 89.600 zł, Barbara Kłos Skawina — 2.000 zł, Henryk Schull Kraków — 5.000 zł, M. B. Kraków — 20.000 zł, młodzież Szkoły Podstawowej w Bolesławiu — 16.500 zł, Stefan Olszówka Maków Podhalański — 30.000 zł, Wierginia Fyda Kraków — 5.000 zł, Katedra Hodowli Roslin i Nasiennictwa Akademii Rolniczej Kraków — 15.735 zł, Grażyna Korzeniowska Kraków — 5.000 zł, Maria Kuc Kraków — 20.000 zł.

Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy przypominając zarazem numery kont: złotówkowe w I Oddziale PKO Kraków nr 35510-21021-132 i dewizowe w krakowskim Oddziale Banku PKO SA nr 535078-2440648-1523-7870.

Piątek, 2 lutego

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 9.00—11.00 Cztery pory roku, 11.30 Aktualności kulturalne, 12.45 Rolniczy kwadrans, 13.05 Radio kierowców, 14.05—16.00 „Rytm”, 17.00 VIP, 19.30 „Spotkanie przy kominku” — aud. dla dzieci, 20.10 Komunikaty „TS”, 21.05 Kronika sportowa, 22.00 Informacje dla kierowców, 23.15 Panorama świata.

PROGRAM II

5.30—8.00 Kraków na antenie, 9.00 H. Bardijewski: „Wiek światła”, 10.00 Słynni pianiści — Jorge Balle, 11.00 Muzyczny non-stop, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 14.50 A. Tarkowski: „Czas utracony”, 16.00—17.15 Kraków na antenie, 18.30 Klub stereo, 19.30 Koncert Berlińskiego Orkiestry Filharmonicznej, 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich, 9.05 Winię i ma, 11.25 Antologia nagrań chopinowskich, 13.10 Powtórka z rozrywki, 15.05 Polityka dla wszystkich, 16.00—19.30 Zaproszenie do „Trójki”, 20.30 O stanie ducha Polaków, 21.45 Stare płyty, 22.15 Koniec „Zgody Narodów”, 22.45 Ch. W. Głuck: „Ifigenia w Taurydzie”.

3 DNI Z RADIEM

PROGRAM IV

8.30 Tydzień z Elżbietą Adamiak, 8.50 Aktualności, 10.00 Zgaduj razem z nami, 11.05 Dom i świat, 12.30 Radio Moskwa, 13.00—16.30 Popołudnie młodych, 17.05 „Que Vadis” — aud. Redakcji Katolickiej, 19.00 Widnokrąg, 19.35 Stanisław Grabski: „Pamiętniki”, 20.00 Opinie, 20.25 Gra o przyszłość, 22.00 Ludzie listy piszą.

Sobota, 3 lutego

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 8.35 Merkurusz rządowy, 9.30 Magazyn „Retro”, 11.05 „Zsymp” — mag. satyryczny, 12.05—18.00 Relaks, 19.30 „Supetek” — aud. dla dzieci, 20.15 Koncert żywych, 21.05 Przy muzyce o sporcie, 22.05 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II

5.30—8.00 Kraków na antenie, 8.40 Tydzień w stereo, 9.20—12.25 Sobota melomana, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 14.00 Europejska lista przebojów, 15.00 Album operowy, 15.30 Leontyne Price (sopran), 16.00—17.15 Kraków na antenie, 18.30 Gwiazdozbiór, 21.10 Plo-

senka jest dobra na wszystko, 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich, 8.10 Przegląd tygodniowy, 9.05—14.00 Radio-Mann, 15.05 Polityka dla wszystkich, 16.00 Hyde-Radio-Park, 18.00 Lista przebojów, 23.00—22.00 Radio Clash.

PROGRAM IV

7.30 Przebojem powitaj dzień, 8.50 Aktualności, 10.00 Pieśni żeglarskie, 12.20 Biuro Listów, 13.00 Muzyka klasyczna, 14.00—16.30 Popołudnie młodych, 17.05 Magazyn Redakcji Katolickiej, 17.55 Socjologia i życie, 18.00 Muzykoterapia, 19.45 Orkiestra jazzowa: Benny Goodman, 22.00 R. Brandstaetter: „Dzień gniewu” — słuch.

Niedziela, 4 lutego

PROGRAM I

9.00 Prognoza pogody, 9.05 Echo sportowej soboty, 9.10 Przeboje zawsze młode, 12.45 Muzyczne nowości, 13.45 Dom i my, 14.30 „W jeźdźcach”, 16.05 „Zsymp” — mag. satyryczny, 17.00 Wiersze dla Ciebie, 18.00 Jajka w polskiej perspek-

tywie (2), 19.30 „Kiedy mróz na szbach” — aud. poetyka dla dzieci, 20.05 Przy muzyce o sporcie, 22.00 „Poeta przed sądem” — słuch. dokumentalne.

PROGRAM II

8.00—11.00 Kraków na antenie, 12.00 Płytkota „Dwójki”, 12.10 M. Rodziewiczówna: „Wrzós”, 15.00 Recital chopinowski, 15.35 Piosenki na życzenie, 18.00 Podróż literacka, 19.00 Przebieg za przebojem, 21.05 Krakowskie wiadomości sportowe.

PROGRAM III

9.30 Odkurzone przeboje, 10.00 Kabaret „Długi”, 11.30 „W NRD nas nie lubią” — aud., 14.00 Prywatnie u Adama Bujaka, 15.50 Magazyn literacki, 17.30 Baw się z nami, 19.05 J. Kondracki: „Niepokorny musi odejść”, 22.00 H. James: „Ambasadorowie”, 23.50 L. Tyrmand: „Dziennik”, 24.00 Miedzy dniem a snem.

PROGRAM IV

9.00 Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej, 10.00 Z życia Kościoła, 10.30 „Panna Kle-Kle” — słuch. dla dzieci, 11.00 Rozgłoszenia Harcerska, 14.45 J. Szaniawski: „Dwa teatry” — słuch. dla młodzieży, 17.45 Refleksje uczonych, 18.00 Nabożeństwo Kościoła Baptystów, 20.30 Muzyka w kolorze smutku i radości, 23.35 Rozmowy intymne.

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

Gwiazdor wśród fuzzerów

Adnanem Kameesem Al Taliyanim. To całkiem inna sprawa.

Tak nazywa się bohater siedmiu emiratów, wielki syn pustyni, który walczy przyczynił się do awansu drużyny narodowej, która po raz pierwszy w swej historii zakwalifikowała się do piłkarskich mistrzostw świata — Italia '90.

„To Maradona naszego regionu” — mówi z dumą redaktor sportowy Khamam Tahar z miejscowej gazety „El Khaleej”. Strzeloną bramką w meczu z Kuwejtem Taliyani zapewnił drużynie zwycięstwo grupowe, a później w azjatyckim finale w Singapurze remisowy wynik dał jej drugie miejsce za Koreą Południową i upragniony awans Pustynią zatrząsło. Ludzie z radością dostali zawrotu głowy. Długo fetowano sukces.

Prezydent kraju, jego wyśokość Szejk Zayed Bin Sultan Al Nahayan przyznał każdemu z zawodników premię w wysokości 600 tys. dirhamów, co równa się mniej więcej 150 tys. dolarów.

Przy takich nagrodach łatwo być amatorem. A taki status mają gracze wszystkich 14 klubów pierwszej i 12 klubów drugiej ligi. Poza grą w piłkę nożną zawodnicy pracują jako nauczyciele, urzędnicy, sa studentami, żołnierzami, policjantami.

Taliyani ma 25 lat, kawaler, podporucznik policji, zarabia — w przeliczeniu — 3.500 dolarów miesięcznie. Od czasu uzyskania awansu przez drużynę został zwolniony z pełnienia służbowych obowiązków.

Jeździ białym, sportowym samochodem „toyota supra” sport-coupe z telefonem. Mieszka w rodzicielskiej willi wraz z pięcioma braćmi i dwiema siostrami. Dobrobyt w tym kraju to rzecz normalna, w końcu Arabowie dzięki ropie żyją w najbogatszym zakątku świata.

Alle Taliyani nie jest szczęśliwy. Ten najlepszy piłkarz regionu mać od siedmiu lat — tj. od czasu, kiedy wszedł do reprezentacji narodowej — grać w najgorszej drużynie ligi. Gwiazdor wśród fuzzerów!

Wszelkie wysiłki zmierzające do zmiany barw klubowych spełzły na niczym. „Należy do nas i nie tak łatwo z niego zrezygnujemy” — oświadczył trener klubu Al Shaab (naród) w emiracie Sharjah.

Czwartkowe popołudnie. Stadion na skraju plaży. Maszty oświetleniowe górują nad minaretem. Tysiące Arabów w długich do kostek białych szatach i powiewnych chustach na głowach spieszą na mecz ze swoimi synami. Bez kobiet. Im wstęp jest wzbroniony.

Al Shaab — drużyna zajmująca ostatnie miejsce w tabeli — gra z „Emirates” z Ras-al-Chajma. Mecz marny. Nawet biorąc pod uwagę, że występują amatorzy. Tylko Taliyani błyszczy jak brylant w pustynnym piasku. Dobrze zbudowany — 178 cm wzrostu, 72 kg wagi — gra w linii ataku, nosi numer 10. Jak Maradoną W pierwszej połowie meczu zdobył dwie bramki po solowym rajdzie.

W przerwie zawodów, przed zachodem słońca, muezzin (niższy duchowny mahometański)

zwołuje graczy na modlitwę („Almagreb”). Wielkie kluby w Dubaju mają obok trybun własne meczety. Kibice i gracze modlą się razem. Taliyani nie bierze udziału w modlitwie Chyba Allah mu wybaczy. Koncentruje się na piłce, oddaje marzeniom. „Sądzę, że podczas mistrzostw we Włoszech jakiś europejski klub zwróci na mnie uwagę” — mówi i chłodzi lodem bliźnię na prawym gołębieniu. „Na taki transfer może być się zgodzono” — potwierdza laskawie menager klubowy Rashid Mohammed Saleh.

Druga połowa meczu. Al Shaab wygrał. Zwycięską bramkę zdobył Taliyani wspaniałym strzałem głową. Opuszczając stadion, widzowie przechodzą obok wielkich na 8 metrów plakatów z podobizną prezydenta ZEA, wypróbowanego opiekuna sportu, patrona tujejszego piłkarstwa (na zdjęciu). Piętno na stylu gry zawodników wycisnęli Brazylijczycy, zatrudnieni w klubach jako trenerzy. Drużynę narodową prowadził Mario Zagalo, który

przybył tu z Arabii Saudyjskiej, skąd go wyrzucono. Miał kontrakt do czerwca 1991 roku. Niestety, sporo narozrabiał. Opuszczał się w obowiązkach, doprowadził do nieporozumień i ostatecznie musiano się go pozbyć w trybie nagłym. Reprezentację podczas mistrzostw świata poprowadził polski szkoleniowiec Bernard Blaut, będący trenerem czołowej drużyny klubowej Sharjah.

Prezesem związku piłkarskiego jest syn prezydenta a klubów — prominenca z Dubaju. Bardzo o nie dbają. Budynki administracyjne klubu Al Wasl przypominają gmach bankowy. Obok stadionu na 20 tys. widzów znajduje się zbudowana za 6 milionów dolarów trybuna z barami. Własna klinika, hotel, pięć boisk treningowych, miękkie fotole na trybunach, pomieszczenia rekreacyjne prezentujące się jak pałace, no i oczywiście, meczet.

W tym klubie Taliyani chętnie by grał. Zespół znajduje się na czele tabeli, jest w nim aż sześciu kolegów z kadry narodowej, którzy chętnie widzieliby go w swym gronie. Niestety, szejk z Sharjah nie chce się pozbyć swego klejnotu. Ot i los. Biedny Taliyani!

Opracował:
ANTONI ŚLUSARZYK



Marsowa mina oficera z czarnym wąsikiem i w zielonym berecie na głowie na lotnisku w Dubaju nagle się rozjaśnia. „Ach, chce pan do Taliyaniego — zapytał przybyłego dziennikarza, szczerząc zęby w uśmiechu — chce pan napisać o nim reportaż. Bardzo proszę. Cieszymy się”.

Nie zmienili zapewne zachowania nawet wówczas, gdyby przybył był żydowskiego pochodzenia. A wiadomo, że każdy, kto z izraelskim stemplem w paszporcie przybywa do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, natychmiast najbliższym samolotem odsyłany jest do domu. Chyba, że chodzi o spotkanie z

KRONIKA KRAKOWSKA

Łatwiej się samemu uczesać, niż uszyć płaszcz

W poszukiwaniu tańszych usług

Wzrost podatków, opłat za energię, wodę itp. spowodował masowe podniesienie cen na usługi. W większości zakładów nowe cenniki obowiązują już od miesiąca. W jakim stopniu podniesienie cen odbiło się na zainteresowaniu usługami ze strony klientów. Gdzie jest teraz taniej — w punktach spółdzielczych czy prywatnych?

W zakładzie fryzjerskim Sp-ni „Fala”, Centrum A w Nowej Hucie, mimo iż mamy jeszcze karnawał, ruch jest niewielki. Klientki nie muszą już godzinami oczekiwać na zrobienie fryzury, lecz — skoro trafia ich tu zaledwie parę dziennie — obsłużono są najczęściej „z marszu”. Za modelowanie strzyżenie krótkich włosów panna płaci w „Fali” 7020 zł, za mycie głowy — 960 zł, zakreślenie trwałe — 15.450 zł, zaś czesanie z modelowaniem — 4365 zł.

W prywatnym zakładzie fryzjerskim „Danusia” przy ul. Mogińskiej zdarzają się nawet dni, że nie przychodzi ani jedna klientka, mimo że ceny są tu niższe od obowiązujących w „Fali”. Zgodnie z zatwierdzonym przez Cech cennikiem tu strzyżenie kosztuje 5,5 tysiąca, czesanie z modelowaniem — 3,5 tys. zł, a samo nakreślenie trwałe — 8,5 tys. zł.

Zakład krawiectwa ciężkiego Sp-ni Dąbrowskiego nie użala się

na znaczny spadek zainteresowania tymi usługami. Na uszycie płaszcza czy kostiumu trzeba tu czekać 4-6 tygodni. Bez kosztu dodatków za szycie spodni męskich płaci się tu od początku stycznia 30 tysięcy, płaszcza damskiego na watołinie — 130,4 tys., a kostiumu — 123,4 tys. zł.

Prywatny zakład krawiecki przy ul. Długosza 3 nowy cennik odebrał z Cechu Rzemiosł Odzieżowych i Włókienniczych dopiero kilka dni temu. Według nowych stawek uszycie zwykłej sukienki kosztuje teraz 78 tys. zł, garsonki — 144, bluzki — 53 tysięcy, spodni — 49 tys., płaszcza letniego — 200 tys., zimowego — 247 tys. i kostiumu — również 247 tysięcy. Do tego, jeśli szycie się z tkaniny w kratkę, paski lub z włókna sztucznego, bądź jeśli klient posiada nietypową budowę, doliczy się do ceny usługi 20 proc. Nie dziwnego, że chętnych do zlecenia usługi raczej nie ma. Zwłaszcza, że w tym samym punkcie można dostać gotową spódnicę

z ładnej, czarnej żorżety za 60 tysięcy i za tyle samo — atrakcyjną bluzkę.

W zakładzie fotograficznym Sp-ni „Fotos” przy ul. 18 Stycznia trochę mniejszy ruch niż dotąd, kto jednak musi zrobić zdjęcie, ten przychodzi. 6 odbitek legitymacyjnych kosztuje obecnie 7 tys. zł, 1 ujęcie (3 sztuki) zdjęcia np. ślubnego 13x18 to wydatek rzędu 16,5 tysiąca.

Prywatny Zakład Fotografii Artystycznej przy ul. Floriańskiej 22, specjalizujący się w zdjęciach kolorowych wykonywanych na zagranicznych materiałach odnotowuje popyt prawie zerowy. Dziennie obsługuje się 1-2 klientów, miesięcznie 1-2 śluby, ale tu za 8 odbitek kolorowych zdjęcia do legitymacji płaci się 12-15 tysięcy, a za jedno ujęcie zdjęcia ślubnego (w zależności od ilości odbitek i od tego czy jest to dzień powszedni czy święto) — 30-45 tysięcy.

W punktach Pralniczej Sp-ni Pracy trudno się rozeznaczyć, na ile spadło zapotrzebowanie na te usługi, jako że początek roku zawsze był tu raczej martwym sezonem. W każdym razie za czyszczenie płaszcza zimowego płaci się teraz 9,1 tys. zł, prochowca — 5,2 tys., spodni — 2,4 tys., sukienki — 3,8 tysiąca. Za pranie prześcieradła — 950 zł, poszwy — 1850 zł, ręcznika — 400 zł.

Jak było do przewidzenia, wyższe ceny wielu krakowian skłoniły do przejścia — tam, gdzie to jest możliwe — na samowystarczalność. A jeśli już ktoś korzysta z usług — szuka tych tańszych. Takie szukanie wcale nie jest proste, gdyż nie ma tu żadnej prawidłowości. W jednych branżach (np. fryzjerskiej) taniej jest w punktach prywatnych, w innych (np. krawieckiej) — w spółdzielczych. (wes)

W „Jubilacie i „Azorach” zakupy także w niedzielę

Jak poinformował nas Tadeusz Ratajewicz — wiceprezes „Spolem” w Krowodrzy w najbliższą niedzielę w godzinach od 9 do 15 otwarte będą domy towarowe „Jubilata” oraz „Azory”. Zapowiedziano przy tym, iż wszystkie towary przemysłowe będą sprzedawane w tym dniu z 5 proc. bonifikatą niezależnie od już dokonanej obniżki cen niektórych artykułów (np. namioty, rowery, meble, pralki, lodówki) od 10 do 30 procent.

Zalogi „Jubilata” oraz „Azorów” postanowiły przeprowadzić niedzielę bezpłatnie co pozwoliło właśnie na wprowadzenie bonifikaty. Jeśli sprzedaż spotka się w niedzielę z zainteresowaniem „handlowa niedziela” zostanie powtórzona 18 lutego.



Nie tylko dzieci, ale i babcie spędzają ferie w Krakowie.

Fot. Michał Kaszowski

Wsparcie finansowe dla schronisk młodzieżowych

Na inwestycje nie ma co liczyć

Komu dodać, komu ująć, czy ważniejsze są inwestycje z dziedziny oświaty, zdrowia, czy też z gospodarki komunalnej. Nad tymi problemami zastanawiają się w ostatnich dniach radni, a o budżecie kultury fizycznej, sportu, itp., debatowano na wczorajszym posiedzeniu Komisji Turystyki i Sportu Rady Narodowej m. Krakowa.

Według planów dotacja z budżetu dla Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu wyniesie blisko 12,5 miliarda złotych co jest sumą o ok. 2,5 raza większą niż przed rokiem. Pieniądze mają zostać przeznaczone w głównej mierze na „finansowanie zadań związanych z rozwojem sportu wśród dzieci i młodzieży, organizację międzynarodowych i ogólnopolskich imprez oraz konserwację i utrzymanie obiektów sportowych”. Około 700 mln. złotych ma być przekazane na inwestycje realizowane przez Ośrodki Sportu i Rekreacji Krakowianka, Myślenice i Dobczyce.

Warto wiedzieć i skorzystać...

W Galerii A. i T. Starmachów (Rynek Główny 45) dziś o godz. 18 nastąpi otwarcie wystawy Jerzego Nowosielskiego.

NCK przy pl. Centralnym zaprasza dziś o godz. 9 do pracowni komputerowej. O godz. 11, 13 i 15 filmy wideo — „Rodzina Leśniewskich”. Godz. 15, 16 i 17 — „Rytmika dla wszystkich” — zajęcia dla dzieci w wieku 4-7 lat.

SOCK „Pod Jaszczurami” (Rynek Główny 7) zaprasza dziś o godz. 19 na koncert Jarka Śmietany i Marka Janickiego.

W Pałacu Młodzieży przy ul. Krowoderskiej 8, dziś o godz. 18 rozpocznie się spotkanie z Kolem Jaskiniowym LO w Kolobrzegu (sala 318).

W pawilonie BWA przy pl. Szczepańskim 3a, dziś o godz. 17 nastąpi otwarcie wystawy współczesnej sztuki austriackiej „Poza kontekstem”.

Teatr KTO organizuje od 5 do 9 bm. warsztaty aktorskie dla młodzieży szkolnej (w godz. 11-15). Informacje — ul. Gzysików 8 (tel. 33-89-47).

DK „Krakus” (ul. Wrocławska 28) przyjmują zapisy do zespołu wokalnno-tanecznego „Stokrotki” (dzieci w wieku 10-14 lat) oraz na kursy tańca towarzyskiego, lambady i mambo dla początkujących i zaawansowanych. Informacje tel. 33-60-52.

W Klubie „Forum” przy ul. Mikołajskiej 2 codziennie w godz. 10-13 ferie dla dzieci i młodzieży z telewizją satelitarną oraz filmami i bajkami.

niądze mają zostać przeznaczone w głównej mierze na „finansowanie zadań związanych z rozwojem sportu wśród dzieci i młodzieży, organizację międzynarodowych i ogólnopolskich imprez oraz konserwację i utrzymanie obiektów sportowych”. Około 700 mln. złotych ma być przekazane na inwestycje realizowane przez Ośrodki Sportu i Rekreacji Krakowianka, Myślenice i Dobczyce.

Niespełna 800 mln. złotych przewidziano w budżecie m. in. na wspieranie działalności ludowych zespołów sportowych (łącznie z zakupem sprzętu sportowego).

W wypadku turystyki i wypoczynku zaplanowano wydatki nie przekraczające 440 mln. złotych (wzrost o ok. 400 proc. w porównaniu z 1989 rokiem), a około połowę tych środków otrzymają całoroczne schroniska młodzieżowe w Krakowie oraz Łazach (jest to dotacja, gdyż tylko część pieniędzy schroniska uzyskują z opłat za świadczone usługi). Kilkaśet milionów zarezerwowano również na remont sztucznego lodowiska oraz basenu przy ul. Eisenberga. Na inwestycje w tej dziedzinie trudno jednak będzie w nadchodzących latach liczyć. (jas)

Kto pierwszy ten lepszy

We wczorajszym „Dzienniku” pisaliśmy m. in. o tym, iż nauczyciele w Zabierzowie mogą nie otrzymać w czwartek wypłaty, gdyż zabrakło pieniędzy. Okazało się jednak, iż nie dla wszystkich, gdyż np. w Zbiorczej Szkole Gminnej pieniądze dostali ci, którzy przyszli do kasy najwcześniej dla innych już zabrakło i poinformowano ich, iż może coś będzie po 10 bm. Jedni zastanawiali się za co przeżyć najbliższe dni, inni natomiast zamierzają dochodzić swoich praw „zgodnie z przepisami”, czyli zażądać dołczenia odsetek za każdy dzień zwłoki w płatnościach. (o)

1990
Piątek
LUTY
2
Marii
jutro
Oskara

UWAGA,
KIEROWCY
I PRZECHODNIE!
Widzialność ra-
no lokalnie ogra-
niczona, drogi o-
kresowo mokre.
Sytuacja biome-
teologiczna: o-
kresowy spadek
koncentracji uwa-
gi i przejściowe
objawy pogorszo-
nego samopoczucia.

Dyżury

APTEKI: Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71 Długa 88 — tel. 33-42-90 Krakowska 1 — tel. 22-19-98, Pstrowskiego 94 — tel. 66-69-50 Kozłowska — tel. 55-51-87, Kazimierza Wielkiego — tel. 37-44-01, Centrum C, bl. 6 — tel. 44-17-19, os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57, Skawina, Ogrody 101, Myślenice, Rynek 10, Sukkowie, Wieliczka Krzeszowice, Alwernia, Proszowice, Dobczyce, Gdów, Niepołomice.

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 11-07-65 — czynny w godz. 8-15 Po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarka 14: 999 — wezwania do wypadków — zachorowania i przewo-
zy: 22-25-99, centrala: 22-36-00.
Lotnisko Balice: 11 19-99, Rynek
Podgórski: 66-69-99 Nowa Huta:
44-49-99 Krowodrza: Kazimierza
Wielkiego 117 33-39-99 Białoprą-
dnicka 8 34-39-99 Skawina: 999,
76-14-44 Prokocim, Teligi 55-59-99,
Wieliczka, 78-12-89 alarmowy: 999.
Myślenice: 999 Krzeszowice: 99
206-20 Proszowice: 9 Jerzmane-
wice: 384 48 Niepołomice: 193,
21-02-09 Iwanowice: 99

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — czynna całą dobę

SZPITALA

Chirurgii ogólnej, chirurgii urazowej, urologicznej — Prądnicka 35, chirurgii dzieci — Prokocim, laryngologicznej — Kopernika 23a, okulisty — Witkowskie, Myślenice, Szpitalna 2, Proszowice, Kopernika 2, inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

POMOC DROGOWA PZM: Kawiory 3, tel. 37-55-75 — czynna w godz. 7-22.

TELEFON DLA RODZICÓW — 22-02-16 — czynny w godz. 14-18

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 — czynny w godz. 16-22

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 998 — czynny w godz. 14-19

TELEFON INF. INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10-11

NAGŁA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynna w godz. 9-21.30

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (Grodzka 65), tel. 22-53-44, wewn. 24 — czynne w godz. 9-13

POMOC DROGOWA PZM, Kawiory 3, tel. 37-55-75 — czynna w godz. 7-22.

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Nie wolnice z Płidówki”, STARY — 21: „Tęsknota za Frisco” (program kabaretowy, abon. nieważne).

Kolorowa mortadela

Rosnąca bariera zbytu drogiej gatunków wędlin spowodowała, iż krakowski „Igłopol” zaczyna wprowadzać do produkcji nowe, tańsze, oparte na własnych recepturach wyroby.

Są to m. in. trzy gatunki „mortadeli”, w tym jedna dość oryginalna w wyglądzie, bo kolorowa (z dodatkami jarzyn: papryki, marchewki, groszku itp.), a do jedzenia na gorąco — kiełbasa „wiankowa” homogenizowana oraz kiełbaski popularne. Cena zbytu tych wędlin oscyluje ok. 9 tys. zł w sklepie więc nie powinny być one droższe niż ok. 10,5 tysiąca.

Obecnie zakłady mięsne pracują nad jeszcze jedną nowością, a wyrob który pokaże się w sklepach z końcem tego kwartału nosi nazwę „korned” i jest czymś w rodzaju skrzyżowania salcesonu z kiełbasą szynkową (ze względu na to, że głównym składnikiem jest

SCENA PRZY UL. SŁAWOWSKIEJ 14 — 19.30: „Kontrabasista”, KAMERALNY — 19.15: „Urodziny Smirnowej”, BAGATELA — 18: „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwana”, SCENA OPERETKOWA — 19.15: „Gasparone”, GROTESKA — 10: „Księżycowy pokój”, MA-SZKARON (Scena Wieża Ratuszowa) — 22: „Dekameron”, PWST (Starowiślna 3) — 18: „Szkice z człowieka bez właściwości”.

Filharmonia

Godz. 19.30 — jubileusz 45-lecia Filharmonii Krakowskiej: Orkiestra i chór PFK, chór PR i TV, chór PPSM. Dyrygują: Z. Latośzewski, K. Penderecki, G. Levine, D. Vallejo (Francja) — tenor. W programie: Moniuszko, Penderecki, Berlioz.

Kino

APOLLO: „300 mil do nieba” (pol. 15.1) — 10, „Amadeusz” (USA 15.1) — 12, „Fortuna kołem się toczy” (USA 15.1) — 16, „Ostatni dzwonek” (pol. 18.1) — 18, „Błaszany bębnek” (RFN 18.1) — 20, KIJÓW: „Akademia policyjna” przedpr. (USA 15.1) — 12, „Remo” (USA 18.1, przedpr.) — 16, „Porno” (pol. 18.1) — 18.15, „Emmanuel” (fr. 18.1) — 20.15, KULTURA: „Gry wojenne” (USA 12.1) — 10, 12, 16, „Światło odbite” (pol. 15.1) — 14, „Noce nokie” (USA 18.1) — 18, 20, MIKRO: „Labirynt” (ang. b.o.) — 11, „Wędrujący miś” (b.o.) — 13, „Marcowe migdały” (pol. 15.1) — 16, 18, 20, maraton filmowy 4 noce w MIRO(CYKU) cz. II — 23, PASAŻ: bajki — 10.30, „Czarownice z Eastwick” (USA 18.1) — 8.30, 13.15, 17.15, 19.15, „Kopalnie króla Salomona” (USA 12.1) — 11.30, 15.15, PODWAŁEWSKIE: „Krokodyl Dundee” (austr. 12.1) — 15.30, SEINKS: „Gwiezdny przybysz” (USA 15.1) — 12, „Powrót do przyszłości” (USA 12.1) — 16, 18, 20, SWIT: „Imperium słońca” (USA 15.1) — 15.30, „Joy” (fr. 18.1, z pogranicza) — 18.15, 20.15, ŚWIATOWID: „Człowiek w ogniu” (USA 18.1) — 16, 18, „Stan strachu” (pol. 18.1) — 20, ŚWIATOWID-MINI: „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA b.o.) — 11, „Labirynt” (ang. b.o.) — 15, „Fatalne zauroczenie” (USA 18.1) — 17, „Amadeusz” (USA 15.1) — 19, TE-CZA: „Interkosmos” (USA 12.1) — 16, „Sezon potworów” (weg. 18.1) — 18 UCIECHA: „Krokodyl Dundee” (austr. 12.1, przedpr.) — 16, „Rybka zwana Wandą” (ang. 15.1) — 18, „Joy” (fr. 18.1 z pogranicza) — 20, WANDA: „Rambo” (USA 15.1) — 10, „Willow” (USA 12.1) — 12.15, „Mystic Pizza” (USA 15.1, przedpr.) — 16, „Książka w Nowym Jorku” (USA 18.1) — 18, „M.A.S.H.” (USA 18.1) — 20 (przedpr.), WAR-SZAWA: „Piraci” (fr. 12.1) — 13, „Willow” (USA b.o.) — 16, „M.A.S.H.” (USA 15.1, przedpr.) — 18.15, „Człowiek w ogniu” (USA 18.1, przedpr.) — 20.15, WOLNOŚĆ: „Powrót do przyszłości” (USA 12.1) — 9, „Cobra” (USA 15.1) — 11, „Sklana pułapka” (USA 15.1) — 12.45, „Samotny wilk McQuade” (USA 15.1) — 16, „Moja macocha jest kosmitką” (USA 15.1) — 18, „Przesłuchanie” (pol. 18.1) — 20, WRZOS: „Niedźwiadek” (fr. 12.1) — 11, 15.30, „Przesłuchanie” (pol. 18.1) — 17.15, 19.15, ZWIĄZKOWIEC: „Terror Mechagodzilla” (jap. 12.1) — 14.30, 16, „Critters” (USA 12.1) — 18.

Ambitna X Muza także po drugiej stronie Wisły

Utworzono Podgórski Ośrodek Sztuki Filmowej „Wrzos”

W czasach, gdy kina, teatry, domy kultury zawieszają swoją działalność możemy jednak podać, iż właśnie przybywa jedna tego typu placówka. W kinie „Wrzos” należącym do Cechu Rzemiosł Odzieżowych i Włókienniczych został wczoraj (obięk) wykupiony władze dzielniccy i przekazały dla Domu Kultury Podgórze, Podgórski Ośrodek Sztuki Filmowej „Wrzos” (ul. Za-

mojskiego 50) — pierwszy i jedyny tego typu obiekt po tej stronie Wisły.

„Ambicją organizatorów — jak mówi kierujący placówką Janusz Korosadowicz — jest upowszechnianie filmu ambitnego, kontrolowanego, skierowanego do młodości X Muzy. Przewidujemy realizację cykli tematycznych obrazujących m. in. rozwój sztuki filmowej, spotkanie z ludźmi kina, itd., a szczególnie zależy nam na dotarciu i zainteresowaniu programem młodzieży”.

Na terenie Ośrodka będzie działał także DKF „Klatka”, organizowane mają być również wystawy, giełdy książek, imprezy estradowe — związane oczywiście tematycznie z profilem placówki. Na otwarcie przewidziano wystawę plakatu filmowego znanego plakatyka Andrzeja Pągowskiego. (jas)

Spotkanie

z prof. Gryglewskim

Komitet Obywatelski „Solidarność” z osiedla Widok zaprasza na spotkanie z kandydatem na prezydenta Krakowa — prof. Ryszardem Gryglewskim, które odbędzie się w sobotę 3 bm. o godz. 16, w Szkole Podstawowej nr 50, ul. Na Błonie. (x)

Czy wystarczy go chociaż dla cukrzyków?

Staje produkcja chudego twaroгу

Przed dwoma dniami Krakowska Spółdzielnia Mleczarska, wytwarzająca dziennie 1-1,5 tony chudego twaroгу całkowicie wstrzymała jego produkcję. Prezes Feliks Sobczak tłumaczy tę decyzję zgromadzeniem już przez spółdzielnię dużych zapasów masła (robiłonego m.in. z tłuszczu uzyskanego przy produkcji chudego sera).

Ponieważ koszt wyprodukowania 1 kg masła sięga tu 23 tys. zł, zaś towar ten sprzedawany jest po cenie zbytu 7,5 tysiąca, KSM w samym tylko styczniu poniosła z tego tytułu straty w wys. około 600 mln zł. „Dalsza produkcja chudego twaroгу przyspieszyłaby więc bankructwo przedsiębiorstwa” — stwierdził prezes.

Pewne ilości tego poszukiwanego sera — głównie ze względu na cenę — będą docierały jednak do sklepów Nowej Huty, części Śródmieścia i Podgórze, jako że zaopatrująca ten rejon spółdzielnia mleczarska w Nowej Hucie sprząda ok. 5 ton chudego twaroгу dziennie z innych województw.

„Królowa Zima” okradziona!

Znana wszystkim dzieciom w Krakowie jako „Królowa Zima” aktorka Ewa Sztolerman, gdy wracała w środę (31 stycznia), o godz. 23 nocnym autobusem, w kierunku Bronowic została okradziona na oczach wszystkich pasażerów. W ułamku sekundy gdy podbiła bilet, młody człowiek porwał jej dużą torbę na kółkach i uciekł w kierunku ulicy Kazimierza Wielkiego. W torbie była sukienka i rekwiizyty potrzebne do występow. „Królowa” błaga złodzieja, aby oddał jej torbę, bo dla niego jest bezwartościowa, a dzieci czekają na zimowe balety. Na kasiecie jest adres, lub telefon: 37-35-78. Król może być nagi, ale królowa nigdy!

Dokąd zmierza NRD?

Na to pytanie będzie próbował znaleźć odpowiedź reżyser dokumentalista Andreas Vogt, który gości w Krakowie na zaproszenie Klubu Polska — NRD oraz Ośrodka Kultury i Informacji NRD w naszym mieście. Na spotkaniu, które rozpocznie się dziś o godz. 15 w sali 119 Klubu Garnizonowego (ul. Bitwy pod Lenino) wyświetlony zostanie dokumentalny film „Lipsk jesienią 1989 roku”.

Zaproszenia „Pod Gruszkę” dla emerytów i rencistów

Koło Emerytów i Rencistów przy Krakowskim Wydawnictwie Prasowym zawiadamia o spotkaniu 5 bm. o godz. 11 w Klubie Dziennikarzy (sala Fontany).

RAI UNO

7.00 Magazyn rodzinny, 9.40 „Wszystkie stworzenia duże i małe” — serial ang., 10.30 Dziennik, 11.40 RAI odpowiada, 11.55 Prognoza pogody, 12.00 Dziennik, 12.05 Zyczenia RAI UNO, 13.30 Dziennik, 13.55 Trzy minuty o..., 14.10 Tam Tam Village — progr. muz., 16.00 Program dla dzieci, 18.00 Dziennik, 18.10 „Włochy o 18” — progr. dok., 18.40 Gry i zabawy, 19.40 Almanach, 19.50 Pogoda, 20.00 Dziennik, 20.30 „Najlepszy polejant” — film fab. w rol. gł. T. Hill, E. Borgnine, 22.15 Alfred Hitchcock przedstawia... — film krym., 22.45 Dziennik, 22.55 Koncert J. M. Serat i Ch. Baraque, 0.05 Dziennik, 0.20 Północ i okolice.

PIĄTEK 2 II

PROGRAM I

- 8.15 Ekspres gospodarczy
9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 Teleferie TDC „Kulig”
10.15 Kino teleferii: „Pazowie króla Zygmunta” (4) — serial TP
10.45 „Dziecięcy ogród”, cz. 2 — film prod. czechosłowackiej
11.45 „Domator”
11.55 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie (powt. z 1 II)
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 „Teleferie najmłodszych”
16.45 Kino Teleferii: „Przygrywka” (5) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
18.00 „Tryptyk biecki” — cz. I „Wilhelm” — film dok.
18.25 „Rzeczpospolita samorządna”
18.45 Weekend w „Jedynce”
19.00 Dobranoc „Węgierskie bajeczki”
19.10 „Teraz” — tygodnik gosp.
19.30 Wiadomości
20.05 Zwiastadło czasu: „Sluga” — film prod. radz.
22.20 Konferencja prasowa rzecznika rządu
22.40 Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie: program dowolny mężczyzn
23.40 DT — Echa dnia
23.55 Spór o jutro — Otwarte studio: sport

PROGRAM II

- 12.00 Retransmisja obrad Sejmu
12.25 Program dnia
12.30 „Wzrostowa lista przebojów” Marka Niedzwieckiego
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi”
18.50 Paulina — program rozrywkowy
19.30 Karol Stryja dyryguje IX symfonię Beethovena — koncert jubileuszowy wyk.: Orkiestra symfoniczna i chór mieszany Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach
20.50 „Piątek” — magazyn z Krakowa
21.30 Panorama dnia
21.45 „Piątek” — cz. 2
22.20 Filmy Woody Allena „Wspomnienia gwiazdowego pyłu”
23.15 Komentarz dnia
23.50 Ekspres gospodarczy

SOBOTA 3 II

PROGRAM I

- 8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie”
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii: „Podróż Natty Gunn” — film produkcji USA
10.35 DT — wiadomości
10.45 „Azjatycka mozaika” (1) — film dok.
11.45 „Azymut”
12.15 „Z Polski rodem”
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 „Tryptyk z ziemi obiecanej” — „Opowieść o pałacach wyjątkowych” — film dok.
13.40 Telewizyjny teatr prozy Roger Martin du Gard „Jakub”
15.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie: pary tancerne
16.15 „Być reporterem” — Chris Niedenthal
16.40 „Rewizja nadzwyczajna” — Pierwszy proces organizacji „Wolność, Niepodległość w 1947”
17.15 Teleexpress
17.30 „Polska walcząca 1939—1945” — polskie siły zbrojne na Zachodzie
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola”
19.10 „Z kamera wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „Detektyw Sadie i syn” — film kryminalny produkcji USA
21.40 Sport
22.00 „Tydzień w polityce”
22.10 „Dekada długów” — jubileusz kabaretu „Długi”
23.15 Telegazeta

PROGRAM TELEWIZJI

23.25 Kino sensacji: „Bandyci w Mediolanie” — film prod. włoskiej

PROGRAM II

- 10.00 „TELE-9” — Trzepak, Kuzynka Bietka, Heich-hife, Sport
13.55 „Barier”
14.25 „Świat o ekologię”
14.55 „Okavango — klejnot Kalaharii” — serial przyrodniczy prod. ang.
15.25 „Spektrum”
15.40 „Przygoda z Alaską” (2) — serial dok. prod. RFN
16.00 „Meandry architektury”
16.25 Studio Sport
16.55 Program dnia
17.00 „Dolly Parton show”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 Rewelacja miesiąca — Giuseppe Verdi „Luisa Miller” z Covent Garden Opera w Londynie, wyk.: Katia Ricciarelli, Plácido Domingo oraz chór i orkiestra Royal Opera House Covent Garden w Londynie, dyryguje Lorin Maazel
21.30 Panorama dnia
21.45 „Znowu w Brideshead” (5)
22.35 Rewelacja miesiąca — Giuseppe Verdi „Luisa Miller”, cz. 2
23.20 Komentarz dnia

NIEDZIELA 4 II

PROGRAM I

- 7.00 „Witamy o siódmej”
7.30 „Notowania”
7.55 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii: „Włóczęgi północy” — film przygodowy
10.15 DT — wiadomości
10.20 „Zioto” (8 — ost.) — „Gorączka trwa”
11.00 „Kraj za miastem”
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 Teatr dla dzieci: „Złote wrota”
13.05 Lwów — reportaż
13.20 „Panna dziewczęca” (38)
15.00 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie (pokazy mistrzów)
17.00 „Antena”
17.15 „Teleexpress”
17.30 Telewizyjny teatr romantyczny — Aleksander Galin „Zanna”
18.45 „Muzyczna telewizja” — „Video-top”
19.00 Wieczorynka — siostrzeńcy kaczora Donald
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, dziewięć” — film TP
21.10 „7 dni — świat”
21.40 Sport
22.20 Telegazeta
22.25 Premiery po latach: „Strajk”

PROGRAM II

- 8.15 „Przegląd tygodnia”
9.55 Film dla niesłyszących „Dekalog, dziewięć” — film TP
10.50 Lokalny koncert życzeń „Magazyn lotniczy”
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do...”
13.10 Kino rodzinne: „Bajarz” (6) — „Nieboj”
13.35 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem
13.50 „Długa przerwa” — film dok.
14.20 Karnawał w Filharmonii
15.00 Podróż w czasie i przestrzeni: „Biblia a historia” (3)
15.50 Czy telemost Warszawa — Las Vegas?
16.10 Biografie: Patricia Highsmith
17.00 Young power — etiuda muzyczno-baletowa
17.10 Studio Sport
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Dwa + 2” — drugi obieg w II programie
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 Piłka w grze
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Powtórka z Beny Hilla
21.45 „Wojna i pamięć” (23 — ost.) — serial prod. USA

22.40 „Action” — film
23.10 Komentarz dnia
23.15 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK 5 II

PROGRAM I

- 13.30 TTR — fizyka, sem. II
14.00 TTR — biologia, sem. II
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 Teleferie najmłodszych
16.45 Kino Teleferii: „Przygrywka” (6) — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie
18.25 „Szkoła mistrzów” — Filip Bajon
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Trzy sny”
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji — Wiadysław Terlecki „Cyklop”
21.50 Sport
22.00 „Kontrapunkt”
22.30 DT — echa dnia
22.50 Język francuski (13)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (16)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki”
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 „Zmagania o Polskę” (5) — „Przyjaciele i sąsiedzi” — serial dok.
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 Auto Moto Fan Klub
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.50 „Heimat” — „Autostrada” — serial
22.45 Komentarz dnia

WTOREK 6 II

PROGRAM I

- 9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 Teleferie — „Kulig”
10.15 Kino teleferii: „Pazowie króla Zygmunta” (5)
10.45 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej” (2) — serial
11.45 „Domator”
13.30 TTR — fizyka, sem. II
14.00 TTR — produkcja roślinna, sem. IV
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
15.30 „Kim być?” — program dla 15-latków
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 Teleferie najmłodszych
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia” — Bułgaria (2)
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 „System”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Leśna apteka”
19.10 „Obok nas”
19.30 Wiadomości
20.15 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej” (2) — „Dzień matki” — serial RFN
21.15 Sport
21.25 „Listy o gospodarce”
22.00 „Muzyczna telewizja”
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język rosyjski (16)

PROGRAM II

- 10.00 TELE 9: Ferie z Tele 9, Człowiek i środowisko, Cyrk, goście studia, Sport
16.55 Język angielski (46)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej Ludzmińskiej
18.50 „997”
19.30 Studio Sport
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
21.00 W kręgu sztuki
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzyńskiego „O rany, nie się nie stało” — komedia prod. polskiej
23.10 Komentarz dnia

ŚRODA 7 II

PROGRAM I

- 8.15 Ekspres gospodarczy
9.00 DT — wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Teleferie TDC — „Kulig”

- 10.15 Kino teleferii „Zakochany świat Disney’a”
10.45 „Czarne wązki” — film prod. chińskiej
12.25 „Domator”
13.30 TTR — chemia, sem. II
14.00 TTR — produkcja zwierzęca, sem. II
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
15.30 NURT
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 Teleferie najmłodszych: „Tele-to”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne”
17.55 „Telewizyjny informator wydawniczy”
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Wyprawa profesora Gąbki”
19.10 „Plus — minus”
19.30 Wiadomości
20.05 „Człowiek z żelaza” — film fab. prod. pol., reż. Andrzej Wałda, wyk.: Jerzy Radziwiłowicz, Krystyna Janda, Marian Opania i inni
22.40 Sport
22.50 DT — echa dnia
23.05 Doron Mazar — recital piosenkarza
23.40 Język angielski (16)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (13)
17.25 Program dnia
17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Pokój niżej” (5) — serial
19.30 „Zaczaruj mnie jeszcze raz” — recital A. Nowackiego
20.00 „Czarno na białym”
20.40 „Przegląd muzyczny”
21.00 „Ze wszystkich stron” — reportaż z Syberii
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą”
22.40 „Wyznania hochszaplery Feliksa Krulla” (1) — serial produkcji RFN
23.40 Komentarz dnia

CZWARTEK 8 II

PROGRAM I

- 9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 Teleferie TDC — „Kulig”
10.15 Kino teleferii: „Zakochany świat Disney’a” (2)
10.45 „Policjanci z Miami” — „Blues przemytnika”
11.30 „Domator”
13.30 TTR — matematyka, sem. IV
14.00 TTR — spotkanie z literaturą, sem. IV
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
16.20 Program dnia i Telegazeta
16.25 „Tele-to”
17.15 Teleexpress
17.30 „Zołnierskie troski” — rep.
17.55 „Poza rok 2000” — film dok.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży”
19.10 „Interpelacje” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” (15) — „Blues przemytnika”
20.55 „Interpelacje” (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz”
22.30 DT — echa dnia
22.50 Język angielski (146)

PROGRAM II

- 10.00 TELE 9 — Ferie z Tele-9, Cyrk, Novum, Szajba, Sport
16.35 Język rosyjski
17.25 Program dnia
17.30 Przez białe pustkowia — film dok.
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie — wokół Kaspirowskiego
19.30 Zielone kino: „Ekologia o wadach”
20.00 „Ekspres reporterów” (1)
20.30 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn: Lech Poznań — Aris Saloniki
21.15 „Ekspres reporterów” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Woody Allen „Bóg”
22.40 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce
23.10 Komentarz dnia

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Cracovia wygrywa w Oświęcimiu

Nowy trener Podhala!

Wczoraj odbyły się ostatnie mecze drugiej tury rozgrywek hokejowej ekstraklasy. Podhale podejmowało katowicki GKS, a w grupie „niepewnych” Cracovia gościła w oświęcimskiej Unii.

◆ **PODHALE** — GKS Katowice 8:4 (1:0, 2:4, 5:0). Bramki: Łukaszka 3 (6, 38, 59), Puławski (21), J. Szopiński (41), Tomasik (47), Wronka (51), R. Szopiński (52) — Hachula (27), Szczepański (27), Wielgus (36), Tkacz (37). Sędziowali: Rzerzycha, Chadziński i Ostrowski (wszyscy Kraków), kary: 20 — 38, widzów 800.

◆ **PODHALE**: Batkiewicz — R. Szopiński, Zamojski, Hajnos, Puławski, Niedziółka — Sroka, Cywus, Tomasik, Wronka, J. Szopiński — Matras, Książkiewicz, Ruchala, Kubowicz, Łukaszka.

Najwięcej emocji na widowni wzbudziła niespodziewana zmiana trenera hokeistów Podhala. Nowym szkoleniowcem, w miejsce odsuniętego W. Ziętary, został dotychczasowy jego asystent M. Jaskierski.

Sam mecz nie stał na wysokim poziomie. Nie podobaly się nam szczególnie dwie pierwsze tercje. W tym okresie „Szarotki” grały bez wyrazu, a GKS skutecznie wykorzystywał słabość gospodarzy.

Trzecia tercja to już inny obraz gry. Choć Podhale nie zaczęło

grać lepiej, całkowicie osłabli goście. Gra więc toczyła się praktycznie na połowie katowickan, a zwycięstwo podopiecznych trenera Jaskierskiego, choć nie wywalzone w dobrym stylu, zasłużone. (tu)

◆ **UNIA Oświęcim** — CRACOVIA 3:6 (0:0, 3:4, 0:2). Bramki: Steblecki i Agulin (po 2), Pawlik, Porzycki — Kapica, Zymankowski, Zeman.

Początkowo nie nie zapowiadało porażki Unii. Po pierwszej bezbramkowej tercji, w drugiej Unia prowadziła już 3:0, ale fatalna gra w obronie sprawiła, że zeszła z lodu pokonana.

Naprzód — Zagłębie 7:3, Polonia — Towimor — mecz nie odbył się oraz Stocznowiec — Tychy 4:15.

1. Polonia	27 47 146 — 51
2. Zagłębie	28 37 136 — 84
3. Podhale	28 36 145 — 101
4. Naprzód	28 27 122 — 118
5. Katowice	28 26 111 — 146
6. Towimor	27 23 109 — 129
7. Cracovia	29 33 167 — 141
8. Tychy	29 28 145 — 136
9. Unia	29 23 111 — 134
10. Stocznowiec	29 6 76 — 228

ME w łyżwiarstwie figurowym

Filipowski dopiero czwarty

Małgorzata Grajcar i Andrzej Dostajni zajmują 10. miejsce w rywalizacji par tanecznych podczas mistrzostw Europy w łyżwiarstwie figurowym w Lenigradzie. Natomiast Katarzyna Długoszewska i Andrzej Szászor po tańcach obowiązkowych zajmują 19. lokatę.

W czwartek późnym wieczorem zakończyła się rywalizacja solistek. Jedyną polską debutantką Beata Zielińska nie zakwalifikowała się do finałowej dwudziestki, zajmując 26. lokatę.

W obozie „biało-czerwonych” z pewnym niepokojem oczekiwano na występ Grzegorza Filipowskiego. Wykonał swój program dynamicznie. Znalazła się w nim duża liczba kroczków, piruetów oraz po raz pierwszy dwa potrójne axle. Filipowski nie ustrzegł się jednak przy ich wykonywaniu błędów. Ostatecznie po programie obowiązkowym Filipowski zajmował 4. miejsce, a prowadzi Czechosłowak Barna.

Siatkarki wznowiają rozgrywki

Czy „wiślaczki” sięgną po medal?

Jutro wznowiają rozgrywki siatkarki I ligi. Przypomnijmy, że po pierwszej rundzie w tabeli prowadzi Stal Bielsko-Biała (21 pkt.) przed WISŁĄ, Piłoniem 1 ŁKS (wszyscy po 19 pkt.).

Co słychać u „wiślaczek”? Jak już informowaliśmy, nowymi trenerami zespołu zostali Jarosław Kaczmarek i Ryszard Litwin, którzy zastąpili Lesława Kędrinę (wyjechał do USA). Innych poważniejszych zmian kadrowych nie ma. Przerwę w rozgrywkach krakowianki spędziły trenując we własnej hali. W finale PP, który odbył się w Zamościu, zajęły czwartą (ostatnią) lokatę. Czy w lidze sięgną po jeden z medali? Dłuższy czas nie trenowały z koleżankami powołane do kadry seniorek Anna Kosek i Magdalena Szryniawska oraz do kadry juniorek Barba-

ra Bolek i Renata Kozioł. Nie w pełni sił jest Beata Skibińska. Problemy z kolanem ma Zdzisława Sendor. Prawdopodobnie w tym miesiącu czeka ją operacja. Nie zobaczymy jej więc na razie na boisku.

Pierwsze mecze w rundzie rewanżowej Wisła rozegra w Łodzi. Jutro spotka się z ŁKS a w niedzielę ze Startem. (fil)

Porażka Lecha

W meczu finałowym rozgrywek o klubowy Puchar Europy w koszykówce Lech przegrał z Jugoplastiką Split 73:120 (38:53).

Przełożone mistrzostwa

Polski Związek Narciarski układając kalendarz imprez zaplanował mistrzostwa Polski w skokach i kombinacji norweskiej na środek zimy, licząc, i słusznie, na śnieg. Właśnie dzisiaj miał się odbyć na Wielkiej Krokwi konkurs skoków o mistrzostwo Polski, jutro mistrzostwa miało rozegrać na Średniej Krokwi, a w niedzielę ponownie na Wielkiej Krokwi odbyłyby się drużynowe mistrzostwa Polski w skokach.

Tymczasem w roku bieżącym środek zimy okazał się środkiem wiosny, po Krupówkach spaceruje się w lekkich kurtkach i sweterkach, nawet nocą temperatury są dodatnie i właśnie takie nie sprzyjają na uruchomienie armatek śnieżnych, gdyż one zamiast „strzelać śniegiem”, polewają skocznię wodą. Odrożono więc MP w skokach i MP w kombinacji norweskiej, które miały

się odbyć zaraz po konkursach skoków od 4 do 7 lutego br. W Polskim Związku Narciarskim są jednak optymiści i nowy termin mistrzostw wyznaczono na dni od 28 lutego do 6 marca w Zakopanem. (w.jarz.)

SPRINTEM...

◆ (A) TOKIO. Podczas tenisowego turnieju kobiet Graf pokonała Jagerman 6:0, 6:1.

◆ **BUENOS AIRES**. W towarzyskich spotkaniach piłkarskich FC Tirol zremisował z Boca Juniors 1:1 i przegrał z Rosario Central 0:1.

◆ **LONDYN**. W meczach 4. rundy piłkarskiego Pucharu Anglii Liverpool pokonał Norwich 3:1, Queens Park Rangers wygrał z Arsenalem 2:0, a w meczach o Puchar Ligi Oldham pokonał Southampton 2:0 i WH wygrało z Derby County 2:1.

◆ **CHRISTCHURCH**. Po pierwszym dniu meczu tenisowego turnieju o Puchar Davisa Nowa Zelandia prowadzi z Jugosławia 2:0.

Pogrzeb Zb. Urbańca

Dziś na ementarzu w Wieliczce (godz. 14.30) odbędzie się pogrzeb znanego działacza sportowego, współtwórcy kolarstwa w tym mieście — Zbigniewa Urbańca. Przeżył 45 lat. Cześć Jego pamięci.

USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI

BIURO PODRÓŻY

„VICTOR”

zaprasza:

oferując pakiet różnorodnych świadczeń, konkurencyjne ceny, krótkie terminy oraz miłą organizację.

Kraków, ☎ 33-12-62
33-05-08

● **AUTOALARMY** (nowy system), haki holownicze — montuje „Desa”, Cegielnia 33, ☎ 66-05-00. g-3766

WIEDEŃ, BERLIN ZACHODNI
— najtańszy przejazd.
☎ 85-86-71, 22-15-64, 33-11-03,
66-89-82, 12-84-53 g-3939

● **VIDEOFILMOWANIE**, fotografowanie — profesjonalne. ☎ 43-21-33. g-4188

● **MONTAŻ** enten. Złotek. ☎ 33-88-30. g-3359

● **WYRÓB ŻALUZIJI** okiennych, łabęcki. ☎ 11-25-11, 7-10, po 18. g-3128

● **PARKIETY**, mozaiki — układa Stempel. ☎ 55-12-42. g-2301

● **„VIDEO-GAMA”** — usługi widokomery. ☎ 11-81-53.

● **MEDIX** — lekarz domowy. Stała opieka nad rodziną. ☎ 11-30-49, 66-96-94, 58-54-48. g-3006

ul. Wielicka 224 B

☎ 12-70-20

— wymiana części w zawieszaniu — geometria kół — wyważanie kół montażu.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 I. 1990 r. zmarła

ROZALIA CZARNECKA-MARIANOWICZ

były długoletni pracownik Instytutu Obróbki Skrawaniem w Krakowie.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia. Pogrzeb odbędzie się w piątek 3 lutego o godzinie 13.30 w kościele parafialnym w Bolechowicach.

Dyrekcja Instytutu, Rada Załogi, organizacje związkowe oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 stycznia 1990 roku zmarł w wieku 92 lat

PIOTR MROZOWSKI

emerytowany długoletni naczelnik Poczty w Dusznikach i w Suchedniowie. Kombatant AK.

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę 3 lutego o godz. 12 z kościoła w Smardzowicach koło Ojcowa.

Msza św. zostanie odprawiona w kościele przy ul. Konfederacji w Dębniakach w niedzielę 4 lutego o godz. 8.30.

BRATANEK Z RODZINĄ

"Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka"

(Mdr. 3, 1)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 stycznia 1990 roku po długiej chorobie opatrzony św. sakramentami, przeżywszy 82 lata zmarł nasz drogi Ojciec, Teść, Brat, Dziadek i Pradziadek

JÓZEF MICHAŁ JARMUŁA

Sodalita Marianus

emerytowany, długoletni nauczyciel szkół rolniczych w Myślenicach, Nowym Targu. W latach okupacji czynny w tajnym nauczaniu. Był oddany całym sercem wychowaniu młodzieży, wielkim miłośnikiem przyrody, dla ochrony której pracował prawie do końca.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu w sobotę 3 lutego o godz. 12, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiamy

CÓRKA, SYN, SYNOWA, SIOSTRY, BRAT, WNUKI I PRAWNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30 stycznia 1990 roku zmarła

MARIA TELICHOWSKA

wdowa po śp. Zdzisławie Staroście.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 3 lutego na cmentarzu w Bochni. Pogrzeb w smutku

CÓRKA, SYN, ZIEĆ, WNUKI I PRAWNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 stycznia 1990 roku zmarł w wieku 77 lat, opatrzony św. sakramentami

WŁADYSŁAW MŁODZIANOWSKI

najdroższy Mąż, Ojciec, Dziadek, Teść.

Towarzysz sztuki drukarskiej, były żołnierz AK.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele parafialnym na os. Widok w poniedziałek 5 lutego o godz. 12.

Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14 na cmentarzu w Bronowicach Wielkich, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

W dniu 27 stycznia 1990 roku zmarł nagle w wieku 36 lat

ANDRZEJ SKRABA

najdroższy Mąż i Tata, nasz najlepszy Przyjaciel.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 5 lutego o godz. 12.30 na cmentarzu Rakowickim.

Pogrzeb w bezgranicznej rozpaczy

ŻONA z SYNAMi i RODZINĄ

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

LEON BIERKOWSKI

najukochańszy Mąż, Ojciec, Dziadek i Brat, przeżywszy 60 lat, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami zasnął w Panu dnia 29 stycznia 1990 roku.

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek 6 lutego o godz. 10.40 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Szczepana, w dniu pogrzebu o godz. 8.

Pogrzeb w smutku

ŻONA, CÓRKI, ZIECIOWIE, SIOSTRA z MĘŻEM, WNUKI i RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Pogrzeb w smutku i bólu zawiadamiamy, że 26 stycznia 1990 roku po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy 61 lat, odeszła nasza najdroższa Żona, Mama i Babcia

lek. med. HALINA WRÓBLEWSKA

z domu DUDA

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w środę 7 lutego o godz. 8.30 w kościele parafialnym św. Mikołaja, przy ul. Kopernika.

Odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się z kaplicy na cmentarzu Rakowickim, w tym samym dniu o godz. 14.30.

Pozostający w żałobie i smutku

MAŻ, DZIECI, WNUKI i RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

PRACA

FIRMA zatrudni murarzy-tylnarzy. Tel. 55-03-48, 15-17. g-241

SPÓŁKA zatrudni sekretarkę. Wydziałowe oferty 3142 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KONSUD — Nowa Huta, os. Krakowiaków 29, tel. 44-88-69, zatrudni spawaczy i murarzy pieców przemysłowych (godz. 8-14) g-60165

NAUKA

NIEMIECKI — lekcje, tłumaczenia. Tel. 11-32-28. g-2543

TANIEC towarzyski — „Estrada Krakowska” zaprasza na kursy tańca pod kierownictwem Adama Necki. Wpisy: ul. Bracka 1, tel. 22-36-64, 22-35-40 w godz. 10-15. K-505

ZAKŁAD KRAWIECKO-KUŚNIERSKI

Kosów August i Piotr Azory, ul. Elsnera 7

poleca usługi w zakresie krawiectwa i kuśnierstwa

Ceny konkurencyjne. Tel. domowy 11-33-66.

KUPNO

VOLKSWAGENA — garbusa — kupię. Tel. 22-08-87 (10-12). g-3134

MERCEDES benzyna 240, 300, stan idealny. Polonez nowa wersja — kupię. Sprzedam „Lunę” nową. Tel. 37-25-42 po 14. g-3025

OBRAZY kupię. Tel. 22-26-32.

SPRZEDAŻ

FLIZY i terakotę podłogową — sprzedam. Tel. 44-81-09, po 13.

SPRZEDAM grzejniki żelazne. Tel. 47-34-02. g-3234

SPRZEDAM — cesję na dom jednorodzinny z elementami „Namiślow”. Od biór II kwartał 90 r. Tel. 21-91-21 po 16

OVERLOCK — sprzedam. Tel. 37-98-95

ZESTAW wypoczynkowy „Orfeusz” welur — sprzedam. Tel. 37-16-81.

SPRZEDAM 126p, koniec 1988, telefon 55-49-99.

100 KG blachy trapezowej, ocynkowanej — sprzedam. Tel. 12-80-11.

BLACHE trapezowa powlekana — sprzedam. Tel. 78-21-06. g-3235

SKLEP materiałów budowlanych sprzedam — pustaki, cement, wapno, parkiet, stolarkę budowlaną. Ceny konkurencyjne. Wejście, przed stankiem MPK-PKS, ul. Cechowa 126

YASHICA program zoom, lampa — sprzedam. Tel. 47-21-83. g-3731

SPRZEDAM M-3. Tel. 44-87-23.

BLACHE płaska — sprzedam. Telefon 21-06-94. g-2779

MASZYNE offsetowa ROMAYOR 314, nowa, silnik — Skoda 105, 30.000 km — sprzedam. Oferty 3008 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ŁADE, 1978 r. — sprzedam. Telefon 31-54-39. g-2714

„MALUCHA” 1978, stan dobry — tania sprzedam. Tel. 34-31-15, po 16.

FIAT 126p, pełny FI, składak, grzesień 1988 — pnie sprzedam. Tel. 55-21-92. g-3169

KAROSERIE Poloneza 1986 — sprzedam. Brody 488 k Kalwaril. g-3749

SPRZEDAM FSO 1500, 1984. Telefon 44-29-77, po południu. g-3211

WYJĄTKOWO atrakcyjny wybór, ceny, jakości — filizy terakota, muszle, zlewozmywaki, baterie, tapety, kleje, wykładziny podłogowe, parkietowe, marmurkowe (dwumetrowe, półmetrowe), anteny (I, II, RAI), koncentry, węzłownice PG-6, lakiery samochodowe, autoplastik grzejniki, telewizory kolorowe — skup, komisja, ekspedycja — Kowalska, Nowa Huta, os. Wandy, plac targowy — Mogiła (codziennie 10-17, soboty 10-14). g-2479

HOLANDIA RFN AUSTRIA SZWECJA

TRANSPORT SAMOCHODOWY

ładunków w obie strony objętość do 16 m³ ciężar do 2.200 kg

Oferta „CONSULTRONIX”

21-30-00

SPRZEDAM overlock. Tel. 11-50-87.

BLACHE ocynkowana, trapezowa, 1 mm, 1,87 — sprzedam. Telefon 66-84-55 (16-21). g-2440

STEYER po remoncie silnika, tania sprzedam. Tel. 55-22-31. g-2516

DZIAŁKĘ budowlaną, 6 a — sprzedam. Myślenice, tel. 222-12. g-2561

126 P. 1983 — sprzedam. Tel. 48-26-99.

FOTEL dentystyczny, nowy — sprzedam. Tel. 21-21-78. g-2576

AUTOKAR turystyczny Jelcz PR 110, 1987 — sprzedam. Tel. 34-55-04 (19-20). g-3123

POLSTYL oferuje terakotę białą po cenach konkurencyjnych. Tel. 33-60-92 (10-18). gk-87622

LOKALE

SAMOTNA — inżynier, poszukuje nieumeblowanego mieszkania, może być poza centrum. Oferty 3332 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

GRZEGÓRZKI — Zamienie dwupokojowe, 47 m², na wiejsze. Tel. 21-35-02. g-3078

KWATERUNKOWE, pokój z kuchnią, 37 m², zamienie na wiejsze. Telefon 44-71-65. g-2553

POWRACAJĄCY poszukuje do wynajęcia M-2, M-3 lub garsonierę z telefonem. Tel. 33-36-93. g-3102

NIERUCHOMOŚCI

DOM „4 BW” — Namysłów, tkaniny — Dubaj — sprzedam. Tel. 11-98-61, po 17. g-3244

DZIAŁKĘ budowlaną do 15 km od Krakowa — zdecydowanie kupię. Oferty 3053 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ dom w Bronowicach, Zarzeczu lub okolicy. Możliwość wykończenia albo remontu. Tel. 11-04-64 przed południem lub oferty 2949 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

USŁUGI

TEUMACZENIA — język angielski. Tel. 11-45-72. g-3438

FLIZOWANIE — szybko, solidnie. Tel. 43-25-90. g-3337

MONTAŻ boazerii z materiału powierzonego. Tel. 55-63-80. g-3417

SZKLENIE okien — ekspres. Ul. Józefa 2, tel. 66-32-78. g-3280

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerki specjalnymi środkami. Świdzki, tel. 66-62-60. g-2810

ZALUŻE przeciwsłoneczne (maty, filizy zachodnie) — montuje firma „Krakus”. Tel. 22-44-21 (16-21).

MONTAŻ boazerii, nawłaczy. Telefon grzesznościowy 12-99-27. g-3749

ZABEZPIECZAM drzwi przed włamaniem, duży wybór zamków tapicerki, drzwiowe. Tel. 12-30-05. g-2374

WYTNIJ zachować. Naprawa próżek zębowych na poczekał. Wykonywa nie próżek mostów wg najnowszych metod zachodnich Kraków, Łokietka 13. g-2063

„WIDUIM” — karnisze, uszczelnianie okien. Tel. 33-51-90. g-2597

„VIDEOFILM” — rejestracje uroczystości rodzinnych Profesjonalizm, nowoczesny sprzęt. Tel. 66-62-60. g-2809

VIDEOPILMOWANIE. Tel. 43-21-33.

PHILIPS VHS — usługi kamery video. Tel. 12-94-54. g-60984

ZALUŻE, zaczepy okienne, tapicerki drzwi. Tel. 21-36-41. g-1274

DYWANY, tapicerkę wyczyszcz WAP-em telefonując: 55-31-83. g-60944

AUTORYZOWANY zakład konserwacji antykorozyjnej samochodów osobowych, dostawczych — Kolaczek. Tel. 78-25-87. g-1819

SKALAR

OFERUJE ZESTAWY DO ODBIORU TV-SAT FIRMY

ECHOSPHERE INTERNATIONAL

— Szybka realizacja
— MONTAŻ ANTEN TV-SAT
— 12 miesięczny serwis gwarancyjny

Dom Handlowy JUBILAT
/I piętro/ KRAKÓW
Inf. tel. 37 33 21



ELBOX video — przestawianie telewizorów na secam/pal. Od poniedziałku do czwartku, godz. 11-16, telefon 37-30-39. g-1699

„VIDEOPANORAMA” — usługi video. Kamera. Tel. 78-23-75. g-1687

TAPETOWANIE — Pabian, tel. 66-00-86 wewn. 294. g-4116

„SOVPOLDA” — przejazdy na trasie: Warszawa — Moskwa — Warszawa luksusowym autokarem. Informacje: Warszawa, tel. 0-22, 20-94-17.

WYKONUJEMY filizy, posadzki kamienne, tynki, elewacje. Tel. 66-02-81 (7-8). 33-95-62 (17-19). g-58174

VIDEO-KOR — usługi filmowo-fotograficzne. Tel. 78-18-36. g-923

MONTAŻ boazerii, tania. Tel. 55-50-62.

VIDEOPILMOWANIE pamiątki na każdą okazję. Efektowne czołwki montażu. Ceny konkurencyjne. Tel. 33-51-81. g-2874

ANTENY instaluje „Telan”. Telefon 12-93-20. g-2570

ZAMKI drzwiowe, największy wybór — Dzierżynskiego 22a. g-2814

MONTAŻ boazerii, nawłaczy. Telefon 55-56-06 wewn. 529. g-2502

CYKLINOWANIE — Ścieżka, telefon 21-21-31. g-60558

PPZ EUROSTONE
Kraków
ul. Zbrojarzy 14
tel. 66-81-46, gods. 8-15

oferuje de sprzedaży szeroki asortyment płytek posadzkowych, lastrica.

RÓŻNE

WIEDEN — autokary. Tel. 66-33-63 (9-15). gk-87612-10

KOMIS i sprzedaż artykułów krajowych i zagranicznych oraz wyrobów złotych, srebrnych i kamieni szlachetnych — Łódziny, sklep Jagielloński 7, ekspozycja Szewska 15. g-3194

NAJSZYBIEJ, najtaniej, codziennie z firmą „WALDECK” do Wiednia. Informacja i bilety Dworzec Wschodni, ul. Topoliowa 2, tel. 31-01-61, 21-95-85. g-2419

PRZEDSZKOLE prywatne zaprasza. Tel. 34-42-69. g-2423

„AZYMUT” Kraków — Wiedeń. Kraków, tel. 22-27-17. K-248

MIKROBUSEM do RFN. 70% ceny biletu PKP — Monachium, Norymberg, Stuttgart, Kolonia, Frankfurt, INTERTRANS. tel. 55-26-12, 10-15, Łużycka 92.

POSIADAM lokal (ciche rzemiosło) — oczekuje propozycji. Oferty 2378 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NAJLEPSZY punkt handlowy Krakowa Komis „Snopcy-Shop” przyjmuje do sprzedaży: art. techniczne, zabawki, kosmetyki, obuwie i inne. Kraków, Floriańska 36, tel. 22-72-69. Za prazamy!

SLUBY! Przejazd do ślubu, chrztu, (inne okazje) wybranym przez Ciebie luksusowym samochodem, zapewni Ci INTERTRANS. Zamówienia: telefon 55-26-12, poniedziałek — piątek (10-15) gk-87587

POSIADAM lokal sklepowy w Śródmieściu. Oczekuje propozycji współpracy. Tel. 21-08-99. g-3182

TRANSPORT różnych towarów po całej Europie samochodami ciężarowymi, bagażowymi oferuje INTERTRANS. Zamówienia: tel. 55-26-12, poniedziałek — piątek 10-15.

SPÓŁKA z o.o. „Hemma” Kraków, ul. Zdunów 23, tel. 66-66-33 — przyjmie zlecenia na roboty malarskie (możliwość negocjacji stawki rob.-godz.) Prowadzimy sprzedaż hurtową atrakcyjnych towarów wyposażenia mieszkań. Posiadamy plac do wypału szkła i ceramiki — nawiazemy współpracę. Zatrudnimy księgową. gk-87587

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

Dnia 14 lutego 1990 roku o godz. 12.15 na Wydziale Geograficzno-Biologicznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, w budynku przy ul. Podchorążych 2, sala nr 532, odbędzie się **PUBLICZNA OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ** mgra **WITOLDA WILCZYŃSKIEGO** nt.: „Zachowania przestrzenne ludności Stanów Zjednoczonych” (do wglądu w Bibliotece Głównej WSP, ul. Podchorążych 2).

Promotor: prof. zw. dr hab. **ANDRZEJ MARYAŃSKI** — WSP w Krakowie.

W dniu 12 lutego 1990 r. o godz. 14 na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika w Krakowie, w Sali Nowodworskiej, ul. św. Anny 12, odbędzie się **PUBLICZNA OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ** lek. med. **MARIUSZA KOZKI** pt.: „Anatomiczno-kliniczne badania nad znaczeniem topografii nerwów kraniowych wstecznych i tętne tarzawych dolnych w chirurgii tarzawczy” (do wglądu w Bibliotece Głównej AM w Krakowie, ul. Medyczna 7).

Promotor: prof. dr hab. **OTMAR GEDLICZKA** — AM Kraków.

PPUH „UNIMAX”
Spółka z o.o.

oferuje:

- rewelacyjne, zmniejszające zużycie energii i opał do 30% płyty izolacji termicznej z pianki krylaminiowej
- filizy z Opoczna (gał. I eksportowy)

oraz

- przyjmuje zlecenia na wykonanie robót ociepleniowych metodą wtrysku

Biuro: 30-303 Kraków, ul. Madalińskiego 12/20, IV p., czynne: poniedziałki godz. 15-18 oraz środy i piątki godz. 11-13, tel. 22-92-28 czynny w godzinach pracy biura.

K-502

ORBIS CASINO LTD

zatrudni

w międzynarodowym kasynie gry w Hotelu „Orbis-Forum” w Krakowie

kasjerki i kasjerów walutowych

- wiek 25-35 lat
- dobra znajomość języka angielskiego (dodatkowo inne języki mile widziane)
- dobra prezencja

techników do obsługi automatów do gry

- wykształcenie elektroniczne
- dobra znajomość języka angielskiego lub szwedzkiego

Kandydaci proszeni są o nadsyłanie swoich ofert w języku polskim pod adresem: Hotel „Orbis-Forum” w Krakowie, ul. M. Konopnickiej 28, „Orbis Casino” LTD.

O wyborze kandydatów oraz terminie i miejscu rozpoczęcia kursu (dla kasjerów i techników) poinformujemy w terminie późniejszym.

K-669

Jeśli szukasz taniego cementu możesz go kupić u nas!

Cementownia „Małogoszcz” w Małogoszczu informuje PT Klientów, że od lutego br. uruchamia w ZUBK „Robbet” Kraków-Kurdwanów, ul. Józefa Niecki 27 Punkt Sprzedaży Cementu.

Sprzedaż cementu portlandzkiego luzem oraz workowanego odbywać się będzie w każdy piątek w godzinach od 7.30 do 10.30.

Odbiór cementu własnym środkiem transportu z Cementowni „Małogoszcz”.

Informacji udziela codziennie w dni robocze Dział Zbytu Cementowni „Małogoszcz”, tel. 652-66, telex 0612214 oraz „Robbet” Kraków, tel. 55-46-24.

K-574

Przedsiębiorstwo EL-GAZ

32-020 Wieliczka, ul. Sadowa 107

OFERUJE

do natychmiastowej sprzedaży

piece gazowe grzewcze stałowane c.o. na gaz Gz 50

1,5 m³
2,0 m³
2,5 m³
3,0 m³
3,5 m³

ogrzewające powierzchnię od 70 m² do 250 m²

Ponadto:

okna z tworzyw sztucznych na licencji zachodniemieckiej firmy Knippling

o wymiarach:

940x1510 mm
1510x1510 mm
2410x1510 mm
94x2310 mm
61x 61 mm

garaże blaszaki z blachy ocynkowanej lub czarnej o wymiarach 3 m x 5 m x 2,5 m

O DOSTAWIE DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZAMÓWIEŃ
PROPONUJEMY KORZYSTNE CENY
ORAZ WARUNKI DOSTAWY!!!

K-271

„DZIENNIK POLSKI” Wydawca Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka-Ruch” w Krakowie ul. Wiślna 2 ADRES REDAKCJI: 31 072 Kraków ul. Wielopole 11 p. TELEFONY: centrala 22-75-89 Redakcja Naczelna Jan Wsolek 22-63-04 Sekretariat Odpowiedzialny 22-28-98 (od godz. 17.00 11-16-77) Dział Miejski 22-87-25 Dział Publicystyczny 22-07-12 Dział Łączności i Cyfelnikami 22-95-92 Dział Sportowy: 21-45-72 (od g. 18.00 11-91 11) Redakcja Nocna 11-15-22 ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-508 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 II p. tel. 204-49 33-10 Tarnów ul. Krakowska 12 tel. 31-35-20 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31 007 Kraków tel. 22-70-98 (za treść terminu druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada) oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka-Ruch” ul. Towarowa 28 00-553 Warszawa konto PKO XII O/Warszawa 370044 1185 138 11 Szczegółowe informacje o prenumeracie zagranicznej i krajowej udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe: DRUKI Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch” Kraków al. Pokoju 3

Zapiski KINOMANA „Imperium Słońca”

Słońce — symbol dalekowschodniego mocarstwa i znak państwowy na wojskowych samolotach. Trwa wojna japońska — chińska, w swej drugiej już fazie. W pierwszej Chinę straciła znaczną część terytorium i większość ośrodków przemysłowych, ale Japonia nie osiągnęła jeszcze swoich celów (całkowite opanowanie Chin miało dać dogodną podstawę wyjściową do dalszych podbojów Azji) mimo przewagi technicznej i sukcesów w lepszej zorganizowanej armii wobec prymitywnie uzbrojonych, ale liczebniejszych Chińczyków. Rozpoczęcie przez nią wojny z Anglosasami włączyło Chinę do koalicji antyjaapońskiej i front chiński stał się jednym z frontów II



wojny światowej. W r. 1945 nad Nagasaki osłapięjąco zajaśniało „słońce” bomby atomowej...

Takie jest historyczne tło, na jakim powstał filmowy fresk — widowisko malownicze, efektowne wizualnie i znakomicie zrealizowane. „Realizacja „Imperium Słońca” — czytamy w serwisie informacyjnym — była skomplikowanym przedsięwzięciem o niespotykanych przedtem rozmiarach. Film kreślił dwie ekipy jednocześnie, a plenery filmowano w Chinach, Hiszpanii (obsz. Sochohu) i Londynie (dzielnica cudzoziemców w Szanghaju). Bliższy rok przygotowywano sceny paniki na ulicach Szanghaju po ataku Japończyków. Ich filmowanie trwało 16 tygodni, ale rezultat ostateczny przewyższył wszystko, co dotychczas demonstrowało kino wojenne”. Trzy najmocniejsze punkty spektaklu to właśnie teatr wojny, wizerunek spanikowanego miasta i ostatni akt filmu rozgrywany w jennickim obozie, sąsiadującym z lotniskiem wojskowym.

Wszystko to przeżył oświadczenie J. G. Ballard (wystąpił tu na ekranie gościnnie w matym epizodzie na przyjęciu jako John Bull) — pisarz angielski, nie więc dziwnego, że po spisie wspomnień odwrócił się od przeszłości i w swojej twórczości zajął się głównie przyszłościową fantastyką naukową. Jego powieści „Imperium Słońca”, pierwsza, jaką mu sfilmowano, zainteresował się sam Steven Spielberg — co może zastanawiać u autora „Szczek” i „Poszukiwaczy zaginionych arkii”, ale już nie musi zaskakiwać u autora „E.T.” i „Bliższych spotkań trzeciego stopnia”. Idzie mianowicie o dwa charakterystyczne dlań wątki: dziecko i obiekty la-

tające. Spielberg to, jak wiadomo, reżyser „chłopcem podziw”, nastolatka też uczynił bohaterem swego filmu.

„Jest to opowieść przeciw wojnie — stwierdził — lecz nie chodzi o konkretne wydarzenia, ale o skutki, jakie wojna w ogóle wywiera na psychikę dziecka, jego rozwój i światopogląd. (...) Zrobiłem ten film dlatego, że mogłem się całkowicie zidentyfikować z Jimem i powiedzieć coś ważnego jego dzisiejszym rówieśnikom”. A więc świat widziany oczami chłopca i oczom chłopców przedstawiony. Ow punkt widzenia sprawia, że np. postaci ludzi dorosłych ukazane zostały dwuwymiarowo, a fascynacja samolotami ma charakter młodzieńczej przygody — od modelu — zabawki poczynając poprzez japońskich kamikaze do amerykańskich bombowców. Ale nie tyle spojrzenie z tej perspektywy było mi zaważa w odbiorze filmu, co osoba głównego bohatera.

Jakiż to nieznośny chłopak! Mało sympatyczny, przemadzał, natrętny, zarozumiały, egoistyczny, a sam ściągający na siebie nieszczęścia. Jeśli nawet miało być coś irytującego w tej postaci, to albo wykonawca został nie najlepiej dobrane, albo nie najlepiej zagrał. Zagrał nieszczególnie i za dużo, jak na amatora, a nie dość, jak na aktora. Rozwój zaś i dojrzewanie tej postaci jest procesem bardzo ciekawym: od panicyzacji i maminsynka do samodzielności ponad wiek — w nieludzkich warunkach wojennych, które mogły zdemoralizować dorosłego człowieka, a cóż dopiero wyrostka, wiodąc go od znajomości dobrych manier do stanu zdżeczenia i od niesubordynacji do wycwania się i oportunizmu.

Uczenie się tej sztuki przetrwania nie wolne jest od sporych dwuznaczności, które prosiłyby się o poważniejszą refleksję i ocenę niż tylko w kategoriach młodzieżowych. Chłopiec wychodzi cało z wielkiej próby, jakiej poddał go powikłane okoliczności. Ballard pisze z autopsji, że „w prawdziwej wojnie nikt nie wiedział, po czyjej stoi stronie, i nie było flag, ani komentarzów, ani zwycięstw”. W prawdziwej wojnie nie było wrogów... Jim bitu jest przez Chińczyków, zabiera go Amerykanami, oddaje honory Japończykom. Cztery lata trwa ta swoista edukacja wojenna, ewolucja od dziecka do mężczyzny — paradoksalne, że akurat u Spielberga, który zawsze kulturowo pierwiastki „dziecka w człowieku”.

Poza wieloma ładnymi drobiazgami reżyserskimi, w „Imperium Słońca” największe wrażenie optyczne przynosiła te partię, które stanowią rekonstrukcję wydarzeń wojennych — od transportu do bombardowań poprzez całe sekwencje w obozie jenieckim. Sceny masowe z udziałem tłumy statystów mają rozmach, zdjęcia zakrojone zostały szeroko, nierzadkie są panoramy z góry. Spielberg okazał się tu znowu świetnym kreatorem spektaklu, zbudowanego z obrazów o dużej sile oddziaływania. „Imperium Słońca” miało aż 6 nominacji do Oscara, ale nielaskawo on jakoś dla Spielberga — za to przynadł dwie nagrody im. D. W. Griffitha dla najlepszego reżysera i najlepszego filmu roku 1987. Co o czywiście również się liczy.

WŁADYSŁAW CYBULSKI

KULTURA

Powszechne raczej było mniemanie, że w sytuacji, gdy duże biurokratyzowane przedsiębiorstwa zaczęły bankrutować, to właśnie drobni wytwórcy rozwinięta skrzydła, kupując dodatkowo maszyny, zwiększając zatrudnienie i produkcję. Tymczasem... obserwujemy zjawisko odwrotne — wycofywanie się z interesów. W Warszawie 95 rzemieślników zgłosiło likwidację swoich firm, 120 osób zapowiedziało zawieszenie działalności na kilka miesięcy. Powodem tych decyzji są m.in. ciągle zmienne cen surowców, energii i paliw, przekraczające z dnia na dzień opłacalność produkcji. Wiele więc wskazuje na to — zauważa Ry-

jawia się szansa wyjścia z dna gospodarczego, przychodzić może dla wielu z nas czas na refleksję, na zastanowienie się, czyja to wina, że kraj nasz wchodzi w XXI wiek w tak złej kondycji. Komu zawdzięczać należy, że tak często — prawie powszechnie nie mamy dobrej sławy jako naród wśród innych narodów Europy i świata? Dlaczego tak łatwo trwonimy nasze zdobycze i bez mrugnienia okiem „wupiamy” najzdolniejszą jednostkę lub w najlepszym razie wyrzekamy się ich albo pozwalamy, by one się nas wyrzekły? O wadach i zaletach Polaków pisze Majka Lisieńska-Kozioł w interesującym artykule pt. „Polacy mają umysł chłonnym...”. Korrespondując z tematem rozważania Piotra Wasilewskiego zawarte w materiale „Poko-

Co piszą inni?

szard Giedrojd — że będziemy świadkami interesującego eksperymentu gospodarczego — „prywatyzacji bez prywatyzacji”.

Ciekawa jest też w numerze rozmowa z Juliuszem Machulskim, o polskim kinie. Na pytanie: „Czy czuje pan powiew świeżego powietrza? Czy łatwiej się panu oddycha?” — Machulski odpowiada: „Zawsze mi się wydawało, że żyję po swojemu i po swojemu robię filmy dla siebie więc żadnej, jak by tu powiedzieć, praktycznej zmiany nie widzę. Konkretnie — ja się cieszę, że kraj będzie się nazywał Rzeczpospolita Polska, a nie Polska Rzeczpospolita Ludowa, co nie ma nic wspólnego z robieniem filmów”.

KOBIETA I ŻYCIE

Entuzjaści źródłanej wody, ryb w jeziorach, mleka bez detergentów, przezrystego powietrza, gęstych lasów i życia w zgodzie z przyrodą tworzą — jak okazuje się — najbardziej dynamiczny ruch społeczny w Polsce. Wśród obrońców przyrody zrzeszonych w 140 organizacjach spotkać można dostojnych starców i rozbrzykaną młodzież, nauczycieli i robotników, profesorów i rolników... O inicjatywach tego ruchu, o ludziach obdarzonych wyobraźnią przeczytamy w artykule Agnieszki Metelskiej „Zielona lawina”.

Kiedy występuje konflikt serologiczny? Ile Polek jest potencjalnie narażonych na taki „konflikt”? „Teoretycznie wszystkie, które posiadają krew Rh ujemną, czyli 17 proc. kobiet; z tym, że wg statystyk ok. 11 proc. z nich wykazuje chorobę hemolityczną swego dziecka. W liczbach zaś — na ok. 600 tys. rodzących jest ich ok. 60 tysięcy” — mówi prof. Halina Seyfried, która opracowała preparat Gamma anty-D, środek chroniący przed konfliktem serologicznym. Szczegóły w rozmowie pt. „Obeć krew”.

STUDENT

Teraz, kiedy po latach odciełniliśmy głębiej wolność i swobodę obywatelskie są dla każdego „do wzięcia”, kiedy po-

lenie stanu wojennego”, w którym czytamy m.in.: „Wyjściem dla słabszych była wewnętrzna emigracja, prywatność, dla silniejszych wyjazd za granicę bądź instytucje nieformalne w kraju. Każda z obranych dróg znamionowała niestety ucieczkę od życia publicznego”.

PRZEKRÓJ

Pieniądze — to temat zawsze ciekawy, a dziś chyba szczególnie. Izabela Bodnar przypomina, że pierwszą polską monetą wybitą ok. 975 r. na rozkaz Mieszka I był srebrny denar, że w XIV w. pojawił się srebrny grosz... „To był pieniądz! Za 24 grosze można było kupić wołu, za 7 — korzec pszenicy, za 2 — parę trzewików”. Kiedy pojawiły się złote monety? Kiedy pierwsze banknoty? Ile zarabiał robotnik. Ile wynosił zasiłek dla bezrobotnego? — o tym wszystkim przeczytamy w materiale pt. „Od denara do złotych”. A ile można było nabyć dóbr w latach 60-tych za milion? Odtóż wygrać milion w początkach „Totalotki” znaczyło być urzędnym na całe życie. Starczyło tego na domek z wyposażeniem, samochód, wycieczkę zagranicę — a i tak pozostało jeszcze pół miliona... Tyle tylko, że w gospodarce uspołecznionej na ów milion trzeba było pracować... 53,5 roku!

Polecam również uwadze fragment książki Aleksandra Orłowa (generała NKWD) „Tajna historia zbrodni stalinowskich” — o zabójstwie Kirowa.

POLITYKA

Bulwersującym tematem są ostatnio czyny... Na razie w mieszkaniach komunalnych wzrost czterokrotnie, ale od października grozi lokatorom następna podwyżka, która już dziś niejednemu przeraża... O problemie tym pisze Jan Dziadziński w artykule pt. „Stan dachu nad głową”. Interesujące są w numerze rozmowy: z Aleksandrem Kwaśniewskim i Tadeuszem Fiszbachem — o nowych partiach; z Romanem Polańskim — o filmie i życiu. O majątku PZPR, b. kadry politycznej i pracowników technicznych szukających pracy pisze Anna Matakowska w raporcie „Ostatni gasi światło” i Jagienka Wilczak — „Dzień przed”.

Kręcąc przełącznikiem TV

Redaktorzy i pośrednicy

Jest w obecnej ekipie rządowej przynajmniej kilka osób, które samodzielnie, bez pośrednictwa redaktorów, potrafią składować i precyzyjnie nawiązać kontakt z telewizyjnymi. Do tej grupy z pewnością trzeba zaliczyć Waldemara Kuczyńskiego, szefa ekonomicznych doradców premiera. Na ogół jego wypowiedzi są zawsze zwięzłe i bardziej konkretne niż treść dyskusji, w których przychodzi mu czasem uczestniczyć. Redaktorzy parający się przed kamerami gospodarką, ekonomią przeważnie ciągną temat w stronę marginesów lub wręcz ekonomicznych frazesów i banałów. Przy okazji: ciekawe, co też za rewelacje przywiezie z Korei Południowej red. Bronikowski, który siedzi tam już pewnie ze dwa tygodnie?

Banaty to specjalność nie tylko części dziennikarzy przyjeżdżających do pracy przez poprzednich prezesów Radia i Telewizji. Kiedy nazajutrz po koncercie w Filharmonii Narodowej artystów wspierających Fundusz Daru Narodowego usłyszałem w porannym dzienniku radiowym, że wśród obecnych był również premier, i że wyszedł na koncert do końca, pomimo poważnego przeziębienia — przyjąłem rzecz sympatycznie. Pomyślałem — wreszcie odejście od tych wyświechtanych sloganów, przypisywanych zawsze osobom ze „świecznika”. Kiedy jednak te same słowa usłyszałem raz jeszcze w następnych wiadomościach, potem jeszcze raz, a potem znowu dwa razy w telewizji — utraciłem spokój ducha. Każdy chciał się wykaazać przyjemnie brzmiącą spostrzegawczością. Po piątym chyba czytaniu podobnie sporządzonej informacji byłem już pewien, że chciałbym, aby premier mojego rządu w chwilach ataku grypy zażywał bayerowską aspirynę popijając malinowym sokiem i nie wychodził z domu, gdyż niewątpliwie będzie jeszcze potrzebował dużo zdrowia. I żeby żurnalistom nie było nic do tego.

A w ubiegłą niedzielę znowu zaimponowała mi red. Aleksandra Jakubowska. Wcale nie przestraszyła się, że nakręcał na nią sam rzecznik prasowy OKP i zapowiedziała, iż wcale nie ma zamiaru przed nikim kleczeć przy pisaniu sprawozdań z posiedzeń sejmowych. Dawniej mówiła kłopoty z innymi mającymi ponoć wyłącznie rację, dziś przychodzi jej odparować ataki z tej strony, od której się pewnie ich nie spodziewała. Taki dziennikarski los tych, którzy lubią mieć własne zdanie bez względu na polityczną porę.

TOMASZ DOMALEWSKI

Ciekawostki heraldyczne



Makarowicz



Mikulicz

HERB MAKAROWICZ — w polu czerwonym na pionowo ustawionej strzale, ostrzem ku górze skierowanym, trzy jelce ułożone w formie trzech krzyży. Labry czerwone od spodu srebrne.

Herb Makarowicz jest odmianą herbu Lis z tą różnicą, że przez strzałę idą trzy krzyże a nie dwa. Nadany został ok. 1400 r. Litwie, Jan zginął w potrzebie z Kozakami pod Wilnem, Michał, po zabiciu Smoleńska r. 1514, przeniósł się do Litwy, gdzie otrzymał od Zygmunta I dobra „Potowiany”.

„Mikulicz” idą od Huryna Skumina Lwowicza, z których też jeden pisał się Skumianami, a drugi Radeckimi Mikuliczami. Teodor był biskupem Gracjanopolitańskim r. 1681 — pisze Kasper Niesiecki. Zbigniew Leszczyc podaje, że Mikulicz pochodził z Litwy i był już znany w 1520 r. Używał przydomków Skumin i Radecki. Dawniej, gdy rodzina znacznie się rozrosła, przybierano sobie nowe nazwiska, najczęściej od nazwy posiadłości, a poprzednie nazwiska zostawały przydomkami oznaczającymi z jakiego źródła pochodzą. Również jakiś przypadek, lub nawet przewisko mogły być przyczyną przydomku. Bywało też i herb zmieniał nazwę i brał ją od nowego nazwiska stając się hermem własnym.

BEATA Cwiklińska

GROMADNIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Kiedy słyszę takie określenia, jak: społeczeństwo, społeczny, uspołeczniony itp., z reguły zaczynam spoglądać na rozmówcę nieco podejrzliwie. Mało bowiem jest terminów równie niejasnych i wieloznacznych, a przy tym nadużywanych w różnych okresach i przez różne siły dla bardzo różnych celów, głównie zaś — jak to się mówi — dla zmylenia przeciwnika. Łatwo to udowodnić, gdy prześledzi się użycie czynione z tych słów w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

W pierwszych latach po wojnie to, co społeczne, czy też uspołecznione, miało stanowić przeciwieństwo tego, co swoje, osobiste, czyli prywatne. Z wyraźnym podkreśleniem, że to drugie jest czymś gorszym i podejrzanym, a to pierwsze — wzniosłym i szlachetnym, albowiem „prywatny” uzyskał przypuszczalnie to, co ma, w drodze jakiegoś kantu lub — w najlepszym przypadku — z wyzyskiwania i oszukiwania bliźnich, a używa tego wyłączone dla siebie jako skrajny egoista i sobok. Natomiast wszystko co społeczne, czy uspołecznione, pochodzi z wspólnego, uczciwego wysiłku i służy wspólnemu dobru.

Jak łatwo zauważyć, uczyniono tu milczenie (a przy tym zgoła bezpodstawnie) założenie, iż żadna osobista, prywatna własność nie może służyć „pro publico bono”, a równocześnie wykluczono możliwość kantu i nadużyć zarówno przy dokonywaniu wspólnych wysiłków, jak i przy dzieleniu ich owoców.

Ponadto zaczęto wymieniać stosować przymiotniki „państwowy” i „społeczny”, w związku z czym coraz rzadziej mówiło się o upaństwowianiu, a coraz częściej o uspołecznianiu tych, czy innych obszarów gospodarki. Działło się to nawet wówczas, gdy upaństwowiano tak z natury rzeczy uspołecznioną dziedzinę jak spółdzielczość. W tej wymiennieści przymiotników niektórzy wdziedli chcieli dowieść poszerzenia się procesu uspołeczniania państwa, inni zaś przeciwnie — pogłębiania procesu upaństwowiania społeczeństwa.

BRUNO MIECUGOW

My, czyli kto?

Bywało, że obydwu przymiotników używano równocześnie, pisząc np. o kims, że jest działaczem państwowym i społecznym, jeśli jednak chodzi o czynu, to pisało się i mówiło wyłącznie o społecznych. Czynu państwowego były okryte mrokiem tajemnicy, co o tyle zrozumiałe, że istniała urzędowo chroniona tajemnica państwowa, nie było natomiast tajemnicy społecznej. Ponieważ jednak o wielu tajemnicach państwowych wszyscy doskonale wiedzieli dzięki tzw. przeciekom, przeto i tu nie było jasnej granicy pomiędzy państwowym a społecznym.

Z czasem jednak nastąpiła era absolutnej przeciwności. Władome się stało, że społeczeństwo stanowią wyłącznie ci, którym się rządzi, państwo natomiast to ci, którzy rządzą, czyli władza. Stąd też przymiotnik „społeczny” stał się synonimem antypaństwowości lub przynajmniej opozycyjności wobec wszelkiej władzy. Podział jednak znowu nie był jasny, bo zarówno ci „społeczni”, jak i ci „rządowi” mówili, że działają dla dobra całego społeczeństwa, które z kolei też podzieliło się na takich, którzy byli za „społecznymi”, takich, którzy byli za „rządowymi” i takich, którzy byli trochę tu, a trochę tam, albo też i jednych, i drugich mieli w nosie.

Jak wiadomo, z czasem galimatias zrobił się jeszcze większy. Najpierw doszło do porozumienia „społecznych” z „rządowymi”, w wyniku czego zrobiła się dwuwładza społeczno-rządowa, która

szybko przekształciła się we władzę rządowo-społeczną, jako że rząd sformował właśnie „społeczni”. Dawny podział na „my”, czyli społeczeństwo i „oni”, czyli władza, stracił aktualność, co ma niewątpliwie swoje dobre strony. Przede wszystkim owocuje — przynajmniej na razie — brakiem niepokojów społecznych (przy istniejących niepokojach rządowych), ale w dalszym ciągu nie pozwala na dokładne rozeznanie sytuacji. Co dzisiaj oznacza słowo „my”? O kim dziś można mówić „oni”?

Zapewne zauważył Pan, że najczęściej mamy do czynienia z taką sytuacją, iż kto używa sformułowania „my”, ten czuje się uprawniony do reprezentowania społeczeństwa. Jeśli nie całego, w skali ogólnokrajowej, to przynajmniej jakiejś społeczności lokalnej. Co chwilę więc na takim, czy innym forum ktoś zabiera głos w moim i Pana imieniu, nie tylko nie pytając nas o zgodę, ale nawet nie interesując się naszym istnieniem.

Co chwilę dowiaduje się, że np. społeczeństwo naszego miasta (do którego się przecież zaliczam) czegoś tam żąda, przeciw czemuś protestuje, czegoś chce, a czegoś znowu nie chce, a tymczasem i ja sam, i wielu moich znajomych, sąsiadów itp. w ogóle o żadnej z tych spraw nie wie lub ma nie chce, a tymczasem całkowicie obojętny. Ponieważ jednak ci, którzy protestują lub żądają, aby ich było jak najwięcej — przeto można się również przy pomocy używania liczby mnogiej. Bo my — to większość, a oni — to oczywiście mniejszość.

Warto jeszcze zauważyć, że coraz więcej jest różnych przeciwności nadużywających owego „my” w znaczeniu większości. Ponieważ jednak rozbicie i rozdrobnienie jest coraz większe, więc coraz więcej jest rozmaitych „nas” i również wiele rozmaitych „onych”.

Ludwik XIV wymyślił powiedzenie: „Państwo — to ja!”. U nas może dojść do tego, że każdy (statystyczny?) Polak będzie mówił: społeczeństwo — to ja! I co wtedy będzie z NAMI?